



FOT. REUTERS/MICHAELA STACHE

Upały także w Polsce

UFF... JAK GORĄCO

Europa Południowa zмага się z rekordowymi upałami. We Włoszech temperatura jest tak wysoka, że większość regionów wprowadziła zakaz pracy na otwartej przestrzeni w godzinach popołudniowych. W Portugalii i Turcji fala upałów podsyca pożary – ogień pochłania lasy, łąki i zagraża infrastrukturze. W Polsce IMGW już wczoraj wydał ostrzeżenia przed upałami 1. i 2. stopnia dla większości kraju. Dziś temperatury, zwłaszcza w środkowo-wschodniej Polsce, mogą sięgać nawet 36 st. C. W piątek prognozowane jest ochłodzenie.

• Jak przetrwać taki upał – czytaj ► wyborcza.pl

Wybory prezydenckie

Wątpliwości osłabiają demokrację

Izba Kontroli i Spraw Publicznych uznała wybory za ważne. Wygrał je Karol Nawrocki. Rząd opublikuje tę uchwałę z adnotacją o wadliwości powołania tej izby. Wszyscy mamy prawo czuć się zdezorientowani.

• Komentarze po decyzji Sądu Najwyższego s. 4-5 i 15

Kultura

Aktorski omnibus



Jurek jest nie do zastąpienia. Taki talent zdarza się raz na pokolenie albo i rzadziej – podkreśla reżyser Juliusz Machulski. ► 16-17

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



USA wstrzymują pomoc wojskową dla Ukrainy

Biały Dom umywa ręce

– Jeśli nie otrzymamy patriotów, Rosja będzie mogła atakować raketami każde miasto w Ukrainie – alarmują Ukraińcy.

Piotr Andrusieczko
Bartosz Hlebowicz

O decyzji amerykańskiej administracji poinformowała we wtorek rzeczniczka Białego Domu Anna Kelly.

Stwierdziła, że decyzja jest skutkiem dokonanego przez Departament Obrony „przeglądu wsparcia wojskowego i pomocy naszego narodu dla innych krajów na całym świecie”. Raport, nad którym pracował w ostatnich miesiącach Pentagon, został podpisany przez Pete’a Hegsetha, sekretarza obrony.

Amerykańscy urzędnicy nie ujawniają, jakiej części amunicji dotyczy decyzja Białego Domu. Robią to za nich agencje prasowe: Reuters wymienia, że USA wstrzymują między innymi wysyłanie pocisków obrony powietrznej i amunicji precyzyjnej. NBC News i Politico uzupełniają listę: Ukraina nie otrzyma kilkudziesięciu rakiet przechwytyjących Patriot, tysięcy sztuk amunicji kalibru 155 mm o dużej sile rażenia, ponad stu pocisków Hellfire, ponad

250 rakiet GMLRS, kilkudziesięciu sztuk przenośnej broni MANPADS Stinger oraz pocisków powietrze-powietrze AIM i granatników.

„Dla Ukrainy to bardzo zła wiadomość”

Mychajło Samuś, ekspert wojskowy i dyrektor platformy analitycznej New Geopolitics Research Network, mówi w rozmowie z „Wyborczą”, że decyzja USA ma charakter polityczny.

– Trump od początku swojego urzędowania demonstrował sprzeciw wobec wysyłania pomocy wojskowej dla Ukrainy – ocenia.

Mychajło Samuś przypomina też, że już na początku marca Stany Zjednoczone wstrzymały na krótko dostawy broni dla Ukrainy. Kijów od jakiegoś czasu wysyła z kolei sygnały, że jest gotowy kupować amerykańską broń – przede wszystkim systemy Patriot i pociski raketowe do nich. Prezydent Zelenski przyjechał na ostatni szczyt NATO, żeby przede

wszystkim porozmawiać na ten temat z Trumpem.

– To sygnał, który ma doprowadzić do zawieszenia broni. Z jednej strony Amerykanie mówią, że jeśli Rosja nie zgodzi się na zawieszenie broni, nałożą sankcje. Z drugiej – pokazują Putinowi, że naprawdę są gotowi przerwać dostawy broni, jeśli Rosja wstrzyma ogień – uważa Samuś. Ale wskazuje, że niezależnie od kalkulacji politycznych decyzja USA stawia Ukrainę w trudnym położeniu, osłabiając jej możliwości obronne.

– Dla Ukrainy to bardzo zła wiadomość, ponieważ amunicja 155 mm jest nadal jednym z głównych środków prowadzenia działań wojennych. Nawet przed decyzją Trumpa mieliśmy problemy z płynnością dostaw na front. Owszem, Europa zwiększa dostawy tego typu amunicji, mamy również własną produkcję, ale jest jej wciąż za mało, żeby zrównoważyć ukraińską pomoc – podkreśla.

Rosja będzie mogła atakować każde miasto

Jednak znacznie większym problemem są systemy Patriot i rakiety do nich: stanowią podstawę obrony antyraketowej przeciwko ro-

syjskim pociskom balistycznym i hipersonicznym.

– U nas po prostu nie ma innych środków obrony. Europejskie systemy obrony przeciwraketowej SAMP/T i amunicja do nich są produkowane bardzo powoli, co jest związane z wyborem, jakiego dokonały europejskie państwa. Wiele z nich, łącznie z Polską i Niemcami, kupuje patrioty, a nie SAMP/T. To oznacza, że inwestują w amerykański przemysł zbrojeniowy, a nie europejski. A powód jest prosty: żeby zwiększać produkcję SAMP/T, potrzebne są znaczne inwestycje – podkreśla Samuś.

Potwierdzeniem problemów jest to, że Ukraina z trudem otrzymała 2 kompleksy SAMP/T od Francji i Włoch. Ale problem dotyczy nie tylko samej Ukrainy, stwarza też ryzyko dla obronności państw europejskich.

– Jeśli nie otrzymamy patriotów, Rosja będzie mogła spokojnie atakować raketami koreańskimi lub swoimi iskanderami Kijów, a innymi pociskami każde miasto. Iskander ma zasięg 500 kilometrów, ale w zasięgu kindżałów leży całe terytorium Ukrainy – podkreśla ekspert. ●

Dariusz Wołowski

„Bo moja dziewczyna piłkę kopie”

Z wszystkich przesądów na temat piłki nożnej kobiet najbardziej śmieszy mnie stwierdzenie jednego z byłych prezesów hiszpańskiej federacji, który namawiany, by stworzył żeńską reprezentację kraju, odpowiedział, że jest temu przeciwny, bo kobietom bardziej do twarzy w strojach ludowych niż sportowych. Wtedy piłka nożna kobiet była sportem zakazanym w wielu krajach, nie tylko w Hiszpanii. Dziś hiszpańskie piłkarki są mistrzyniami świata.

Latami powtarzano androny, że futbol niszczy kobietom figury, stąd mogą go uprawiać tylko dziewczyny nieprzywiązane do podstawowych atrybutów swojej kobiecości. Z kolei w 2011 roku, przed kobiecym mundialem w Niemczech, „Playboy” namówił na rozbieraną sesję zdjęciową piłkarki młodzieżowej reprezentacji kraju. Wywołało to dyskusję wśród samych zawodniczek – wiele z nich uważało, że to zła promocja dla ich dyscypliny.

Już w 1989 roku, czyli przed kobiecym Euro organizowanym w Niemczech, na sesję zdjęciową „Playboy” namawiał piłkarkę, a potem selekcjonerkę drużyny narodowej Martinę Voss-Tecklenburg. Odmówiła, tak samo jak dwa lata temu jej zawodniczka Giulia Gwinn. Obie uznały, że tego typu reklama nie jest potrzebna ani im, ani drużynie narodowej, ani nie przysłuży się popularyzacji piłki kobiecej.

Przypomnienie tych faktów pokazuje sprzeczność w postrzeganiu futbolu kobiecego: z jednej strony miał szpecić, z drugiej przyciągać urodą.

Kobiety uprawiające piłkę nożną próbują zwalczyć stereotypy, wyjść z cienia mężczyzn, ale nie jest to łatwe

W Polsce piłka nożna kobiet zakazana nie była. Ale stereotypy wpędziły ją w wieloletnie zaniedbania. Piłkarska reprezentacja Polski kobiet rozegrała pierwszy mecz w 1981 roku, trzy lata przed pierwszą edycją mistrzostw Europy. Trzeba było czekać ponad 40 lat, by nasza drużyna narodowa

zakwalifikowała się na pierwszy wielki turniej. I właśnie w piątek 4 lipca zainauguruje go w szwajcarskim St. Gallen, pojedynkiem z Niemkami – ośmiokrotnymi mistrzyniami kontynentu i dwukrotnymi mistrzyniami świata.

W 2013 roku wydarzyło się jednak coś szokującego: polska drużyna wygrała mistrzostwa Europy do lat 17. To złote pokolenie dojrzało dziś, pięć zawodniczek z tamtej ekipy zagra w Szwajcarii, w tym Ewa Pajor – piłkarka Barcelony i gwiazda polskiego sportu.

Kobiety uprawiające piłkę nożną próbują zwalczyć stereotypy, wyjść z cienia mężczyzn, ale nie jest to łatwe. Piłkarki amerykańskie podały swoją federację do sądu za seksizm i sprawę wygrały. Laureatka „Złotej Piłki” w ostatnich dwóch latach, Hiszpanka Aitana Bonmati, tłumaczy, że walka o futbol kobiecy nie polega na żądaniu wyższych zarobków dla zawodniczek, ale unikaniu sytuacji, w której dziewczynki garnące się do tej dyscypliny są do niej zniechęcane. Ta walka wykracza poza sport. Warto śledzić szwajcarski turniej, by przekonać się, jakie przynosi efekty.

Nasza selekcjonerka Nina Patalon to wciąż jedyna w Polsce trenerka z licencją UEFA Pro. A to oznacza, że PZPN zaniedbał polską piłkę kobiecą jeszcze bardziej niż męską. ●



Osoby, które jechały tym pociągami, mówiły, że infrastruktura na terenie Chorwacji jest w tak kiepskim stanie, że gdy wjechały do Polski, chciały wysiąść i całować tory

PIOTR MALEPSZAK

wiceminister infrastruktury w radiu TOK FM o pierwszym bezpośrednim połączeniu kolejowym z Warszawy do Rijeki

Polak w kosmosie

Sławosz Uznański-Wiśniewski połączył się z Łodzią

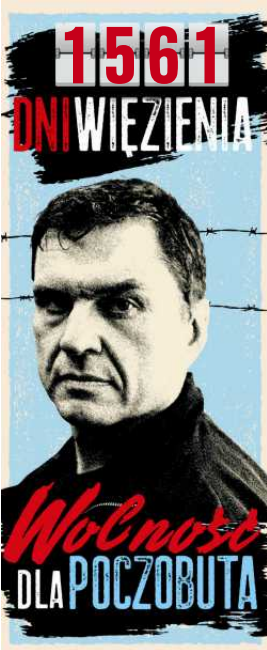


2 lipca 2025 r. Tydzień po starcie misji Ax-4 Sławosz Uznański-Wiśniewski połączył się z łódzkim Centrum Nauki i Techniki EC1 i opowiadał uczniom z całej Polski o badaniach, jakie prowadzi na pokładzie Międzynarodowej Stacji Kosmicznej. Wśród uczniów byli autorzy wybranych w konkursie „prosty eksperymentów”, które polski astronauta również testował na orbicie. **Więcej ► [lodz.wyborcza.pl](#)**

Rekordowa susza

146

A precyzyjnie 146,8 milimetra opadów odnotowała w pierwszej połowie 2025 r. stacja meteorologiczna w Poczdamie, która jest ważnym punktem odniesienia dla obserwacji klimatu. Poprzedni rekord niskiego poziomu opadów padł w 1942 r. i wynosił 158,5 milimetra
Więcej ► [wyborcza.pl](#)



Powrót po dziesięciu latach Tęcza wróci na plac Zbawiciela

Na decyzję o powrocie symbolu równości i otwartości trzeba było czekać 10 lat. Legendarna tęcza wróci na swoje miejsce w przyszłym roku.

Projekt Julity Wójcik powróci na plac Zbawiciela po ponad dekadzie. Tak zdecydowali warszawiacy, głosując na projekty Budżetu Obywatelskiego. Inwestycja zostanie zrealizowana w 2026 roku, jej finał zobaczymy w czerwcu, kiedy obchodzimy Miesiąc Dumi, święto społeczności LGBT.

Instalacja ze sztucznych kwiatów, symbol tolerancji, stała na śródmiejskim placu w latach 2012-15. Wcześniej przez pół roku znajdowała się przed budynkiem Parlamentu Europejskiego w Brukseli. Ostatecznie została zdemontowana w nocy z 26 na 27 sierpnia 2015 roku w atmosferze skandalu. Wcześniej aż siedmiokrotnie podpalali ją narodowcy.

Jak mówiła artystka, tęcza jest dla niej symbolem nadziei i tolerancji. Ale dla ultrakatolickich środowisk narodowych była dewiacją i budziła zgorszenie, mimo że Wójcik wielokrotnie wspominała, że pomysł zaczerpnęła z tryptyku „Sąd Ostateczny” Hansa Memlinga. W jego głównej części namalowana jest tęcza, na której siedzi Chrystus Zbawiciel.



Po raz pierwszy tęcza została podpalona cztery miesiące po instalacji. Najbardziej spektakularne było piąte podpalenie. W 2013 roku podczas Marszu Niepodległości zamaskowani bojówkarze ustawili się w centralnym punkcie placu i odpalonymi racami zaprószyli ogień. Strażacy, którzy chcieli go ugasić, zostali obrzuceni kamieniami. Potem instalację chroniły patrole straży miejskiej. Aby powstrzymać narodowców, użyto farby antypalnej. Ale to nie pomogło.

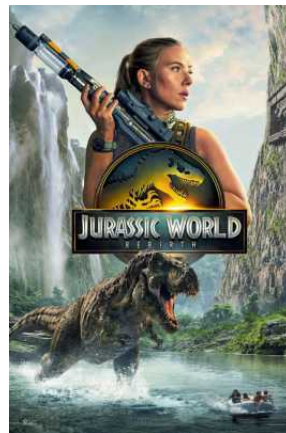
Gdy decyzją ratusza została zdemontowana, żegnały ją tysiące warszawiaków. Dla nich była symbolem nowoczesnego miasta. Teraz wróci i – jak zapowiada autor projektu Linus Lewandowski – nowa tęcza będzie zbudowana z „materiałów jak najmniej palnych”. ● **Rafał Górski**

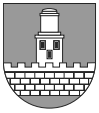
Jutro w „Wyborczej”

Kulturalny przewodnik na lato

Zaplanuj kulturalne wakacje. Co jest grane latem

Filmy, które będziemy oglądać. Wyczekiwane festiwale. Wystawy, których nie można prze-gapić. Koncerty, na których będziemy dobrze się bawić





BK-GN.6840.16.2025

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Działając na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami

Burmistrz Miasta Czeladź ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Czeladź

- Do sprzedaży przeznaczają się** niezabudowaną nieruchomość gruntową, położoną w Czeladzi przy ulicy Gdańskiej oznaczoną **numerem działki 8856 obręb Czeladź** (dawny numer 127/2 arkusz mapy 25) o powierzchni 0,6258 ha, zapisaną w księdze wieczystej numer KA1B/00014673/2. Symbol użytku z ewidencji gruntów R1IIB. Przeznaczenie w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego – „**7U1UC**” - tereny zabudowy usługowo-produkcyjnej, w tym obiektów handlowych o powszechni sprzedaży powyżej 2000 m2 oraz nieprzekraczalne linie zabudowy od strony północnej i południowej - zgodnie z Uchwałą Rady Miejskiej w Czeladzi numer XXVII/329/2020 z dnia 30 września 2020 r. Nieruchomość będąca przedmiotem przetargu nie jest obciążona prawami zobowiązaniami oraz ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie ma przeszkód prawnych w rozporządzeniu nią.
- Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego.**
- Cena wywoławcza** została określona w wysokości: **1.700.000,00 złotych** (słownie złotych: jeden milion siedemset tysięcy 00/100) do ceny netto sprzedaży nieruchomości ustalonej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT, zgodnie

z obowiązującymi przepisami prawa.

- Kwota wadium** ustalona została w wysokości **300.000,00 złotych** (słownie złotych: trzysta tysięcy 00/100), płatna do dnia **27 sierpnia 2025 r.** Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.
- Termin i miejsce II przetargu:** Urząd Miasta Czeladź, ul. Katowicka 45, 41-250 Czeladź, sala konferencyjna I piętro w dniu **5 września 2025 r. o godzinie 10 00**
- Termin i miejsce I przetargu:** Urząd Miasta Czeladź, ul. Katowicka 45, 41-250 Czeladź, w dniu **3 czerwca 2025 r. o godzinie 10 00**
- Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** Ogłoszenie o przetargu zostało opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miasta Czeladź pod adresem www.bip.czeladz.pl oraz wywieszone zostało na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Czeladź- ul. Katowicka 45, 41-250 Czeladź na II piętrze.
- Informacje dodatkowe dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Czeladź pokój 414 na II p. lub pod numerem telefonu 32 76 37 980.**

Kraj/34384048

Przed Sądem Rejonowym w Pruszkowie I Wydziałem Cywilnym pod sygn. akt I Ns 55/24 toczy się postępowanie z wniosku Małgorzaty Kuny o stwierdzenie, że Małgorzata Kuna nabyła przez zasiedzenie prawo własności nieruchomości stanowiącej zabudowaną działkę o nr 663 o pow. 513 m², położonej w Raszynie przy ul. Dolnej 16, będącej częścią nieruchomości uregulowanej w księdze wieczystej o nr WAP1/00057782/6. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia, stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie I Wydziale Cywilnym i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu stwierdzającym zasiedzenie, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Kraj/34384675

W Sądzie Rejonowym w Żąbkowicach Śl. I Wydział Cywilny pod sygnaturą I Ns 289/24 toczy się postępowanie z wniosku Powiatu Żąbkowickiego - Domu Pomocy Społecznej w Żiębicach o złożenie do depozytu sądowego kwoty 5.524,32 zł tytułem zabezpieczenia spadku po Teresie Barbarze Paszkiewicz, zmarłej dnia 07.01.2021 r. w Żiębicach. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia, zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34384430

W Sądzie Rejonowym w Jeleniej Górze w I Wydziale Cywilnym, pod sygnaturą akt I Ns 426/22, toczy się postępowanie z wniosku ING Bank Śląski w Katowicach o stwierdzenie nabycia spadku po Andrzeju Obirek, zmarłego 16 grudnia 2020 roku w Kowarach, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu była miejscowość Kowary. Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia, zgłosili i udowodnili w tutejszym Sądzie nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34384661

OGŁOSZENIE

WOJSKOWE ZAKŁADY ŁĄCZNOŚCI Nr 2 S.A.

z siedzibą w CZERNICY, ul. Fabryczna 12

ogłaszają przetarg ustny na sprzedaż

Zorganizowanej Części Przedsiębiorstwa (ZCP)

Górskiego Kompleksu Turystycznego „CZESZKA i SŁOWACZKA”

położonego w miejscowości Krobica, Stóg Izerski 2-3, gmina Mirsk.

Data i godzina przetargu – 30 lipiec 2025 r. godz. 11.00

Miejsce przetargu – Czernica ul. Fabryczna 12.

Cena wywoławcza – 9 200 000,00 PLN.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu zawarte zostały na stronie internetowej Spółki <https://wz12.pl> W postępowaniu komunikacja między WZŁ-2 S.A. o Oferentem odbywa się przy użyciu poczty elektronicznej sekretariat@wz12.pl

Kraj/34384475



OSN.6840.15.2025.KJ

Lidzbark Warmiński 03.07.2025r.

WÓJT GMINY

LIDZBARK WARMIŃSKI

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości położonej w obrębie Markajmy.

Nieruchomość oznaczona jako działka gruntu nr 22/7 o pow. 15,6300 ha położona w obrębie Markajmy. Nieruchomość niezabudowana położona w odległości około 0,5 km od Lidzbarka Warmińskiego. Teren o zwiększonej deniwelacji. Na działce występują **grunty leśne**, które zajmują 35% powierzchni. Niezbędna trzebięź. Działka gruntu częściowo oznaczona jest symbolem R4 – tereny rolnicze (dopuszcza się lokalizację stawów), częściowo położona jest również na obszarze osuwania się mas ziemnych, pozostała część działki nie jest objęta miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego. Dojazd do nieruchomości dobry drogą urządzoną Lidzbark Warmiński – Bartoszyce, następnie drogą wewnętrzną miasta Lidzbark Warmiński, nieruchomość położona jest na kolonii wsi Markajmy, od strony wschodniej miasta Lidzbark Warmiński, przy granicy administracyjnej miasta. Teren o zwiększonej deniwelacji. Zgodnie z ewidencją gruntów użytki występujące na działce to: RVI – 8,2000 ha; PsvI – 2,0200 ha; Lsv – 5,4100 ha. Niezbędną trzebięź na całości działki. Drzewostan leśny pochodzi z sadzenia na gruncie porolnym. Jest to **drzewostan leśny w dwóch wydzieleniach** na siedlisku lasu mieszanego świeżego o strukturze: **Wydzielenia „A”** 0,4 dąb w wieku 150l bonitacja III kl., 0,3 brzoza w wieku 89l bonitacja I kl., 0,3 olcha szara w wieku 89l bonitacja III kl. Powierzchnia wydzielenia wynosi 0,2841 ha. Zwarcie drzewostanu umiarkowane, fragmentami przerywane. Wskaźnik zadrzewienia 0,5. Pokrywa zazieleniona, podszyc leśzczyna, bez czarny, jarzębina oraz klon. Teren płaski. **Wydzielenia „B”** 0,5 sosna w wieku 89l bonitacja I kl., 0,5 brzoza w wieku 89l bonitacja I kl, pojedynczo lipa. Powierzchnia wydzielenia wynosi 5,1259 ha. Zwarcie drzewostanu umiarkowane, fragmentami przerywane. Wskaźnik zadrzewienia 0,8. Pokrywa zazieleniona, podszyc leśzczyna, lipa, bez czarny, jarzębina oraz klon. Teren pagórkowaty z głębokim wąwozem. Księga wieczysta 011L/00020500/1

Nabywcą nieruchomości może zostać rolnik indywidualny, w innym przypadku nabycie tej nieruchomości wymagać będzie uzyskania zgody Dyrektora Generalnego KOWR, wyrażonej w drodze decyzji administracyjnej.

Cena wywoławcza 700.000,00 zł
Wadium 70.000,00 zł.

Przetarg odbędzie się **4 września 2025r. o godz. 9⁰⁰** w siedzibie Urzędu Gminy w Lidzbarku Warmińskim przy ul. Krasińskiego 1.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium na konto Gminy Lidzbark Warmiński w Banku PKO Bank Polski SA O/Lidzbark Warmiński 19 1020 3541 0000 5902 0394 6910 w taki sposób, aby najpóźniej w dniu **1 września 2025r.** wadium znajdowało się na rachunku bankowym Gminy Lidzbark Warmiński. Wadium ulega prepaładowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał, od zawarcia umowy notarialnej.

Ogłoszony przetarg może być odwołany jedynie z ważnych powodów.

Blizszych informacji można uzyskać w Urzędzie Gminy pok. Nr 37, tel/fax. 89 767 3274. w 37.

Kraj/34384888

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Lipsku toczy się sprawa z wniosku Kazimierza Jerzego Stańczyka sygn. akt I Ns 404/24 o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości przez zasiedzenie o powierzchni 2,13 ha, położoną w Piskowie, gmina Sienno, powiatu lipskiego, województwa mazowieckiego, oznaczonej w ewidencji gruntów numerem działki 27 i 102.

Sąd wzywa do udziału w sprawie wszystkich zainteresowanych, w szczególności spadkobierców Bolesława Suwały s. Adama i Feliksy, ur. 25 września 1903 roku w Piskowie i Stefanii Suwały z d. Myśliwiec ur. 5 lutego 1904 roku w Piskowie, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie, gdyż w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości, jeżeli zostanie ono udowodnione.

Kraj/34384841

PREZYDENT MIASTA BĘDZINA

OGŁASZA

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Będzin, położonej w Będzinie w rejonie ul. Cieszkowskiego, oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 10652 obręb Będzin o pow. 1 ha 2274 m² wraz z udziałem w działce stanowiącej wewnętrzną komunikację.

Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego: Teren obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowy usługowej.

W sąsiedztwie istniejąca zabudowa zgodna z w/w przeznaczeniem w planie.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 927.000,00 zł netto.

Do ceny nieruchomości osiągniętej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w stawce 23%.

Cena sprzedaży nieruchomości płatna jest przez jej nabywcę przed zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości.

Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu wnoszone w pieniądzu wynosi 92.000 PLN.

Dla działki nr 10652 prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00055570/9, w której jako właściciel wpisana jest Gmina Będzin.

W księdze wieczystej brak wpisów obciążeń dla nieruchomości.

Nieruchomość nie jest przedmiotem zobowiązań.

Dla działki nr 10658 (działka komunikacji wewnętrznej) prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00057080/1, w której jako współwłaściciele wpisani są Gmina Będzin, osoby prawne oraz osoby fizyczne.

W księdze wieczystej brak wpisów obciążeń dla nieruchomości.

Nieruchomość nie jest przedmiotem zobowiązań.

Przetarg odbędzie się w dniu 11 września 2025 r. roku o godzinie 10.30 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie ul. 11 Listopada 20, 42-500 Będzin, sala nr 101, I piętro OSOBY ZAINTERESOWANE UCZESTNICTWEM W POWYŻSZYM PRZETARGU WINNY:

- zapoznać się z regulaminem przetargowym, zawierającym m.in. informacje związane z zagospodarowaniem nieruchomości** dostępnymi w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Będzinie (bip.bedzin.pl).
- najpóźniej do dnia 08 września 2025 roku** wpłacić wadium w podanej wysokości na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Będzinie Wydziału Księgowo - Budżetowego w ING Banku Śląskim S. A. Oddział w Będzinie Nr 44 1050 1142 1000 0023 0074 0087. Wymagane jest aby w podanym terminie wadium znajdowało się na koncie organizatora przetargu,
- Uwaga ! Osoby , które wpłacą wadium po terminie wskazanym w ogłoszeniu nie zostaną dopuszczone do uczestnictwa w przetargu.**

W przypadku nie przystąpienia przez osoby wygrywające przetarg do notarialnej umowy zbycia nieruchomości w terminie ustalonym przez zbywającego, Prezydent Miasta Będzina może odstąpić od zawarcia umowy notarialnej, a wpłacone wadium nie będzie podlegało zwrotowi.

Wszelkich informacji dotyczących przetargów udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Będzinie telefon 32 267 91 50.

Prezydent Miasta Będzina zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu.

Kraj/34384258

PREZYDENT MIASTA BĘDZINA

OGŁASZA

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Będzin, położonej w Będzinie przy ul. Zawodzie, o pow. łącznej 2140 m², składającej się z działek oznaczonych numerami ewidencyjnymi: 4783, 4779, 4781 obręb Będzin, na której znajdują się budowle w postaci kortu tenisowego oraz parkingu.

Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego:

usługi sportu i rekreacji

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 707.000,00 zł zw. z VAT w tym:

- 482.000,00 zł grunt

- 225.000,00 zł – budowle w postaci kortu tenisowego z ogrodzeniem oraz parkingu

Cena sprzedaży nieruchomości płatna jest przez jej nabywcę przed zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości.

Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu wnoszone w pieniądzu wynosi 70.000 PLN.

Dla w/w nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00002351/2.

W księdze wieczystej brak wpisów obciążeń dla nieruchomości.

Nieruchomość nie jest przedmiotem zobowiązań.

Dla infrastruktury technicznej znajdującej się na nieruchomości nie zostały ustanowione służebności przesyłu.

Przetarg odbędzie się w dniu 11 września 2025 r. roku o godzinie 11.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie ul. 11 Listopada 20, 42-500 Będzin, sala nr 101, I piętro OSOBY ZAINTERESOWANE UCZESTNICTWEM W POWYŻSZYM PRZETARGU WINNY:

- zapoznać się z regulaminem przetargowym, zawierającym m.in. informacje związane z zagospodarowaniem nieruchomości** dostępnymi w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Będzinie (bip.bedzin.pl).
- najpóźniej do dnia 08 września 2025 roku** wpłacić wadium w podanej wysokości na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Będzinie Wydziału Księgowo - Budżetowego w ING Banku Śląskim S. A. Oddział w Będzinie Nr 44 1050 1142 1000 0023 0074 0087. Wymagane jest aby w podanym terminie wadium znajdowało się na koncie organizatora przetargu,
- Uwaga ! Osoby , które wpłacą wadium po terminie wskazanym w ogłoszeniu nie zostaną dopuszczone do uczestnictwa w przetargu.**

W przypadku nie przystąpienia przez osoby wygrywające przetarg do notarialnej umowy zbycia nieruchomości w terminie ustalonym przez zbywającego, Prezydent Miasta Będzina może odstąpić od zawarcia umowy notarialnej, a wpłacone wadium nie będzie podlegało zwrotowi.

Wszelkich informacji dotyczących przetargów udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Będzinie telefon 32 267 91 50.

Prezydent Miasta Będzina zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu.

Kraj/34384261

Wybory prezydenckie

Prof. Mikołaj Cześnik: Trusprawnić metody liczen

– Być może trzeba uczynić pracę w komisji bardziej atrakcyjną? Żeby to było prestiżowe, dobrze opłacane zajęcie. Żeby to był powód do dumy, żeby kojarzył się z poczuciem dobrze wykonywanego obywatelskiego obowiązku – zastanawia się prof. Mikołaj Cześnik.

ROZMOWA Z

PROF. MIKOŁAJEM CZEŚNIKIEM

profesorem Uniwersytetu SWPS, szefem Instytutu Nauk Społecznych SWPS, przewodniczącym Rady Fundacji im. Stefana Batorego

AGNIESZKA KUBLIK: Izba Kontroli i Spraw Publicznych uznała wybory za ważne. Wygrał je Karol Nawrocki.

PROF. MIKOŁAJ CZEŚNIK: Nie jest to żadne zaskoczenie. Spodziewaliśmy się tego, wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazywały na takie właśnie brzmienie orzeczenia. Jest ono ważnym elementem całego procesu wyborczego, przewidzianym polską konstytucją. Szkoda tylko, że zostało wydane w atmosferze niepewności, przy licznych protestach, a w dodatku przez tę izbę Sądu Najwyższego, co do której podnoszone są liczne wątpliwości, czy działa legalnie i zgodnie z prawem.

Jako ekspert Fundacji Batorego podpisał się pan pod stanowiskiem, że „niedoskonałość procedur i dotychczas potwierdzone błędy popełniane przy liczeniu głosów w drugiej turze wyborów prezydenckich, niezależnie od ich skali, są rażące”. Jakże to błędy?

– Z oględzin kart wyborczych w pierwszych przebadanych 13 obwodowych komisjach wyborczych – to promil wszystkich komisji, których jest ponad 32 tys. – wiemy, że doszło do rażących pomyłek albo naruszeń prawa.

Ale jako badacze wyborów nie wiemy, dlaczego np. w tej słynnej komisji nr 95 w Krakowie doszło do zamiany wyników.

Sytuacja w tej komisji przykuła uwagę, bo Rafał Trzaskowski, który miał w pierwszej turze blisko trzykrotnie lepszy wynik niż Karol Nawrocki, w drugiej stracił kilkanaście głosów. Tymczasem jego kontrkandydatowi przybyło ich niemal pięciokrotnie.

– Zastanawiające, że żaden członek komisji się nie zorientował, że pomyłono głosy. Wszyscy podpisali protokół z takim oczywistym błędem.

Inny błąd wystąpił np. w komisji nr 6 w Kamiennej Górze. Karty wyborcze z głosami oddanymi na Trzaskowskiego zostały umieszczone w zalakowanej kopercie z głosami Nawrockiego.

– Tak, suma głosów w obu workach się zgadza, odpowiada sumie wpisanej do protokołu.

Jak to się stało, że karty przewędrowały z jednej kupki do drugiej? Oczywiście to może być skutek zaniedbania, ale jest to mniej prawdopodobne niż w przypadku pierwszego rodzaju błędu. Może więc to było działanie nieprzypadkowe i intencjonalne?

To jest rażące. Nieważne, czy 50 czy 200 takich kart zostało pomyłonych. Bo to oznacza, że te osoby wsparły głosami rywala swojego kandydata. Ci ludzie zostali okradzeni ze swojego wyboru. Czyli mamy do czynienia z rażącymi błędami albo nawet przestępstwami, co w sposób fundamentalny narusza prawa obywateli i obywateli.

Krajowe Biuro Wyborcze analizowało przypadki pomylenia głosów. Okazało się, że czasami dochodziło do nich na etapie wpisywania wyników do komputera. Robił to sam przewodniczący, gdy członkowie komisji już się pakowali, choć to złamanie procedury, bo wszyscy powinni być obecni przy wpisywaniu wyników.

– Członkowie komisji są szkoleni, jak wygląda procedura liczenia na każdym etapie. Bartłomiej Michalak, jeden z kolegów, który pracuje z nami w zespole ekspertów wyborczych Fundacji Batorego i ma duże doświadczenie w pracy w terenie, zwraca uwagę, że dużo zależy od tych szkoleń.

Zawiodły procedury czy ludzie, którzy je lekceważą?

– To właśnie musimy zbadać. Choć nie krytykowałbym procedur, bo do tej pory się sprawdzały, poza wyborami samorządowymi w 2014 r. Zbadaliśmy to wówczas w Fundacji Batorego i okazało się, że to był błąd systemowy. Problemem okazała się tzw. książeczka do głosowania, która wprowadzała w błąd głosujących. Falszerstw ponad wszelką wątpliwość nie było, wiemy to, bo zbadaliśmy karty.

Być może teraz należy przeprowadzić badanie, które dotyczyłoby nie tylko samych kart, ale i całej pracy komisji, a nawet kontekstu – np. sposobu zaprojektowania przestrzeni komisji wyborczej i miejsca, gdzie się liczy głosy. Wiemy, że sposób zaprojektowania przestrzeni ma fundamentalny wpływ na to, jak się pracuje, szczególnie w warunkach ekstremalnych, a w takich pracują członkowie komisji wyborczych.

Może to jest ten moment, w którym powinniśmy skupić się nie tylko na kartach do głosowania, ale także na zachowaniach ludzi. Oczywiście trzeba też przeanalizować procedury, bo tu są niedoskonałości, które trzeba wyeliminować.

Choćby liczenie w podgrupach zamiast liczenia wszystkich kart przez wszystkich. I to sprzeczne z procedurami.

– To już mamy zdiagnozowane. Liczenie głosów powinno się odbywać w sposób jak najbardziej transparentny, by członkowie komisji mogli sobie patrzeć na ręce i wyłapywać pomyłki.

Warto przestrzegać procedur. Ale często je lekceważymy, np. w terenie zabudowanym prze-



Nieważne, czy 50 czy 200 kart zostało pomyłonych. Bo to oznacza, że te osoby wsparły głosami rywala swojego kandydata. Ci ludzie zostali okradzeni ze swojego wyboru

kraczymy dozwoloną prędkość albo wsiadamy za kierownicę pod wpływem alkoholu lub nawet bez prawa jazdy. To problem naszej kultury – taka dezynwoltura w stosunku do procedur.

To jak doprowadzić do tego, by członkowie komisji przestrzegali procedur, by zminimalizować ryzyko błędów czy fałszerstw?

– Potrzebni są mężowie i żony zaufania, czyli większa kontrola społeczna nad całym procesem.

Być może trzeba uczynić pracę w komisji bardziej atrakcyjną? Żeby to było prestiżowe, dobrze opłacane zajęcie. Żeby to był powód do dumy, żeby kojarzył się z poczuciem dobrze wykonywanego obywatelskiego obowiązku.

Może należy dopilnować, żeby w każdej komisji zasiadali przedstawiciele reprezentujący 80 proc. komitetów wyborczych? Diabeł tkwi w szczegółach.

Błąd z dosypaniem wielu kart drugiemu kandydatowi może wynikać z tego, że nie

ma weryfikacji dzielenia kart na kupki. Po segregacji na kandydatów liczy się same karty, już bez sprawdzania, na kogo to jest głos. Przydałby się nowy etap weryfikacji kart.

– Dobry pomysł. To trochę jak przed startem samolotu – najpierw wszystko sprawdza jeden pilot, później drugi, mechanik i tak dalej. Jest wiele procedur w wielu zawodach, które minimalizują błędy człowieka. Bo że człowiek się myli, to wiemy.

Może wprowadzić takie rozwiązania jak np. w Stanach Zjednoczonych, gdzie w niektórych stanach głos oddaje się tradycyjnie, a potem jest on skanowany i jeszcze raz liczony.

To by na pewno ułatwiało kontrolę poprawności liczenia, nie jest to technologicznie trudne. Natomiast może być trudne ze względu na naszą kulturę polityczną i tradycję. Ale może zatem wprowadzić wymóg podwójnego sprawdzania albo wręcz potrójnego liczenia kart?

To oczywiście spowolni trochę proces, ale na demokracji nie możemy oszczędzać. Nawet gdyby to miało oznaczać, że później poznamy wyniki wyborów, to niemal stuprocentowa pewność na poziomie obwodowej komisji wyborczej, że wszystko zostało należycie policzone, jest tego warta.

Jak pan zauważył, diabeł tkwi w szczegółach. W instrukcji dla członków komisji jest zakaz posiadania długopisów w trakcie liczenia, tylko ołówki są dozwolone. Komisje tego nie przestrzegają.

– Mam kolejny problem. Długopis do liczenia nie jest potrzebny.

Wybory prezydenckie

Trzeba szybko liczyć głosów



Umożliwia za to sfałszowanie karty – postawienie dodatkowego krzyżyka, czyli utworzenie nieważnej karty. To fundamentalny problem zaufania do państwa i jego regul. Inna rzecz to przemęczeniu członkowie komisji, którzy zaczynają liczyć głosy. To recepta na błędy.

– Być może komisje powinny być liczniejsze, może praca w systemie brygadowym?

Komisja jest na nogach mniej więcej od godziny 6 rano. Jak mogą po kilkunastu godzinach pracy liczyć głosy? To wymaga sprawnej głowy.

– Zgoda. Proponowałbym pracę w systemie zmianowym. Część komisji pracuje np. do godziny 16-17, potem odpoczywają, a po godzinie 21 liczą głosy.

Pozostali członkowie patrzą im na ręce. Niespiesznie, bez obciążenia, że trzeba szybko podać wyniki.

„Rachunek prawdopodobieństwa, który leży u podstaw analiz statystycznych, nie może służyć do ustalania wyniku i ważności wyborów – jest to zadanie uprawnionych organów państwa” – czytam w stanowisku Fundacji Batorego. Jak to rozumieć? Kto ma ustalić wynik wyborów?

– O wyniku wyborów powinno decydować przeliczenie kart wyborczych. Gdyby to rachunek prawdopodobieństwa miał rozstrzygać o tym, kto zasiądzie w Pałacu Prezydenckim, tobyśmy nie organizowali wyborów, bo po co? Absurdalne, prawda?

Czyli co teraz? Przeliczyć? W ilu komisjach?

– Jak już wiemy, choćby z analizy prof. Flisa, Batorskiego i Szulca, są miejsca, co do których możemy mieć uzasadnione podejrzenie, że doszło do pomyłek. To ponad 300 komisji.

Przeliczenie tam głosów powinno nam wiele rzeczy wyjaśnić. Wyjaśniło już całkiem sporo przeliczenie głosów nawet w trzynastu komisjach, które poszły na pierwszy ogień.

Gdyby było możliwe przeprowadzenie takiego badania, jakie przeprowadziliśmy w 2015 roku, kiedy wzięliśmy pod uwagę losowo dobraną próbkę kilkuset komisji, to dałoby nam, bez konieczności przeliczania wszędzie wszystkich głosów, obraz i skalę błędów.

Logistycznie to możliwe, ale bardzo trudne. Dużo istotniejsze wydaje mi się jednak utrzymanie przekonania Polek i Polaków, że w większości komisji wybory zostały przeprowadzone należycie.

Te analizy nie wylapały pojedynczych, złe policzonych głosów.

– Czy 2 lub 3 głosy przy 32 tysiącach komisji zmieniłyby wyników wyborów?

Oczywiście, że nie. Ale dla każdego, czyj głos został odwrotnie policzony, to zmiana o 100 proc.

– Analizy pokazują, że pomyłki rozkładają się względnie równo. Tu nie ma dobrego wyjścia. Jest jak w antycznej tragedii.

Powinno raczej chodzić o przyszłość, trzeba myśleć o wyborach parlamentarnych w 2027 r.

W waszym stanowisku z 30 czerwca czytamy: „W naszym przekonaniu istniejące dane uprawdopodobniają tezę, że wynik wyborów odbiega od wskazanego w uchwałach Państwowej Komisji Wyborczej z dn. 2 czerwca br., ale nie uprawdopodobniają tezy o tym, że faktyczny zwycięzca wyborów jest inny”. Jaki był więc wynik wyborów?

– Tego prawdopodobnie nie będziemy wiedzieć. Obawiam się, że nie ma żadnego sposobu, by poznać prawdziwy wynik. Poza bardzo drogim i długim powtórным przeliczeniem wszystkiego.

Sam pan mówił, że demokracja kosztuje.

– Też by mogły być pomyłki.

Mogłyby być. Ale już wiemy, jakie są i jak je minimalizować.

– Tak, można by je było zminimalizować, ale dalej byśmy nie mieli dokładnego wyniku.

Zawsze dostajemy przybliżony wynik wyborów?

– To śmiało można powiedzieć. Nie mogę przecież założyć, że nigdy nikt się nie pomylił. Mimo to nasza demokracja wyborcza działa nie najgorzej.

Do pomyłek musi dochodzić i pewnie pewnie będzie dochodziło do czasu, aż kiedyś być może będziemy głosowali wyłącznie przez internet, wtedy wyeliminujemy ludzki błąd.

Ale zwiększymy ryzyko manipulacji danymi.

– Tak, to pokusa dla tych, którzy chcieliby wyniki fałszować. Dlatego teraz polegamy na ręcznym liczeniu. Trzeba je szybko usprawnić. ●

Rozmawiała Agnieszka Kublik

◀ 1 lipca 2025 r.
Demonstracja przed gmachem Sądu Najwyższego podczas posiedzenia o ważności wyboru prezydenta RP

FOT. SŁAWOMIR
KAMIŃSKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

Izba Kontroli i Spraw Publicznych uznała wybory prezydenckie za ważne

Wątpliwości osłabiają naszą demokrację

Rząd uchwałę Izby Kontroli opublikuje z adnotacją o wadliwości powołania tej izby. Wybory prezydenckie są zatem ważne czy nie? Wszyscy mamy prawo czuć się zdezorientowani.

Agnieszka Kublik

To efekt prac prawotwórczych Jarosława Kaczyńskiego i jego ekipy. Izba powstała bezprawnie, wbrew konstytucji, co wiemy od kilku lat, bo istnieją uchwała trzech połączonych izb Sądu Najwyższego oraz orzeczenia Europejskiego Trybunału Praw Człowieka i Trybunału Sprawiedliwości UE, że Izba Kontroli nie jest sądem z powodu sposobu powołania sędziów do SN.

To są neosędziowie powołani z udziałem upolitycznionej KRS. Nie zgodzili się, żeby się wyłączyć. O ważności wyborów decydowało 18 neosędziów, powiązanych z poprzednią władzą, m.in. Aleksander Stępkowski, były wiceminister spraw zagranicznych w rządzie PiS, Elżbieta Karska, prywatnie żona byłego europosła PiS Karola Karskiego z PiS, czy Paweł Czubik, wiceprezes wojującego z rządem stowarzyszenia Prawnicy dla Polski. Prof. Małgorzata Manowska, pierwsza prezes SN, wprost oznajmiła, że ona sama i neosędziowie mają interes w tym, by to Nawrocki wygrał, bo on nie kwestionuje statusu neosędziów.

O tym, że neosędziowie są stronniczy, świadczy i pytanie, jakie na początku wtorkowego posiedzenia Izby Kontroli neosędzia Maria Szczepaniec zadała Adamowi Bodnarowi, prokuratorowi generalnemu, ministrowi sprawiedliwości i senatorowi PO.

Szczepaniec: W 2023 r. w wyborach do Sejmu i Senatu uzyskał pan mandat senatora. Przy pomnę, że ważność tamtych wyborów stwierdzała nasza izba. W związku z tym mam do pana pytanie, czy czuje się pan wadliwie wybranym senatorem, tzw. neosenatorem? Wówczas pan nie protestował, jakoś nie przypominam sobie, by pan protestował.

Bodnar: Pani sędzio, jestem tutaj w roli osoby, która występuje w obronie protestów wyborczych przedstawionych przez obywateli, i ostatnią rzeczą, jaką zrobię, będzie posługiwanie się tego typu słowami, jakich pani sędzia użyła. Uważam, że tego typu słowa publicystyczne nie powinny paść w tej uświetnionej sali Sądu Najwyższego.

Szczepaniec: A odpowiedź na moje pytanie?

Bodnar: Znaczenie rozstrzygnięcia SN w kontekście wyborów

parlamentarnych ma znaczenie czysto deklaratoryjne.

Pytanie neosędzi było manipulacją. Chciała, jak PiS, pokazać, że raz Bodnar szanuje Izbę Kontroli, a raz nie.

A przecież z Konstytucji RP wynika, że w przypadku wyborów parlamentarnych jest domniemanie ważności wyborów. Co znaczy, że Sąd Najwyższy nie musi się w tej kwestii wypowiadać, żeby wybory były uznane za ważne. A Bodnar czuł się senatorem, a nie neosenatorem.

W przypadku wyborów prezydenta jest inaczej, Sąd Najwyższy musi stwierdzić ważność wyboru. Czyli bez uznania wyborów za ważne są one nieważne.

Czy zatem neosędzia Szczepaniec zna prawo, czy świadomie manipuluje zapisami konstytucji?

Tak czy inaczej, jej wiarygodność jest niska.

Jak więc zaufać decyzji Izby, skoro neosędziowie zachowują się tak stronniczo? Zresztą i jej koledzy przepytывali Bodnara jak sztubaka, by go publicznie upokorzyć.

Eksperci oszacowali skalę pomyłek, ale przecież to nie statystycy odpowiadają za ustalenie, jak głosowaliśmy. To nie daje mi spokoju. Kto ma interes w osłabianiu naszej młodej demokracji?

Rząd Izbie Kontroli nie ufa. Europejskie trybunały nie ufają. Sami członkowie tej izby podważają zaufanie do siebie.

Karol Nawrocki wygrał wybory prezydenckie. PiS doprowadził do tego, że nie wiadomo, jaką ich kandydat miał przewagę nad Trzaskowskim. Komu na tym zależy?

Wolne, uczciwe wybory są warunkiem demokratycznej legitymizacji władzy. Wątpliwości co do wyników wyborów osłabiają tę legitymację.

Eksperci oszacowali skalę pomyłek, ale przecież to nie statystycy odpowiadają za ustalenie, jak głosowaliśmy. To nie daje mi spokoju. Kto ma interes w osłabianiu naszej młodej demokracji?

Czy wybory prezydenckie z 2025 r. przejdą do historii jako te, w których dokładny wynik jest niepewny, bo na pewno różny od tego podanego przez PKW? ●

PiS chce zakazu wjazdu migrantów do Polski

Premier Donald Tusk zapowiada przywrócenie kontroli na granicach z Niemcami i Litwą. Politycy PiS chcą ustawą zakazać wjazdu do Polski migrantom z wybranych krajów.

Paulina Nodzyńska

Od kilku tygodni na granicy polsko-niemieckiej zbierają się samozwańcze bojówki Ruchu Obrony Granic, nadzorowane przez Roberta Bąkiewicza. Prowadzą własne kontrole i blokują ruch. Do aktywności zachęcają ich politycy PiS i Konfederacji, strasząc „zalewem migrantów” z Niemiec, odsyłanych w ramach tzw. procedury dublińskiej, określającej, że cudzoziemca można odesłać do innego kraju UE, ale najpierw trzeba ustalić, który kraj powinien rozpatrywać jego wniosek o azyl.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji przekazało, że od początku roku do 22 czerwca zawrócono do Polski 225 osób w ramach procedury dublińskiej. W 2024 roku było to 331 osób, w 2023 – 404 osoby.

Niemcy kontrolują granicę z Polską od października 2023 r. „Spiegel” pisze, że od początku tego roku Niemcy odesłały do Polski lub nie wpuściły na granicy 3488 osób. Jak dowiedział się Onet, od 1 maja do 15 czerwca niemiecka policja odmówiła wjazdu 1087 osobom próbującym przekroczyć granicę polsko-niemiecką. Dziennikarze powołują się na dane, jakie w poniedziałek przekazał im Ronny Bergmann z biura prasowego niemieckiej policji federalnej.

Wicepremier i szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz w środę bronił rządu. Przekonywał, że w czasach PiS granica polsko-niemiecka nie była szczelna, a teraz skuteczność zatrzymań wzrosła z 30 do 90. proc. – [Politycy PiS] wpuścili do Polski setki tysięcy muzułmanów i to ich boli, nie mogą sobie z tym poradzić. Powinni się schować, a nie przeszkadzać policji, straży i wojsku. Wypisują bzdury o wspólnych polsko-niemieckich patrolach. To będą polskie patrole, to nasze państwo jest za to odpowiedzialne. I żadni aktywiści nie mogą przeszkadzać ani na wschodzie, ani na zachodzie – mówił.

Podawał dane Straży Granicznej: w 2023 r., kiedy jeszcze rządził PiS, z procesu readmisji z Niemiec do Polski wpuszczono 564 migrantów. Tymczasem od początku roku do czerwca 2025 r. – jak informował dalej – przyjęto ich 89. Kosiniak-Kamysz podkreślał: – Jestem zwolennikiem czasowych kontroli na granicy polsko-niemieckiej i polsko-litewskiej.

W ostatnich dniach premier Donald Tusk przyznał, że problem na polsko-niemieckiej granicy jest coraz poważniejszy. Poinformował o przywróceniu od 7 lipca czasowej kontroli na granicy z Niemcami i z Litwą. Przypomniał, że wcześniej przestrzegał kanclerza Friedricha Merza, że jeśli jego służby będą nadal odsyłać imigrantów bez żelaznych dowodów na to, że Niemcy są w prawie – to Polska strona straci cierpliwość.

Wiceminister spraw wewnętrznych Maciej Duszczyk przekazał w Polsat News, że kontrole będą realizowane przez Straż Graniczną wspólnie z polską policją, Żandarmerią Wojskową i WOT.



• **Przeście graniczne Lubieszyn – Linken. Posłowie Krzysztof Bosak, Krzysztof Mulawa i Zbigniew Bogucki spotkali się z samozwańczymi obrońcami zachodniej granicy polski przed nielegalnymi imigrantami, 30 czerwca 2025 r.** FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

PiS szykuje ustawę o czasowym zakazie wjazdu do Polski

Politycy PiS ogłosili sukces. Już w kampanii straszyli migrantami, których mieliby przysyłać do nas Niemcy. Po decyzji Tuska przewodniczący klubu PiS Mariusz Błaszczak stwierdził: – Za późno i za mało. Z tym kryzysem mamy do czynienia już od miesięcy. Państwo Tuska abdykowało.

Błaszczak dodał, że „trzeba podjąć konkretne, daleko idące działania, które wywołają niezadowolenie w Niemczech, aby Polska była bezpieczna”.

Politycy PiS powołali zespół, zajmujący się zachodnią granicą. Wczoraj ujawnili treść projektu ustawy, który miałby zakazywać migrantom wjazdu na teren naszego kraju na podstawie rozporządzenia. Zakłada „czasowy zakaz wjazdu na terytorium RP dla obywateli jednego lub kilku państw trzecich”.

Procedura ma nie dotyczyć m.in. „obywateli państw trzecich, posiadających zezwolenie na pobyt stały lub czasowy w RP lub po-

byt rezydenta długoterminowego Unii Europejskiej”, a także członków rodzin obywateli RP i dyplomatów. Weryfikacji ma dokonywać Straż Graniczna. Jeśli migrant „nie spełnia warunków zawartych w ustawie”, a więc np. nie okaże dokumentów uprawniających do wjazdu na terytorium RP albo „nie zostanie uprzednio zidentyfikowany jako osoba objęta procedurą readmisyjną na podstawie umowy międzynarodowej lub prawa Unii Europejskiej” – ma zostać z Polski natychmiast wydany. Gdy zakaz ten naruszy, projekt przewiduje nałożenie na niego kary w wysokości 100 tys. zł. Migranci będą mogli odwołać się od decyzji strażnika do szefa Urzędu ds. Cudzoziemców w ciągu siedmiu dni od jej wydania.

„Odpowiedź niemieckiej policji jest precedensowym lekceważeniem prawa europejskiego. Niemcy musiały wcześniej już przygotowywać się do tego, analizując sytuację Francji w sporze z Włochami. Dlatego też zmienili status granicy z Polską. Zamiast zachować charakter Schengen, wprowadzili w połowie października 2023 tzw. tymczasowe stacjonarne kontrole granicy z Polską, ale też z Czechami. W głębi kraju przeprowadzane są wzmożone kontrole. Przyłapani na braku papierów uprawniających ich do pobytu w Niemczech ludzie z krajów poza Unią Europejską są wydalani do Polski. Strona polska nie walczy o swoje prawa, jak w 2023 roku zrobiły to Włochy, i dopuszcza do łamania prawa europejskiego” – czytamy w uzasadnieniu projektu.

Błaszczak tłumaczy, że zakazem powinni zostać objęci obywatele krajów Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej. „Lista państw ma zostać określona w rozporządzeniu, na podstawie analizy danych dotyczących tego, jakiej narodowości obywatele najczęściej nielegalnie przekraczają granicę lub są przetrzymywani przez Niemców” – napisał w platformach społecznościowych. Dalej uzasadnia: „Takie rozwiązanie umożliwi funkcjonariuszowi Straży Granicznej odmowę przyjęcia migranta z Niemiec. Jego sprawa będzie rozpatrywana zgodnie z obowiązującym prawem, ale na decyzję będzie on oczekiwał

przebywając na terytorium Niemiec. Projekt umożliwi cofanie nielegalnych migrantów na stronę niemiecką”.

Prof. Klaus: Antyimigranckie pomysły bez prawnego uzasadnienia

7 maja w Niemczech weszło w życie zarządzenie nowego ministra spraw wewnętrznych, zawieszające unijne regulacje wynikające z traktatu Dublin III. Na początku czerwca Sąd Administracyjny w Berlinie orzekł w sprawie trojga Somalijczyków, którzy próbowali przekroczyć polsko-niemiecką granicę, ale na przejściu we Frankfurcie nad Odrą zostali odesłani do Polski. Sąd w Berlinie stwierdził, że Somalijczycy, którzy poprosili w Niemczech o azyl, nie powinni byli zostać odesłani natychmiastowo i powinni czekać na rozpatrzenie ich sprawy w Niemczech. Berliński wyrok jest po myśli polskiego rządu.

Działania Ruchu Obrony Granic na granicy poparł prezydent elekt, Karol Nawrocki. W platformach społecznościowych napisał: „Nie zgadzam się na obecną politykę migracyjną Unii Europejskiej i nie zamierzam jako Prezydent Rzeczypospolitej tolerować tego, że Niemcy chcą załatwiać swoje sprawy, stawiając na szali bezpieczeństwo naszych kobiet i dzieci”.

– Trudno komentować popisy naszych polityków i ich przekrzykiwanie się na to, kto wyciągnie mocniejszą kartę w tej antyimigranckiej retoryce. One nie mają żadnego racjonalnego ani prawnego uzasadnienia. To nie jest tak, że możemy sobie, ot tak, zakazać procedur, bo nam się nie podobają. Przecież wynikają one albo z dwustronnych umów podpisanych z Niemcami (jak np. ta o readmisji), albo reguł ustalonych w Unii Europejskiej. A w ustalaniu tych ostatnich procedur przecież sami braliśmy udział. O ile umowę z Niemcami można wypowiedzieć, to z przepisów unijnych możemy się wycofać jedynie wychodząc z UE – komentuje prof. Witold Klaus z Instytutu Nauk Prawnych PAN, współprzewodniczący Konsorcjum Migracyjnego. ●

Trudno komentować popisy naszych polityków i ich przekrzykiwanie się na to, kto wyciągnie mocniejszą kartę w tej antyimigranckiej retoryce. One nie mają żadnego racjonalnego ani prawnego uzasadnienia. To nie jest tak, że możemy sobie, ot tak, zakazać procedur, bo nam się nie podobają

PROF. WITOLD KLAUS
Instytut Nauk Prawnych PAN,
współprzewodniczący Konsorcjum Migracyjnego

Pawłowicz przechodzi w stan spoczynku

Zgromadzenie Ogólne Sędziów Trybunału Konstytucyjnego podjęło uchwałę o przeniesieniu w stan spoczynku sędzi TK Krystyny Pawłowicz z dniem 5 grudnia br.

Wojciech Podgórski

Do pisma w tej sprawie dotarła wczoraj Polska Agencja Prasowa. Z dokumentu, które wpłynęło do sekretariatu prezesa TK Bogdana Świączkowskiego wynika, że uchwała o przeniesieniu Pawłowicz zapadła na początku czerwca br. Jej powodem jest stwierdzenie przez lekarza orzecznika ZUS niezdolności do pełnienia obowiązków przez Pawłowicz.

Zgromadzenie Ogólne tworzą urzędujący sędziowie Trybunału, którzy złożyli ślubowanie wobec prezydenta. Zgodnie z ustawą do kompetencji zgromadzenia należy m.in. przenoszenie w stan spoczyn-



• **Sędzia Krystyna Pawłowicz**
FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

ku sędziego TK trwale niezdolnego do pełnienia obowiązków.

Jak wygląda sytuacja wokół TK?

Krystyna Pawłowicz jest sędzią TK od 5 grudnia 2019 r.; koniec jej dziesięcioletniej kadencji był przewi-

dziany na 5 grudnia 2028 r. W latach 2011-2019 sprawowała mandat posła VII i VIII kadencji Sejmu, w tym czasie będąc też członkiem Krajowej Rady Sądownictwa. Podczas wykonywania funkcji poselskich była członkiem komisji sprawiedliwości i praw człowieka, komisji odpowiedzialności konstytucyjnej oraz komisji ds. Unii Europejskiej. W latach 2007-2011 była też sędzią Trybunału Stanu.

O jej powołaniu na sędziego TK zdecydował Sejm 21 listopada 2019 r. po zgłoszeniu jej kandydatury przez klub PiS (posłowie tej partii zgłosili też Stanisława Piotrowicza, którego izba również wybrała na sędziego TK). 5 grudnia 2019 r. ślubowanie od nich odebrał prezydent Andrzej Duda. Od tego czasu Pawłowicz wielokrotnie pełniła funkcję sędziego sprawozdawcy; ma być nim także w zaplanowanej na czwartek rozprawie dotyczącej zasad organizacji nauki religii w publicznych przedszkolach i szkołach.

Od końca kwietnia br. Trybunał Konstytucyjny liczy 11 sędziów na 15 przewidzianych stanowisk sędziowskich. Ponieważ w ostatnich

miesiącach zakończyły się kadencje czworga sędziów oznacza to, że w TK są obecnie cztery wakaty sędziowskie. Kluby sejmowe – poza PiS – konsekwentnie nie zgłaszają kandydatów. Oprócz Pawłowicz, która zgodnie z uchwałą zgromadzenia ma przejść w stan spoczynku 5 grudnia br., 20 grudnia br. kadencja kończy się sędziemu Michałowi Warcińskiemu. W 2026 roku kadencje kończą się także sędziom Andrzejowi Zielonackiemu – 28 czerwca i Justynowi Piskorskiemu – 18 września.

Trybunał Konstytucyjny w obecnym kształcie jest krytykowany przez obecne władze i część prawników, którzy powołując się na orzeczenia m.in. ETPC i TSUE oceniają, że jest instytucją upolitycznioną. 6 marca ubiegłego roku Sejm przyjął uchwałę w sprawie usunięcia skutków kryzysu konstytucyjnego lat 2015-2023, w której stwierdził, że „uwzględnienie w działalności organu władzy publicznej rozstrzygnięć Trybunału Konstytucyjnego wydanych z naruszeniem prawa może zostać uznane za naruszenie zasady legalizmu przez te orga-

ny”. Sejm uznał też m.in., że obecnie orzekający w TK Jarosław Wyrembak i Justyn Piskorski nie są sędziami Trybunału Konstytucyjnego. Od podjęcia tej uchwały przez Sejm wyroki TK nie są publikowane w Dzienniku Ustaw

Nieodwracalne pogorszenie zdrowia

Informacje PAP potwierdziła Krystyna Pawłowicz. W opublikowanym w serwisach społecznościowych oświadczeniu podkreśliła, że spotykając ją „akty nienawiści negatywnie wpłynęły na jej zdrowie, nieodwracalnie je pogarszając”. „Agresja wobec konstytucyjnych instytucji ustrojowych, w tym wobec Trybunału Konstytucyjnego, jego Prezesa, sędziów, w tym mnie osobiście, wytworzyła warunki utrudniające lub wręcz uniemożliwiające wykonywanie funkcji sędziego Trybunału powierzone mi przez demokratycznie wybrany Sejm i Prezydenta RP. Agresja ta utrudnia też normalne funkcjonowanie w życiu prywatnym” – zaznaczyła. ●

Współpraca: PAP

Znaleziono zwłoki Tadeusza Dudy

W poniedziałkowy wieczór w lesie w Beskidzie Wyspowym między wsiami Stara Wieś i Roztoka odnaleziono ciało poszukiwanego Tadeusza Dudy.

O odnalezieniu zwłok 57-latką poinformowała we wtorek wieczorem na portalach społecznościowych małopolska policja. Mężczyzna poszukiwany był od piątku.

W piątek 27 czerwca około godziny 10.30 Tadeusz Duda miał według śledczych pojawić się w domu teściowej i oddać do niej strzał. Kobieta została ciężko ranna i trafiła do szpitala, gdzie przeszła operację ratującą

życie. Jak ustaliła policja, mężczyzna poszedł potem do domu swojej 26-letniej córki i jej 31-letniego męża, gdzie oddał do nich śmiertelne strzały. Ocalała tylko ich roczna córeczka.

Już wcześniej dochodziło do dramatycznych konfliktów w rodzinie Tadeusza Dudy. W 2022 roku był podejrzany o znęcanie się nad rodziną i kierowania wobec niej groźb karalnych, ale ostatecznie sprawę warunkowo umorzono.

Mężczyzna niedawno ponownie usłyszał zarzuty znęcania nad żoną i teściami. W poniedziałek do limanowskiego sądu trafil akt oskarżenia przeciwko Tadeuszowi Du-

dzie. Miał zakaz kontaktu z bliskimi, wszczynania awantur oraz obowiązek stawia się na komendzie policji. Dzień przed zabójstwem zapoznał się z aktami tego postępowania. Świadkiem zeznającym w sprawie była jego córka. Śledczy uważają, że zapoznanie się z aktami i przeczytanie zeznań swoich bliskich miało wpływ na to, co zrobił.

Oblawa na Tadeusza Dudę, który z miejsca zbrodni uciekł samochodem, a następnie skrył się w pobliskim lesie, była szeroko zakrojona. W poszukiwaniu zaangażowanych zostało blisko 800 funkcjonariuszy z całej Polski, jednostki antyterror-

ystyczne, straż graniczna, śmigłowiec Black Hawk, wojskowy sprzęt w tym dron Bayraktar.

Zwłoki Tadeusza Dudy odkryto w lesie Między Starą Wsią a Roztoką, przy bocznej drodze prowadzącej przez przełęcz pod Ostrą, kilka kilometrów od miejscowości i tylko około dwóch kilometrów od domu, w którym doszło do zbrodni. Przy ciele leżała broń. – Miał ranę postrzałową głowy. Zakładamy, że popełnił samobójstwo – oświadczył we wtorek o godz. 23.30 na specjalnym briefingu dla mediów insp. Artur Bednarek, małopolski komendant policji. – Ogłaszamy, że mieszkańcy Starej

Wsi w powiecie limanowskim mogą czuć się bezpiecznie – podkreślił.

Jak relacjonował insp. Bednarek, ciało Tadeusza Dudy zauważyli policjanci z przejeżdżającego patrolu. – Radiowóz nie znalazł się tam przypadkowo, policjanci realizowali swoje zadania. Przeszukiwanie tak dużego terenu było realizowane metr po metrze. Osoba poszukiwana musi szukać dla siebie miejsca i najprawdopodobniej już go nie było – tłumaczył Bednarek.

Według małopolskiego komendanta Tadeusz Duda prawdopodobnie odebrał sobie życie we wtorek 1 lipca. ● **Jarosław Sidorowicz**

OŚWIADCZENIE WŁASNE WYDAWCY

34384898



Znajdziesz w każdym sklepie



Szukaj na regale z prasą



Jak jeździsz, Polsko

Niewidzialne znaki „stop”

To nie przejazdy kolejowe zabijają. Zabijają ludzie na przejazdach. Najważniejszy znak drogowy STOP bywa jak strach na wróble w szczerym polu. Stoi i jest ignorowany.

Janusz Milanowski

Janusz Dzieciół, pogodny szef straży miejskiej w Świeciu, niespodziewanie przeszedł do historii polskiej pop kultury, gdy w 2001 r. wygrał pierwsze wydanie programu Big Brother.

Skromny facet wytrwale pielęgnował kawałek grządkki, robił z boku pompki i niczym szczególnie się nie popisывał. Wystarczyło, by stać się idolem ponad dwóch milionów widzów (bo tyle zdobył głosów) i wygrać 500 tys. zł. Sława i pieniądze nie namieszały mu w głowie. Wrócił do roboty w straży, a następnie wykorzystał popularność, która dała mu dwie kadencje jako poseł na Sejm.

11 grudnia 2019 roku obchodziłby 66. urodziny. Zginął pięć dni wcześniej z rana na przejeździe kolejowym w Białym Borze pod Grudziądem, gdzie mieszkał. Był to przejazd kategorii C – bez rogatek, lecz z sygnalizacją świetlną. Dzieciół prowadził Citroena C5. Skręcił w lewo z głównej drogi i wjechał pod pędzący pociąg z Torunia do Grudziądza. Zginął na miejscu, sto metrów od swojego domu.

Wniosek ze śledztwa prokuratury: „Do wypadku doszło w wyniku niezachowania ostrożności kierowcy i nieustąpienia pierwszeństwa przejazdu pojazdowi szynowemu”.

Lokomotywa zgniata auto

25 czerwca 2025 r. Warszawska Praga. Przejazd kolejowy przy ul. Gołędzinowskiej. PKP Polskie Linie Kolejowe przygotowały mrozący krew pokaz: symulację zderzenia pociągu z samochodem. To właśnie ta spółka ma w swej pieczy przejazdy kolejowe w całym kraju i od 20 lat prowadzi kampanię społeczną „Bezpieczny przejazd”. Ten mocny pokaz ma być przestrożą dla kierowców przed wakacjami.

Na torach między zamkniętymi szlabanami utknął SUV. Wjechała w niego lokomotywa z prędkością 40 km na godz. Zgniotła auto tak, jak człowiek zgniata butem puszkę po napoju, a przecież pociągi w Polsce jeżdżą też 160 km na godz. W sieci można oglądać ujęcia tej kraksy z różnych kamer. Największe wrażenie robią kadry z kamery umieszczonej w środku SUV-a przy kierowcy.

Zmiażdżonym pojazdem zajęli się od razu strażacy. Sprawnie i szybko pocięli auto, by wydobyć domniemane ofiary. W rzeczywistości nie zawsze to takie proste. Auto może być wciągnięte pod koła lokomotywy, a ta



• Dworek w gminie Będzino w powiecie koszalińskim, 24 sierpnia 2023 r. Usuwanie skutków wypadku na przejeździe kolejowym na drodze krajowej nr 11. Kierowca samochodu dostawczego wjechał pod szynobus relacji Koszalin–Kołobrzeg

FOT. MAGDA PATER / AGENCJA WYBORCZA.PL

Eksperci od bezpieczeństwa i psychologowie tłumaczą to zawsze słowami kluczowymi: rutyna, pośpiech i brak świadomości zagrożenia

mogła się wykołocić. W takich wypadkach może też nastąpić niebezpieczny wyciek paliwa.

To nie wszystko. Wyobraźmy sobie pędzący skład osobowy, który nagle gwałtownie hamuje. Pasażerami w środku rozrzuca, jakby fala uderzeniowa po eksplozji bomby. Wielu może być bardzo ciężko rannych. Dodatkowo wagony mogą się wykołocić. – A wszystko tylko dlatego, że jakiś mistrz kierownicy zlekceważył „znak życia” przed przejazdem, czyli „stop” – mówią kolejarze.

Pociąg, pod który wjechał Janusz Dzieciół, pędził 120 km na godzinę. Nie wiadomo dlaczego najsłynniejszy strażnik miejski w Polsce zlekceważył czerwone światło sygnalizatora i ów znak.

Eksperci od bezpieczeństwa i psychologowie tłumaczą to zawsze słowami kluczowymi: rutyna, pośpiech i brak świadomości zagrożenia.

Czas śmiertelnych zniw

99 proc. wszystkich wypadków na przejazdach wydarzyło się z winy kierowców. Według danych Biura Bezpieczeństwa PKP PLK, w zeszłym roku na przejazdach kolejowo-drogowych i tzw. dzikich przejściach w 157 zdarzeniach zginęły 43 osoby, a 15 było ciężko rannych. Od początku tego roku już 24 osoby straciły życie, siedem odniosło ciężkie obrażenia.

Jeszcze tragiczniejsza jest statystyka wypadków z udziałem pieszych w miejscach niedozwolonych: 108 wypadków, 83 zabitych, 19 ciężko rannych. Tylko w maju zginęło już 16 ludzi, a siedmiu było ciężko rannych.

– Wakacje, to niestety także czas śmiertelnych zniw na drogach – powtarzają znaną mantrę policjanci Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy. Poetyka relacji dziennikarskich też jest bezlitosna i powtarzalna.

Tak właśnie było 3 czerwca 2015 r. o godz. 15.45 we wsi Pniewite. Samochód volkswagen sharan wjechał na niestrzeżony przejazd kolejowy i został uderzony czołem autobusu szynowego. Siła uderzenia zepchnęła auto na słup telekomunikacyjny. Na miejscu zginęło dwoje dzieci: trzyletnia dziewczynka i siedmioletni chłopiec. Samochodem kierowała ich matka, ojciec siedział na miejscu pasażera. Rodzice cudem przeżyli, bo uderzenie poszło w tył auta.

Pociąg relacji Toruń – Grudziądz jechał z prędkością 96 km na godz. a w chwili zderzenia – 93 km. Maszynista nie przekroczył prędkości, przepisy pozwalały mu tam jechać do 100 km na godz. W tym przypadku zawiniła infrastruktura. Mieszkańcy tej kujawsko-pomorskiej wioski opowiadali dziennikarzom, że przekraczają ten przejazd z duszą na ramieniu. Państwowa Komisja Badania Wypadków Kolejowych zbadała to miejsce i przyznała im rację. Biegli wskazali przyczyny wypadku:

- ograniczona widoczność przez niekorzystne ukształtowanie terenu i profilu drogi oraz nadmiernie porastającą roślinność;
- PKP Polskie Linie Kolejowe nie reagowały na sygnały mieszkańców o tym, że przejazd jest niebezpieczny.

A po trzecie, chociaż zezwolono na większą prędkość pociągów na tej linii, nie zebrała się komisja, która w związku z tym przeanalizowała by zmianę sposobu zabezpieczenia przejazdu. Dla rodziny tragedia była tym większa, że odpowiedzialność za śmierć dzieci spadła na ich 31-letnią matkę. Prokuratura postawiła jej „zarzut umyślnego naruszenia zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym przez niezachowanie ostrożności przed niestrzeżonym przejazdem kolejowym”. Kobieta nie przyznała się do winy. Ostatecznie śledztwo umorzono, bo nie zdołano ustalić winnych wypadku; ani jej jako kierującej, ani urzędników odpowiedzialnych za utrzymanie przejazdu. Ktoś jednak wpadł na to, żeby od razu po wypadku skosić trawę ograniczającą widoczność.

Magiczna żółta naklejka

– Obecnie na sieci kolejowej znajduje się około 10 tys. 700 przejazdów. Wszystkie z nich to przejazdy strzeżone, zabezpieczone znakami, urządzeniami lub z obsługą dróżnika

– mówi Karol Jakubowski z zespołu prasowego PKP Polskie Linie Kolejowe S.A.

Dróżników w większości zastąpiła automatyka. Ich słynne domki w pobliżu przejazdów zburzono, albo niszczej w zapomnieniu. Podróżni z okna przedziału widzieli zawsze, że dróżnik stoi niczym anioł stróż w czerwonej czapce i z chorągiewką. Czasami salutował przejeżdżającemu pociągowi.

Gdyby w mazowieckiej miejscowości Nowa Sucha pod Sochaczewem pracował taki anioł stróż, to „Rejewski” relacji Bydgoszcz – Lublin pewnie nie zderzyłby się z ciężarówką i nie wykoleił. To cud, że nikt wtedy nie zginął. 26 listopada zeszłego roku pociąg wyjechał z Bydgoszczy Głównej o 10.01. Na pokładzie miał 125 podróżnych i pięciu ludzi obsługi. O 12.35 na strzeżonym przejeździe w Nowej Suchej staranował ciężarówkę, która utknęła na torach między rogatkami.

Kolejarze wycenili uszkodzenie infrastruktury i taboru na ok. 12 mln zł. Ubezpieczenie pokryje połowę, a więc kierowca wywrotki ma poważne kłopoty. Gdyby zachował się trzeźwo i po prostu staranował szlaban przed nim, dostałby mandat opiewający na 2 tys. zł i 15 punktów karnych. Musiałby także pokryć koszty naprawy szlabanu.

Dlaczego kierowca nie wpadł na to, żeby zjechać z przejazdu? Czy ten drugi szlaban zablokował jego mózg? Bał się go uszkodzić, a nie bał się narazić pociągu z ludźmi?

Jacek Grunt-Mejer, psycholog transportu, który wspomagał kampanię „Bezpieczny przejazd”: – Ludzie nie chcą czegoś uszkodzić. To skojarzenie, że wyłamanie rogatki jest czymś, co pokazuje, że ktoś zachował się w sposób nieprawidłowy. I to blokuje najbardziej racjonalne w sytuacji awaryjnej, uzasadnione zachowanie. To wymaga jasnego komunikatu, że jeżeli ktoś już utknie, to ma absolutnie prawo wyjechać i tę rogatkę po prostu uszkodzić, bo to jest kwestia życia lub śmierci.

A co zrobić, jeśli nie da się wyjechać, bo auto nawaliło? Ratunkiem jest... żółta naklejka. Od 2018 roku każdy przejazd w Polsce posiada indywidualny numer identyfikacyjny. Znajdziemy go na tej żółtej naklejce. PKP PLK okleiło nimi 14 tysięcy przejazdów kolejowo-drogowych. Znajdują się na napędach rogatek lub na krzyżach świętego Andrzeja od strony torów.

Od 1 czerwca 2018 r. do 31 maja 2025 r. operatorzy numeru 112 odebrali 45 611 zgłoszeń dotyczących potencjalnych zagrożeń na przejazdach i terenach kolejowych. W 1525 przypadkach dzięki wstrzymaniu ruchu pociągów na linii kolejowej i wezwano pomoc. Przy 3 307 zgłoszeniach ograniczono prędkość jazdy pociągów, by zapewnić bezpieczeństwo pasażerów i korzystających z przejazdów. ●

OGŁOSZENIE

Kraj/34383777

JAK JEŹDZISZ POLSKO

ORGANIZATORZY

SPONSOR

wyborcza.pl wyborcza.biz

VOLVO

FOR SAFETY



co piątek
z „Wyborczą”

Sprawdź,
co warto
obejrzyć



Sąd Rejonowy Gdańsk – Północ
w Gdańsku w sprawie o sygn. akt XIII
Ns 886/11 postanowieniem z dnia 5
kwietnia 2011 r. zabezpieczył spadek
po Józefie Leonie Peplińskim zmarłym
dnia 27 czerwca 1998 r.
w Gdańsku przy ul. Meissnera 6B/22
min. poprzez złożenie do depozytu
sądowego kwoty 32 zł (trzydzieści
dwa złote). Sąd wzywa spadkobierców
Józefa Peplińskiego do odbioru
depozytu w terminie 3 lat od
ogłoszenia, gdyż w przeciwnym razie
postanowi o jego likwidacji.

[nekrologi.wyborcza.pl](#)

**Zamieść
nekrolog
Złóż
kondolencje
Dodaj
wspomnienie**

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

Kraj/34384771

**RADA NADZORCZA
Międzyzakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej
„ENERGETYKA”**

Ogłasza konkurs na stanowisko

**CZŁONKA ZARZĄDU
DS. GOSPODARKI ZASOBAMI MIESZKANIOWYMI**
Miejsce pracy: Warszawa

Wymagania formalne:

- wykształcenie: wyższe techniczne, ekonomiczne, prawnicze lub z zakresu zarządzania,
- staż pracy : 8 lat, w tym 4 lata na zbliżonym stanowisku kierowniczym,
- znajomość zagadnień spółdzielczości mieszkaniowej,
- członkostwo w MSM „Energetyka” zgodnie z § 85 ust. 1 Statutu MSM „Energetyka”.

Dodatkowe wymagania merytoryczne:

- doświadczenie w zarządzaniu zasobami mieszkaniowymi wielolokalowymi,
- praktyczna znajomość gospodarki zasobami mieszkaniowymi w spółdzielni mieszkaniowej,
- umiejętność tworzenia i rozliczania planów rzeczowo-finansowych gospodarki zasobami mieszkaniowymi,
- praktyczna znajomość regulacji prawnych w zakresie spółdzielczości w tym: ustawa o własności lokali, ustawa o spółdzielniach mieszkaniowych, ustawa prawo budowlane, kodeks cywilny,
- znajomości nowych technologii wykorzystywanych w remontach i modernizacjach budynków oraz infrastruktury; ze szczególnym uwzględnieniem OZE,
- umiejętność budowania efektywnego zespołu,
- otwartość na potrzeby społeczności osiedlowych jak również na indywidualne potrzeby mieszkańców.

Oferta pracy musi zawierać:

- Życiorys (CV) zawierający imię i nazwisko kandydata, datę urodzenia, wykształcenie, kwalifikacje zawodowe, przebieg dotychczasowego zatrudnienia oraz dane kontaktowe (nr telefonu i/lub adres mailowy).
- Kopie dokumentów potwierdzających wykształcenie, kwalifikacje zawodowe oraz przebieg dotychczasowego zatrudnienia.
- Oświadczenie o zachowaniu w tajemnicy informacji dotyczących działalności Spółdzielni, uzyskanych w toku postępowania konkursowego.

Oferta może zawierać również inne dokumenty, które wg oceny kandydata mogą okazać się przydatne przy ocenie jego kandydatury. Osoby zainteresowane prosimy o przesłanie ofert w formie elektronicznej na adres: rekrutacja@msmenergetyka.pl w nieprzekraczalnym terminie do **21.07.2025 r. (data wpływu maila do Spółdzielni)**.

Rozmowy rekrutacyjne zostaną przeprowadzone jedynie z osobami spełniającymi wymogi niniejszego konkursu.

Nie udzielamy informacji telefonicznych.

W swojej aplikacji prosimy o zawarcie klauzuli:

„Niniejszym wyrażam zgodę na przetwarzanie danych osobowych zawartych w mojej ofercie pracy, w tym załączonych do niej dokumentach, dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji prowadzonego przez Radę Nadzorczą MSM Energetyka, ul. Zwierzyniecka 8A, 00-719 Warszawa na stanowisko **Członka Zarządu Ds. Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi**.”

Zgodnie z art. 13 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (zwane dalej RODO) informuje się, iż:

- Administratorem Pani/Pana danych jest Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „Energetyka”, ul. Zwierzyniecka 8A, 00-719 Warszawa,
- Pani/Pana dane osobowe będą przetwarzane przez Międzyzakładową Spółdzielnię Mieszkaniową „Energetyka”, ul. Zwierzyniecka 8A, 00-719 Warszawa (zwanej dalej Spółdzielnią) w celu przeprowadzenia procesu rekrutacji na stanowisko Członka Zarządu ds. Gospodarki Zasobami Mieszkaniowymi, na podstawie art. 22 Ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy (Dz. U. z 2025 r. poz. 277) oraz wyrażonej przez Panią/Pana zgody w zakresie danych szerszym, niż wskazany w przepisach prawa. Podanie innych danych w zakresie nieokreślonym przepisami prawa, zostanie potraktowane jako zgoda na przetwarzanie tych danych osobowych. Wyrażenie zgody w tym przypadku jest dobrowolne, a zgodę tak wyrażoną można odwołać w dowolnym czasie. Jeżeli w dokumentach zawarte są dane, o których mowa w art. 9 ust. 1 RODO, konieczna będzie Pani/Pana zgoda na ich przetwarzanie, która może zostać odwołana w dowolnym czasie.
- W Spółdzielni wyznaczony jest Inspektor Ochrony Danych, z którym można skontaktować się poprzez e-mail: dpo@msmenergetyka.pl lub pisemnie na adres Spółdzielni wskazany w pkt. 1;
- dotyczące Pani/Pana dane osobowe nie będą udostępniane, z wyjątkiem sytuacji, gdy podanie takich danych wynikać będzie z obowiązujących przepisów prawa. Ponadto mogą być one ujawnione podmiotom, z którymi Spółdzielnia zawarła umowę na świadczenie usług serwisowych dla systemów informatycznych wykorzystywanych przy ich przetwarzaniu.
- Pani/Pana dane osobowe nie będą przekazywane do państwa trzeciego/organizacji międzynarodowej;
- Pani/Pana dane osobowe będą przetwarzane do czasu zakończenia procedury konkursowej;
- przysługuje Pani/Panu prawo żądania dostępu do danych osobowych dotyczących Pani/Pana osoby, ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania oraz prawo do wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych;
- przysługuje Pani/Panu prawo do cofnięcia wyrażonej zgody w dowolnym momencie. Powyższe nie wpływa na zgodność z prawem przetwarzania, którego dokonano na podstawie wyrażonej przez Panią/Pana zgody przed jej cofnięciem.
- Przysługuje Pani/Panu prawo do złożenia skargi do organu nadzorczego;
- podanie przez Panią/Pana danych osobowych w zakresie określonym w art. 22 Ustawy z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy jest dobrowolne, przy czym niezbędne do udziału w procesie rekrutacji. Podanie innych danych jest dobrowolne;
- decyzje dotyczące przeprowadzenia oraz rozstrzygnięcia procesu rekrutacji nie będą podejmowane w sposób zautomatyzowany, a Pani/Pana dane nie będą profilowane.

Międzyzakładowa Spółdzielnia Mieszkaniowa „Energetyka” informuje, że w Spółdzielni obowiązuje – Wewnętrzna Procedura Zgłaszania Naruszeń Prawa i podejmowania działań następczych w MSM „Energetyka”.

Kraj/34384876

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego Kolegi

Patryka Kausy

Patryk był osobą pełną życzliwości i zaangażowania.
Pozostanie w naszej pamięci jako osoba wrażliwa, otwarta i koleżeńska.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy najgłębszego współczucia

*Koleżanki i Koledzy z Polpharmy
Zarząd i Pracownicy Polpharmy*

www.nekrologi.wyborcza.pl/34384746

Znak:IR.II.7840.1.13.2025 Kielce, dnia 01 lipca 2025 r.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 8 ust. 1, art. 15 ust. 1 i ust. 4 w związku z art. 38 pkt 7 i art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (j.t. Dz. U. z 2024 r., poz. 1286) oraz art. 49 i art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (j.t. Dz. U. z 2024 r., poz. 572),

zawiadamiam

że na wniosek Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o., ul. Bandrowskiego 16, 33-100 Tarnów, działającej przez pełnomocnika z dnia 23.06.2025r., **w dniu 25.06.2025r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne** w sprawie zatwierdzenia projektu zagospodarowania terenu oraz architektoniczno-budowlanego i udzielania pozwolenia na budowę dla inwestycji pn.: „Budowa gazociągu średniego ciśnienia dn 160 wraz z infrastrukturą towarzyszącą, przyłącza gazu dn 180, stacji pomiarowej Q=3150 m³/h na przyłączy gazu, wraz z infrastrukturą towarzyszącą i instalacji elektroenergetycznej oraz rozbiórka nieczynnej kanalizacji deszczowej w ramach zadania pn.: „Realizacja umowy przyłączeniowej: MEC SP. Z O.O. Ostrowiec Św., ul. Jana Samsonowicza 2””, inwestycja obejmuje nieruchomości lub ich części położone w granicach terenu wskazanego we wniosku, oznaczone w ewidencji gruntów i budynków numerami działek:

– obręb 0033, arkusz 1: 18, 19/4, 19/6, 19/7, 21/6, 21/7, 23/6, 23/7, 25/6, 25/7, 27/5, 27/6, 27/7, 33/4, 33/5, 33/6, 37/12, 37/13, 37/14, 39/4, 39/5, 39/6, 46/1, 47/6, 47/7, 47/8 obręb 0033 Ostrowiec Świętokrzyski, jednostka ewid. 260701_1 Ostrowiec Świętokrzyski;

– obręb 0033, arkusz 2: 17/1, 18, 21/2, 21/11, 21/17, 32, 33/2, 34/2, 35/2, 36/6, 37/6, 38/1, 38/14, 39/19, 39/20, 39/22, 39/23, 39/25, 44/3, 44/4, 45, 46, 47, 48, 49/2, 74/3, 74/4, 74/9, 74/10, 74/13, 75/2, 75/4, 76/3, 76/4, 77/1, 77/2, 80 obręb 0033 Ostrowiec Świętokrzyski, jednostka ewid. 260701_1 Ostrowiec Świętokrzyski;

– obręb 0029, arkusz 1: 9/1, 9/2, 10/8, 10/9, 13/6, 13/7, 13/9, 13/10, 14/8, 14/9, 17/1, 17/2, 19/6, 19/11, 19/12, 24/2, 24/6, 54/1, 56/3, 56/5, 56/6 obręb 0029 Ostrowiec Świętokrzyski, jednostka ewid. 260701_1 Ostrowiec Świętokrzyski;

– obręb 0029, arkusz 3: 84 obręb 0029 Ostrowiec Świętokrzyski, jednostka ewid. 260701_1 Ostrowiec Świętokrzyski;

– obręb 0029, arkusz 4: 1/3, 2/6, 3/7, 4/3, 5/5, 12/5, 12/6, 21/9, 21/10, 60/3, 65 obręb 0029 Ostrowiec Świętokrzyski, jednostka ewid. 260701_1 Ostrowiec Świętokrzyski;

– obręb 0023, arkusz 6: 44/1, 44/3, 44/8 obręb 0023 Ostrowiec Świętokrzyski, jednostka ewid. 260701_1 Ostrowiec Świętokrzyski;

W związku z powyższym informuję, zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego, że zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia, tj. od daty ukazania się obwieszczenia na tablicy ogłoszeń Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego, na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Ostrowca Świętokrzyskiego, stronach internetowych wymienionych Urzędów oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

W myśl art. 10 § 1 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego, strony postępowania mają prawo do czynnego w nim udziału, przeglądania akt sprawy oraz składania wniosków i uwag w siedzibie Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach, Al. IX Wieków Kielc 3, w Wydziale Infrastruktury i Rozwoju, w pokoju 719 (bud. A, p. VII), w godzinach od 8.00 do 14.00, w terminie pięciu dni od dnia zawiadomienia w drodze publicznego obwieszczenia.

Odpowiedzi na uwagi i zastrzeżenia złożone przez strony w trakcie postępowania administracyjnego znajdują się w uzasadnieniu decyzji Wojewody Świętokrzyskiego.

Kraj/34384878

Ludmiła Anannikova

Polska walczy z nielegalną migracją. Taki przekaz płynie od miesięcy z polskiego rządu, który 27 marca zawiesił przyjmowanie wniosków o ochronę międzynarodową na granicy polsko-białoruskiej. Według premiera Donalda Tuska zmiana miała odstraszyć cudzoziemców od prób przekroczenia polskiej granicy: mieli zorientować się, że azylu nie dostaną, i więcej nie próbować.

Organizacje pozarządowe od początku krytykowały ten pomysł. Tłumaczyły, że zawieszenie prawa do azylu nie sprawi, że migranci znikną, a jedynie spowoduje, że – w razie przekroczenia granicy – staną się dla Polski niewidzialni.

Migranci odsyłani w ramach nowej procedury

To, że rację mieli aktywiści, widać dziś na przykładzie polsko-niemieckiej granicy. Od 7 maja w Niemczech obowiązuje zarządzenie pozwalające odsyłać bez dodatkowych procedur migrantów, którzy dotarli do nich przez inne kraje UE.

Jak przekazała nam niemiecka policja, od 8 maja do 4 czerwca Niemcy odesłali do Polski 627 osób. Komenda Główna Straży Granicznej nie potwierdza ani nie zaprzecza tym statystykom. Ale podaje inne dane.

Według niej we wskazanym okresie w ramach procedury readmisji i Dublin III (czyli innych procedur niż obowiązujące od maja zarządzenie) do Polski przyjęto „prawie 50 osób, głównie obywateli Afganistanu, Białorusi i Libanu. Zaś od początku roku do 9 czerwca było to sumie blisko 300 osób. Natomiast wśród osób „niewpuszczonych do Niemiec z uwagi na przywróconą tam tymczasowo kontrolę graniczną największą grupę stanowią obywatele Ukrainy” – dodaje komenda główna SG, nie podając konkretnych liczb.

Z kolei rzecznik nadodrzańskiego oddziału SG – również nie podając dokładnych liczb – informuje nas, że w maju strona niemiecka „wielokrotnie informowała polskich strażników o odmowie wjazdu do Niemiec cudzoziemców m. in. z takich krajów, jak: Jemen, Somalia, Afganistan, Kolumbia oraz Etiopia”.

Z kolei Onet napisał w ostatni poniedziałek, że od 1 maja do 15 czerwca niemiecka policja odmówiła wjazdu 1 087 osobom, co średnio daje 724 osoby na miesiąc. „Dla porównania – jak podawał tygodnik »Polityka«, również powołując się na dane od niemieckiej policji federalnej – w całym 2024 r. Niemcy zawrócili na granicy z Polską 9 tys. 387 osób. Średnio daje to 782 odmowy wjazdu na miesiąc” – pisze Onet, konkludując, że liczba osób odsyłanych przez Niemcy do Polski w zasadzie się nie zmieniała.

Ile osób odsyłają do nas Niemcy?

Tyle dane. W praktyce nie do końca jest jasne, kogo i w jakiej liczbie zawracają do nas Niemcy i jak to liczą.

– Wszystko zależy od tego, jakie procedury bierzemy pod uwagę i co się kryje za tymi liczbami – komentuje prof. Witold Klaus z Instytutu Nauk Prawnych PAN, prawnik, specjalista od migracji. – Może być tak, że Niemcy odnotowują, że nie wpuścili jakieś osoby, a polska Straż Graniczna tego nie odnotowuje, bo nawet nie zauważyła, że takie osoby wyruszyły z Polski i powróciły do niej. Mam na myśli osoby białe, np. Ukraińców. Dopóki nie ma stałych kontroli po polskiej stronie, te osoby po zawróceniu mogą spokojnie wrócić do Polski i pozostaną niezauważone, zwłaszcza że wielu z nich może mieć prawo do legalnego pobytu w naszym kraju – wyjaśnia ekspert.

Zdaniem innej ekspertki, Marii Książak z fundacji Międzynarodowa Inicja-



Cudzoziemcy we mgle

– Nie ma systemu pomocy dla migrantów, którzy musieli wrócić do Polski – alarmują eksperci. Dlatego coraz częściej zdarza się, że cudzoziemcy lądują na ulicy.

tywa Humanitarna, w liczbie 627 mogą być liczone te same osoby, które kilkakrotnie podejmowały próbę przekroczenia niemieckiej granicy.

Ale zarówno zdaniem Książak, jak i Klaus, to nieprawda, że mamy w Polsce dużą grupę niebiałych osób, stwarzających zagrożenie, jak próbuje wmówić społeczeństwu skrajna prawica.

– Nie odnotowano żadnego niebezpiecznego zdarzenia z udziałem tych osób. Natomiast niewątpliwie ta sytuacja wymaga uregulowania. Rząd zamiast szerzyć prawicową i populistyczną retorykę, powinien zająć się przywracaniem porządku na granicy, powstrzymać bojówki, które nazywają siebie patrolami obywatelskimi, i zacząć przestrzegać procedur, które już mamy: przyjmować od cudzoziemców wnioski o ochronę, sprawdzać te osoby, a tych, którzy nie kwalifikują się do pozostania u nas, odsyłać do krajów pochodzenia. A na czas trwania procedury zapewnić im podstawowe warunki do życia – uważa prof. Klaus. I dodaje: – A nawet gdyby okazało się, że dotarło do nas 627 osób z innych kręgów kulturowych, to jest to na tyle niewielka liczba, że nie powinna stanowić żadnych wyzwań dla naszego pań-

stwa i nie powinna prowadzić do radykalnych działań.

Szukaj noclegu w kościele

Odsyłanie przez Niemcy cudzoziemców do Polski jest wątpliwe prawnie. 2 czerwca Sąd Administracyjny w Berlinie stwierdził, że niemiecka policja nie powinna była odesłać do Polski z granicy trójga Somalijczyków, którzy poprosili tam o azyl. 9 maja jechali pociągiem i zostali skontrolowani we Frankfurcie nad Odrą. Była to kolejna próba przekroczenia granicy, jaką podjęli.

Sąd uznał, że odesłanie migrantów bez rozpatrzenia ich sytuacji było niezgodne z unijnym prawem, i że powinni poczekać w Niemczech, aż odpowiedni urząd zweryfikuje ich wnioski. Dopiero później Niemcy mogą ewentualnie próbować przekazać ich Polsce w ramach tzw. procedury dublińskiej, która zabiera znacznie więcej czasu, niż odesłanie cudzoziemców bez sprawdzenia w trybie nowego zarządzenia.

Wtedy też zainteresowaliśmy się losem cudzoziemców, którzy zostali odesłani do Polski z polsko-niemieckiej granicy w maju i czerwcu.

Na ogół procedura wygląda następująco: niemiecka policja nakazuje cudzo-

ziemcom powrót do Polski, gdzie mogą oni napotkać patrol straży granicznej. Straż może wnioskować o zamknięcie ich w ośrodku strzeżonym, może też zastosować tzw. środki alternatywne, czyli nakazać np. co tydzień meldować się w placówce SG. Według niektórych osób wszczyna się też procedurę zobowiązującą do powrotu, a ci, którzy są już w procedurze uchodźczej w Polsce, czyli złożyli u nas wcześniej wniosek o ochronę, poucza się, że muszą pozostać na terytorium Polski.

Cudzoziemcy otrzymują od straży także sporządzoną w języku polskim listę organizacji, gdzie mają szukać pomocy. Bowiem ci, którzy nie złożyli wniosku o status uchodźcy i nie zostali zamknięci w ośrodku strzeżonym, nie mogą liczyć na nocleg w ośrodku dla cudzoziemców.

Elmi Abdi z Fundacji dla Migrantów „Dobry Start”, Somalijczyk mieszkający w Polsce, jest jedną z pierwszych osób, do których dzwonią Somalijczycy po tym, jak znajdą się w naszym kraju. Jego numeru na liście nie ma, krąży pocztą pantoflową. Abdi kojarzy trójkę Somalijczyków, którzy ostatecznie pojechali do Niemiec. Kontaktowali się z nim, podobno podczas pobytu w Polsce nocowali w jakimś kościele, a jedzenie dostali od Polaków prowadzących restaurację.

Lepiej zna przypadek dwóch młodych Somalijczyków, którzy zadzwonili do niego 27 maja. Błąkali się po Zgorzelcu i nie mieli gdzie spać.

– Nie mieli też telefonów, ale byli z grupą Afgańczyków, również zawróconych z granicy. Jeden z nich pożyzył im telefon, zanim ich drogi się rozeszły – opowiada Abdi. Jak relacjonuje, powiedział rodakom, żeby szukali noclegu w kościele, albo poszli na dworzec. Później Somalijczycy zadzwonili do niego jeszcze raz, już z dworca (tym razem telefon pożyczył im Polak), skarżąc się, że nadal nie mają gdzie nocować.

Wtedy Abdi skontaktował się z Książak, wiedząc, że jej organizacja od lat pomaga uchodźcom w kryzysie. Książ-

Po pożarze

Skąd tak długi paraliż metra?

Metro usuwało wczoraj nadal skutki pożaru przy stacji Raławicka. Jeszcze po południu nie było wiadomo, kiedy będzie przywrócony ruch na całym odcinku pierwszej linii. Dlaczego wypadek w jednym miejscu sparaliżował całą sieć i spowodował tak długie utrudnienia?



FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

• Po pożarze na stacji Raławicka metro ciągle nie działa normalnie

Jarosław Osowski

Pożar zatrzymał metro od rana we wtorek 1 lipca. Spaliło się okablowanie i światłowody w 70-metrowym kanale przy stacji Raławicka na Mokotowie. Początkowo pociągi stanęły na obu liniach i warszawiacy mieli duże problemy z dojazdem do pracy.

Ruch w metrze wracał stopniowo. W środę 2 lipca od rana nie działały jeszcze cztery stacje i na pierwszej linii pociągi kursują tylko między Kabatami a Wilanowską oraz z Centrum na Młociny. Zarząd Transportu Miejskiego podstawił zastępcze autobusy ZMI na Mokotowie i w Śródmieściu, uruchomił też dodatkową linię tramwajową 61 z Marymontu na Wyścigi.

Metro po pożarze

Przed południem prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski ogłosił:

„Prace naprawcze idą naprzód. Osobiście dziękuję wszystkim zaangażowanym w akcję za pracę dzień i noc nad opanowaniem tej trudnej sytuacji oraz przywróceniem normalnego funkcjonowania metra. Tytaniczna praca w trudnym momencie”.

– Toczą się bardzo intensywne prace naprawcze, które rozpoczęliśmy zaraz, jak tylko miejsce zdarzenia opuścili biegli powołani przez policję i straź pożarną. Nie znamy jeszcze wszystkich szczegółów ich ustaleń, ale z coraz większym prawdopodobieństwem możemy wykluczyć, że do pożaru nie przyczyniły się osoby postronne – przekazała „Stoleczna” w środę rano Anna Bartoń, rzeczniczka Metra Warszawskiego. Monika Beuth, rzeczniczka stołecznego ratusza, dodała: – Trwają testy przed przywróceniem ruchu. Tam na dole wciąż mają problem z łącznością i muszą wychodzić na powierzchnię, żeby przekazać aktu-

Po pożarze w metrze, już po częściowym przywróceniu kursowania, nadal nie działały telefony i internet

alne informacje. Sama dziś jechałam metrem i to było dziwne uczucie. Nie działa żadna sieć telefoniczna, nie ma internetu.

Znowu dym w metrze?

Przed godziną 13 „Stoleczna” dostała sygnał, że na stacji Raławicka „jest ponowne zadymienie”. – Ale zagrożenie się nie potwierdziło. Podczas testów nowych urządzeń kogoś coś zaniepokoiło. Dla pewności wezwali straź pożarną i będzie wietrzenie – mówi Monika Beuth.

Brygadier Artur Laudy, oficer prasowy komendanta miejskiego

Państwowej Straży Pożarnej w Warszawie przekazał: – Potwierdzam, że w pomieszczeniach transformatorów pod ziemią w powietrzu jest jakaś zawiesina. Trudno określić, czy to dym, czy jakieś pozostałości po pogorzelisku. Nie stwierdziliśmy teraz podwyższonej temperatury. Żadne z urządzeń nie zostało ponownie włączone. Musimy tam przewietrzyć, żeby przekonać się, czy ten „dym” wraca – relacjonuje.

Jak pisaliśmy, pożar wybuchł koło modernizowanej osiem miesięcy temu rozdzielni prądu stałego przy stacji metra Raławicka. Urzędnicy zapewniali, że zainstalowane tam w październiku 2024 roku urządzenia są nowocześniejsze i bezpieczniejsze. Dlaczego więc wypadek spowodował tak rozległy i długotrwały paraliż metra – największy w jego 30-letniej historii? Czy miejska spółka nie dysponuje awaryjnym sterowaniem ruchu pociągów?

Skutki pożaru odczuwalne w całym metrze

– Jest powołana komisja techniczna, która wyjaśni przyczyny zdarzenia i ma przedstawić wnioski na przyszłość – informuje Anna Bartoń.

Od urzędników w mieście usłyszeliśmy, że Metru Warszawskiemu dość szybko udało się przywrócić po pożarze dopływ prądu z sąsiednich podstacji energetycznych. Dużym problemem okazał się za to brak radiolączności z maszynistami w pociągach. Nie tylko na pierwszej, ale też na drugiej linii. Sterowa-

nie całym ruchem wciąż odbywa się w peryferyjnej bazie na Kabatach, gdzie działa centralna dyspozytornia. Podobna dla drugiej linii wciąż jest w budowie na terenie stacji techniczno-postojowej Mory, która ma być oddana na przełomie 2026/27 roku.

– Początkowo po pożarze przy stacji Raławicka w miarę przywracania ruchu na drugiej, a potem na fragmentach pierwszej linii, sterowanie pociągami odbywało się lokalnie. Kursowały też rzadziej. Ekrany w centralnej dyspozytorni na Kabatach były ciemne – opowiada nasz rozmówca.

Pożarem w metrze i jego skutkami dla pasażerów komunikacji miejskiej zajmą się radni z komisji infrastruktury i inwestycji. Taki plan ma jej przewodniczący Piotr Werstein-Żuławski z Koalicji Obywatelskiej: – Na jednym z najbliższych posiedzeń zapytamy Metro Warszawskie o przyczyny ostatniego zdarzenia i czy są jakieś systemy awaryjne, żeby wypadek w jednym miejscu nie musiał wywierać aż tak rozległych skutków, jakie obserwowaliśmy w wielu częściach Warszawy. Dowiemy się, czy są konieczne inwestycje w tym obszarze. Zwłaszcza że Metro Warszawskie ma świadomość potrzeby unowocześniania odcinka projektowanego jeszcze w poprzedniej epoce. Niedawno składałem też interpelację w sprawie codziennych awarii, których na pierwszej linii mają całkiem sporo. Tym bardziej należałoby się zastanowić nad alternatywnymi systemami sterowania ruchem w metrze. ●

Tak źle nie było jeszcze nigdy

Poziom wody w Wiśle w Warszawie rekordowo spadnie

Najprawdopodobniej jeszcze w tym tygodniu zanotujemy rekordowo niski poziom wody w Wiśle w Warszawie. Tak źle nie było jeszcze nigdy.

We wrześniu ubiegłego roku wodowskaz na bulwarach w Warszawie wskazał 22 cm, co było historycznie najniższym zanotowanym stanem rzeki. Wcześniej niechlubny rekord padł w 2015 roku – wtedy stan wody w Wiśle w Warszawie wyniósł 25 cm. A bezpieczny zaczyna się od 150 cm.

Właśnie dziś i w najbliższych dniach woda w Wiśle spadnie znacząco poniżej tego poziomu.

Stan na godzinę 10.30 w środę 2 lipca był alarmujący: według odczytów w stacji Bulwary Wiślane

w Warszawie poziom wody w rzece spadł do 23 cm. – Sytuacja jest kryzysowa – przyznaje Agnieszka Prasek, rzeczniczka Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej w Warszawie.

Powołując się na prognozy hydrologiczne, przekazuje, że w ciągu najbliższych dni stan wody w Wiśle w Warszawie spadnie poniżej 20 cm. W sobotę możemy odnotować tylko 16-centymetrowy poziom wody w rzece. – Mamy do czynienia z suszą hydrologiczną, nie ma opadów deszczu, a nawet jeśli się pojawiają, to są lokalne i nawalne. Ziemia jest wysuszona, więc jeśli pada, to woda się rozchodzi, nie wnika do gruntu. W prognozach pogody pojawiają się zapowiedzi lokalnych deszczów, ale to nie poprawi sytuacji. Opady musiałyby trwać długo i z umiar-

kowaną intensywnością. Proszę też zwrócić uwagę na to, że nie mieliśmy tej zimy pokrywy śnieżnej, to też wpływa na obecną suszę hydrologiczną – opowiada Agnieszka Prasek.

Rzeczniczka IMGW dodaje, że ostatni raz z tak dramatyczną sytuacją mieliśmy do czynienia 10 lat temu. – Ucierpi na tym głównie rolnictwo – słyszymy od Prasek.

W sierpniu 2015 roku stan wody w Wiśle w Warszawie wskazywał 26 cm, czyli i tak wody było więcej niż dziś.

Czy w kranach zabraknie wody? Przypomnijmy, że ponad 70 proc. zapotrzebowania aglomeracji na wodę pokrywa Wisła. Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji pobiera wodę ok. 7 metrów spod dna rzeki, a także z Jeziora Zegrzyńskiego. – Monitorujemy na bieżąco sytuację – mówi Jolanta Maliszewska, rzeczniczka prasowa Wodociągów Warszawskich. Według niej „nie mamy obecnie do czynienia z żadnym zagrożeniem w pozyskiwaniu wody”. – Jesteśmy przygotowani na niskie stany Wisły. Mamy oczywiście opracowany plan awaryjny – przekazuje Maliszewska.

Rzecznika przypomina o ubiegłorocznej sytuacji, kiedy woda w Wiśle też spadła do rekordowych poziomów. – Wtedy sobie poradziliśmy i jeśli poziom wody w rzece znacząco spadnie, uruchomimy zastępcze źródło. Mamy do dyspozycji Zalew Zegrzyński. Nie przewidujemy komplikacji – uspokaja Jolanta Maliszewska. ●

Arkadiusz Gruszczyński

Miejsca chłodu

• W związku z prognozami pogody ratusz uruchamia akcję „Uwaga Upały”. W czwartek temperatury w stolicy mają przekroczyć 35 stopni. Urząd przypomina, że „obecnie na terenie miasta funkcjonuje już 147 miejsc chłodu, takich jak biblioteki, domy kultury czy urzędy dzielnic, w których mieszkańcy mogą znaleźć wytchnienie od upału”. Ich pełna lista znajduje się na stronach internetowych ratusza. Dodatkowo urzędnicy ustawią zraszacz w centralnych punktach miasta m.in. na placach: Zamkowym, Defilad, Konstytucji, a po praskiej stronie na ul. Floriańskiej przy Bazylice. ● gru

Ultrapravicowa organizacja wyniosła się ze słynnego budynku

Gmach PAST-y bez Ordo Iuris

Budynek PAST-y nie jest już siedzibą Ordo Iuris. Ostatniego dnia czerwca ten konserwatywny instytut opuścił gmach, w którym przez lata płacił kombatanckiej fundacji śmiesznie niski czynsz, a podwyżki nie uznawał.

Tomasz Urzykowski

Wiadomość o wyprowadzce Ordo Iuris potwierdził Krzysztof Pajączek, członek zarządu fundacji, do której należy budynek. W odpowiedzi na nasze pytania napisał, że 30 czerwca zakończyła się umowa najmu powierzchni w gmachu PAST-y zawarta z Instytutem Ordo Iuris. I tego samego dnia najemca opuścił lokal.

Wyprowadzka kończy głośny konflikt Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego z Ordo Iuris. Ta ultrakonserwatywna katolicka organizacja przez siedem lat zajmowała ósme piętro gmachu PAST-y (przedwojennej Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej – PAST) przy ul. Zielnej 39. To wybudowany w latach 1908-1910 pierwszy w mieście drapacz chmur. W 1944 r. po ciężkich walkach zdobyli go powstańcy warszawscy. W 2000 r. rząd Jerzego Buzka przekazał budynek powołanej wtedy Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego, której fundatorem jest Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej (SZŻAK). Z pomieszczeń w gmachu mogą nieodpłatnie korzystać władze

• **Ordo Iuris wyprowadziło się z historycznego budynku** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



związku i należące do niego środowiska różnych okręgów i oddziałów AK. Inne organizacje kombatanckie płacą symboliczny czynsz. Są też najemcy komercyjni. Pobierany od nich czynsz przekazywany jest na utrzymanie SZŻAK i pomoc kombatanom. Ten system dobrze działał do 2018 r.

Zaskakująco niski czynsz

Problemy zaczęły się, gdy ówczesne władze SZŻAK wprowadziły zmiany w statucie Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego. Nowe zapisy spowodowały, że związek praktycznie stracił nad nią kontrolę. W tym czasie w budynku pojawili się nowi najemcy: Ordo Iuris (pełna nazwa: Fundacja Instytut na

rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris) i skrajnie prawicowa internetowa telewizja wRealu24, która działała tutaj do 2023 r.

Instytut wynajął w budynku 307 m kw. wraz z powierzchnią wspólną – w 2018 r. na pięć lat, a w końcu 2022 r. na kolejne pięć z możliwością jednostronnego przedłużenia o następne pięć, do 2033 r. Ówczesny zarząd Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego zgodził się na zaskakująco niski czynsz jak na biuro w ścisłym centrum Warszawy: 42 zł plus VAT za metr kw. W umowie najmu znalazł się też inny kontrowersyjny zapis, zgodnie z którym Ordo Iuris mógł te pomieszczenia podnajmować.

Wyprowadzka za porozumieniem stron

W 2023 r. SZŻAK sądownie odzyskał nadzór nad swoją Fundacją Polskiego Państwa Podziemnego, a ta – na podstawie przepisów kodeksu cywilnego i zapisów umowy najmu – podwyższyła Ordo Iuris czynsz na 60 zł plus VAT za metr kw., licząc od 1 września 2023 r. Instytut urządził akcję protestacyjną, ale przez pierwsze trzy miesiące płacił podwyższoną stawkę. Następnie wrócił do poprzedniej. Fundacja obliczyła, że na koniec grudnia 2024 r. zaległości Ordo Iuris z tytułu płacenia czynszu w niepełnym wymiarze sięgnęły 88,3 tys. zł plus odsetki za zwłokę. Wezwała instytut do uregulowania długu. Zapowiedziała, że w prze-

ciwnym razie wypowie mu umowę najmu w trybie natychmiastowym i będzie dochodzić należnych pieniędzy na drodze sądowej. Instytut tego nie zrobił, za to sam wystąpił do sądu o wydanie nakazu zwrotu przez właściciela PAST-y nienależnej jakoby nadpłaty czynszu w pierwszych miesiącach po podwyżce. Swoje roszczenie wobec Fundacji Polskiego Państwa Podziemnego wyliczył na prawie 33,4 tys. zł. Sąd nakaz wydał, ale po sprzeciwie fundacji został on uchylony. W końcu władze Ordo Iuris zaproponowały porozumienie.

Zgodnie z podpisaną dwa miesiące temu ugodą, z upływem czerwca 2025 r. umowa najmu zostaje rozwiązana za porozumieniem stron, które nawzajem zrzekają się wobec siebie roszczeń. Na uwolnione ósme piętro w gmachu PAST-y Fundacja Polskiego Państwa Podziemnego wprowadza nowego najemcę, który będzie płacił czynsz przystający do realiów. Już we wtorek, 1 lipca, podpisała z nim umowę. Krzysztof Pajączek przekazał nam, że najemcą tym jest Muzeum Getta Warszawskiego. Placówka ta już ma swoje biuro w budynku PAST-y, a teraz je powiększa. Ma tu pozostać do czasu zbudowania docelowej siedziby w dawnym Szpitalu Dzieciątym Bersohnów i Baumanów przy ul. Siennej 60 / Śliskiej 51.

Tymczasem Ordo Iuris przenosi się do Błękitnego Wieżowca przy pl. Bankowym. W niedawnym liście do przyjaciół i darczyńców instytutu jego prezes Jerzy Kwaśniewski zwrócił się o wpłaty na dokończenie remontu nowego biura, którego urządzenie ma kosztować ponad 1 mln zł. ●

Koniec okupacji

Studenci Uniwersytetu Warszawskiego porozumieali się z uczelnią

Okupujący studenci z Uniwersytetu Warszawskiego dogadali się z władzami uczelni. Osiągnęli porozumienie, w którym znalazła się m.in. obietnica zwiększenia bazy akademickiej.

Grupa kilkudziesięciu studentów od ponad miesiąca okupowała aulę Rady Samorządu Studentów UW, w jednym z budynków przy małym dziedzińcu w kampusie głównym Uniwersytetu Warszawskiego. Od strony Krakowskiego Przedmieścia zawisł transparent: „Żądamy publicznych stołówek”.

Protestujący, czyli przede wszystkim studenci zrzeszeni w Warszawskim Kole Młodych Inicjatywy Pracowniczej, domagają się jak najszybszego powstania jadalni w gmachu BUW-u. „Żądamy otwarcia prowadzonych przez Uniwersytet stołówek w budynku Biblioteki Uniwersyteckiej, Wydziale Fizyki i Wydziale Psychologii” – oświadczyli. W przypadku dwóch pierwszych jest już przesądzone, że prowadzić będzie je zewnętrzny podmiot. Działacze chcą też od uniwersytetu informacji



• **Zakończył się strajk prowadzony na UW przez studentów z Warszawskiego Koła Młodych Inicjatywy Pracowniczej**

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

na temat planów budowy nowych akademików.

Porozumienie z Ministerstwem Nauki

Od Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego zażądali między

innymi utworzenia funduszu na prowadzenie publicznych stołówek na uczelniach w całym kraju.

Ostatecznie udało się im osiągnąć porozumienie, spełniające część postulatów Inicjatywy. Wiceminister nauki Karolina Ziolo-Pu-

żuk zadeklarowała, że do końca roku powstanie plan na uczelniane stołówki, a spotkania ze studentami mają być regularne.

Uczelnia natomiast uznała okupację za nielegalną. Rozmowy ze studentami były trudne, ostatecznie wziął w nich udział negocjator.

Porozumienie podpisane zostało we wtorek 1 lipca, 40. dnia protestu okupacyjnego.

„Wygrałyśmy”. Co udało się osiągnąć na UW?

Co się w nim znalazło? Zapewnie, że odbędzie się otwarte spotkanie z władzami wydziałów i władzami rektorskimi na temat dostępności na UW tanich posiłków, a także zobowiązanie UW do zwiększania bazy akademickiej, podwyższania jej standardu i utrzymywania obecnych cen. Rektor podjął decyzję o niepodnoszeniu opłat za zamieszkanie w domach studenckich UW w kolejnym roku akademickim 2025/26. Oprócz tego – jak informuje uniwersytet – finalizowane są rozmowy z podmiotami zewnętrznymi, by zapewnić dostępność łóżek w akademikach dla tych studen-

tów, którzy nie mogą w związku z remontem przedłużyć na wakacje swojego pobytu w DS 3, popularnym „Kicu” (akademiku przy ul. Kickiego na Grochowie).

Oprócz tego uczelnia zobowiązała się do współpracy z ministerstwem w celu rozbudowy infrastruktury socjalnej. UW ma wnioskować do resortu o przyznanie środków na jej rozwój.

„Oznacza to, że UW będzie aplikować do wywalczonego przez nas w ministerstwie funduszu stołówek. To zwińczenie walki o finansowanie publicznych stołówek i zapowiedź odwrócenia trendu rozkładu infrastruktury socjalnej uniwersytetów, a zarazem sukces ruchu studenckiego” – uważają związkowcy.

I dodają w poście na Facebooku: „Dobrze wiemy, że to nie koniec naszej walki, a jedynie krok ku uczelni z godnym zapleczem socjalnym. Nasz strajk uznajemy za sukces i kolejną kroplę, która draży skalę”.

Koniec okupacji ogłoszon na środe 2 lipca. ●

Paweł Marcinkiewicz



OBWIESZCZENIE PREZYDENTA M.ST. WARSZAWY

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. – o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 311) zawiadamia się, że 23 września 2024 r. została wydana Decyzja Nr 2/WIL/ZRID/2024 zatwierdzająca projekt zagospodarowania terenu oraz projekt architektoniczno-budowlany i udzielająca zezwolenia na realizację inwestycji drogowej polegająca na budowie drogi gminnej ul. Wiedeńskiej wraz z niezbędną infrastrukturą na odcinku od Południowej Obwodnicy Warszawy do ul. Pałacowej w Warszawie, adres inwestycji: ul. Wiedeńska, dz. ewid. nr 11, 2 (2/1, 2/2), 12 (12/1, 12/2), 3 (3/1, 3/2), 14 (14/8, 14/9), 31 (31/2, 31/1), 32 (32/2, 32/1), 5/10 (5/14, 5/15), 6 (6/1, 6/2), 25 (25/1, 25/2), 9 (9/1, 9/2), 10 (10/1, 10/2), 15/3 (15/11, 15/12), 16/5 (16/8, 16/9), 17/1 (17/5, 17/6), 19/1 (19/4, 19/5), 24/1 (24/4, 24/5), 20/2 (20/3, 20/4), 21/2 (21/3, 21/4), 1 (1/2, 1/1, 1/3) obr. 1-06-39; nr 23/3, 42/6 (42/9, 42/10), 15/5 (15/9, 15/10), 16 (16/1, 16/2), 17 (17/1, 17/2), 18 (18/1, 18/2), 117 (117/1, 117/2), 20/1 (20/3, 20/4), 20/2 (20/5, 20/6), 56/1 (56/2, 56/3), 21/1 (21/2, 21/3), 22 (22/1, 22/2), 27/5 (27/8, 27/9), 43/1 (43/6, 43/7), 64 (64/1, 64/2), 65 (65/1, 65/2), 50/3 (50/11, 50/12), 50/5 (50/13, 50/14), 51/6 (51/7, 51/8), 76 (76/1, 76/2), 119 obr. 1-10-40 oraz na działkach poza liniami rozgraniczającymi podlegających ograniczeniu w korzystaniu z nieruchomości: nr 1/4 (d. 1/1) obr. 1-06-40; nr 1 (1/2, 1/1, 1/3), 14 (14/8, 14/9) obr. 1-06-39; nr 119, 43/1 (43/6, 43/7), 76 (76/1, 76/2), 15/5 (15/9, 15/10), 27/5 (27/8, 27/9), 42/6 (42/9, 42/10), 64 (64/1, 64/2), 65 (65/1, 65/2) obr. 1-10-40 na terenie Dzielnicy Wilanów m.st. Warszawy. W nawiasach podano nr działki po podziale, w tym nr działek pogrubioną czcionką wydzielone pod planowaną inwestycję.

I. Działki lub ich części, które planowane są do przejęcia na rzecz jednostki samorządu terytorialnego (art. 11d ust. 1 pkt. 3a ww. ustawy).

L.p.	Nr działki	Nr obrębu	Identyfikator działki	Nr działki po podziale – pod drogę	Nr działki po podziale – do pozostawienia
1	15/5	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.15/5	15/9	15/10
2	16	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.16	16/1	16/2
3	17	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.17	17/1	17/2
4	18	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.18	18/1	18/2
5	117	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.117	117/1	117/2
6	20/1	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.20/1	20/3	20/4
7	20/2	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.20/2	20/5	20/6
8	56/1	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.56/1	56/2	56/3
9	21/1	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.21/1	21/2	21/3
10	22	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.22	22/1	22/2
11	27/5	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.27/5	27/8	27/9
12	43/1	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.43/1	43/6	43/7
13	64	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.64	64/1	64/2
14	65	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.65	65/1	65/2
15	50/3	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.50/3	50/11	50/12
16	50/5	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.50/5	50/13	50/14
17	51/6	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.51/6	51/7	51/8
18	76	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.76	76/1	76/2
19	2	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.2	2/1	2/2
20	12	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.12	12/1	12/2
21	3	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.3	3/1	3/2
22	14	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.14	14/8	14/9
23	31	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.31	31/2	31/1
24	32	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.32	32/2	32/1
25	5/10	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.5/10	5/14	5/15
26	6	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.6	6/1	6/2
27	25	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.25	25/1	25/2
28	9	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.9	9/1	9/2
29	10	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.10	10/1	10/2
30	15/3	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.15/3	15/11	15/12
31	16/5	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.16/5	16/8	16/9
32	17/1	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.17/1	17/5	17/6
33	19/1	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.19/1	19/4	19/5
34	24/1	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.24/1	24/4	24/5
35	20/2	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.20/2	20/3	20/4
36	21/2	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.21/2	21/3	21/4
37	1	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.1	1/2	1/1, 1/3

II. Wykaz działek, które znajdują się w projektowanych liniach rozgraniczających pasa drogowego ul. Wiedeńskiej i są własnością miasta stołecznego Warszawa (brak konieczności dokonywania podziałów).

L.p.	Nr działki	Nr obrębu	Identyfikator działki
1	11	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.11
2	23/3	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.23/3

III. Wykaz działek, których część jest planowana do wydzielenia pod pas drogowy drogi gminnej ul. Wiedeńskiej i są własnością miasta stołecznego Warszawa – zgodnie z projektem podziałów.

L.p.	Nr działki	Nr obrębu	Identyfikator działki	Nr działki po podziale – pod drogę	Nr działki po podziale – do pozostawienia
1	42/6	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.42/6	42/9	42/10

IV. Wykaz działek, które podlegają czasowemu zajęciu w związku z koniecznością przebudowy innych dróg publicznych – tereny innych dróg publicznych. Działki podlegające ograniczeniu w korzystaniu z nieruchomości.

L.p.	Nr działki	Nr obrębu	Identyfikator działki	Oznaczenie drogi publicznej	Powierzchnia zajęcia [m²]
1	119	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.119	jezdnia dodatkowa w pasie drogowym drogi krajowej ekspresowej S-2	352 m²
2	1/4 (d. 1/1)	Wilanów 1-06-40	146516_8.0640.1/1	droga gminna w zarządzie Prezydenta m.st. Warszawy – ul. Pałacowa	272 m²

V. Wykaz działek, które podlegają czasowemu zajęciu w związku z koniecznością przebudowy urządzeń wodnych – tereny wód płynących. Działki podlegające ograniczeniu w korzystaniu z nieruchomości.

L.p.	Nr działki	Nr działki po podziale	Nr obrębu	Identyfikator działki	Informacja o wykonywanych robotach	Powierzchnia zajęcia [m²]
1	1	1/1	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.1	Reprofilacją Rowu Natolińskiego	26 m²
2	1	1/3	Wilanów1-06-39	146516_8.0639.1	Reprofilacją Rowu Natolińskiego	26 m²

VI. Wykaz działek, które podlegają czasowemu zajęciu w związku z koniecznością przebudowy i budowy uzbrojenia terenu. Działki podlegające ograniczeniu w korzystaniu z nieruchomości.

L.p.	Nr działki	Nr działki po podziale	Nr obrębu	Identyfikator działki	Informacja o wykonywanych robotach	Powierzchnia zajęcia [m²]
1	43/1	43/7	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.43/1	Przebudowa przyłącza energetycznego wraz z dwoma skrzynkami, Przebudowa kanalizacji sanitarnej	94 m²
2	76	76/2	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.76	Przebudowa podziemnej linii energetycznej	45 m²
3	14	14/9	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.14	Przebudowa przyłącza energetycznego wraz ze skrzynką; budowa skrzynki oświetleniowej wraz z okablowaniem; budowa zasilania oświetlenia wraz z skrzynką zasilającą i okablowaniem	3 m²
4	15/5	15/10	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.15/5	Przebudowa kanalizacji sanitarnej	16 m2
5	27/5	27/9	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.27/5	Przebudowa kanalizacji sanitarnej	100 m2
6	42/6	42/10	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.42/6	Przebudowa kanalizacji sanitarnej	15 m2
7	64	64/2	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.64	Przebudowa kanalizacji sanitarnej	211 m2
8	65	65/2	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.65	Przebudowa kanalizacji sanitarnej	39 m2

VII. Działki, na których konieczne jest stwierdzenie obowiązku budowy lub przebudowy zjazdów (art. 11f ust. 1 pkt 8 ppkt h – ww. ustawy).

L.p.	Nr działki	Nr działki po podziale	Nr obrębu	Identyfikator działki	Informacja o wykonywanych robotach
1	27/5	27/8	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.27/5	Budowa zjazdu indywidualnego
2	16	16/1	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.16	Budowa zjazdu indywidualnego
3	42/6	42/9	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.42/6	Budowa zjazdu indywidualnego
4	43/1	43/6	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.43/1	Budowa zjazdu indywidualnego
5	64	64/1	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.64	Budowa zjazdu indywidualnego
6	117	117/1	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.117	Budowa zjazdu indywidualnego
7	65	65/1	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.65	Budowa zjazdu indywidualnego
8	51/6	51/7	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.51/6	Budowa zjazdu indywidualnego
9	22	22/1	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.22	Budowa zjazdu indywidualnego
10	76	76/1	Wilanów 1-10-40	146516_8.1040.76	Budowa zjazdu indywidualnego
11	3	3/1	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.3	Budowa zjazdu indywidualnego
12	14	14/8	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.14	Budowa zjazdu indywidualnego
13	32	32/2	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.32	Budowa zjazdu indywidualnego
14	15/3	15/11	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.15/3	Budowa zjazdu indywidualnego
15	19/1	19/4	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.19/1	Budowa zjazdu indywidualnego
16	25	25/1	Wilanów 1-06-39	146516_8.0639.25	Budowa zjazdu indywidualnego

Decyzja swym zakresem obejmuje **zatwierdzenie podziału nieruchomości**. Mapy zatwierdzające projekt podziału nieruchomości jako załącznik stanowią integralną część ww. decyzji. Pogrubione numery działek stanowią oznaczenie części nieruchomości, według katastru nieruchomości, które stają się własnością właściwej jednostki samorządu terytorialnego – m.st. Warszawy. **Na podstawie art. 17 ust. 1 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, ww. decyzji został nadany rygor natychmiastowej wykonalności.** Zainteresowanym stronom służy prawo zapoznania się z aktami sprawy w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Wilanów (pracownicy przyjmują i udzielają telefonicznej informacji w sprawach związanych z toczącymi się postępowaniami w **poniedziałki i czwartki w godz. 11⁰⁰-15⁰⁰** – po wcześniejszym umówieniu telefonicznym). Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia. **Znak sprawy: UD-XV-WAB-AB.6740.107.2024.KKO**

z up. Prezydenta m.st. Warszawy
/-/
Patrycja Harasińska-Sikorzynska
Naczelnik
Wydziału Architektury i Budownictwa
dla Dzielnicy Wilanów

OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa „STROP”

z siedzibą przy ul. Skierniewickiej 21, 01-230 Warszawa

OGŁASZA KONKURS OFERT NA:

wykonanie robót remontowych ogólnobudowlanych przy budynku na ul. Płockiej 17 w Warszawie, będącym w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej „STROP”.

Zapytanie ofertowe można otrzymać drogą elektroniczną pod adresem: **info@sm.strop.com.pl** lub **przetargi@sm.strop.com.pl**

Termin składania ofert do dn. 25.07.2025 r.

Warszawa/34384837

GS.7125.7.2025

Kozienice, dn. 01.07.2025 r.

BURMISTRZ GMINY KOZIENICE

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1145, z późn. zm.).

Informuje

że w dniach od 2 lipca 2025 r. do 23 lipca 2025 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kozienicach ul. Parkowa 5, został podany do publicznej wiadomości, na okres **21 dni** wykaz nieruchomości lokalowych stanowiących własność Gminy Kozienice, przeznaczonych do sprzedaży na rzecz najemcy wraz ze sprzedażą udziału w gruncie.

Nieruchomość potożona:

Świerże Górne 10 oznaczona numerem działki 19/6 o pw. 0,0310 ha, księga wieczysta KW RA1K/00035036/3;

Wykaz został zamieszczony również na stronach internetowych urzędu: www.kozienice.pl, www.bip.kozienice.pl

Szczegółowe informacje pok. nr 5 tel. 48 611-71-35.

Radom/34384834

Syndyk w postępowaniu upadłościowym Bartosza Chłopickiego na podstawie pkt.7 Regulaminu przetargu unieważnia ogłoszony 16.06.2025 w Gazecie Wyborczej oraz na portalach Komunikaty.pl i OtoDom przetarg na sprzedaż praw do nieruchomości w Garbatce Letnisko, ul.Partyzantów 7 (KW RA1K/00031572/4) z terminem do składania ofert przypadającym na 24.07.2025.

Radom/34384805



Zamieść nekrolog
Złóż kondolencje
Dodaj wspomnienie

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl
tel. (22) 555 55 55

Informator usług funeralnych

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34358834

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;
tel. 501 210 360

34358842

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34358530

WOLA

AMBER

Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34358522

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34358839

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34364339

Jasiek, Maryniu,

razem z Wami żegnamy

Tate

otaczamy, kochamy

Czajkosie, Kapuścińscy, Grodzia, Monika Galecka, Czesnara, Volaki, Młodzińscy, Bodzio, Agnieszka i Adam, Marzena i Jaro, Agata i Artur, Marta i Jurek, Ania i Jerzy, Stysie, Kapusta i Wojtek

34384659

Dnia 29 czerwca 2025 roku odeszła w wieku 93 lat
nasza ukochana Mama, Babcia i Prababcia



Zdzisława Januszevska

Przez kilkadziesiąt lat uczyła języka polskiego
w warszawskich szkołach podstawowych,
była także dyrektorem SP nr 190 na ul. Zwierzynieckiej.
Sumienna i obowiązkowa, w naszej pamięci pozostanie jako osoba
serdeczna, ciepła i pełna bezinteresownej dobroci.

Pożegnanie odbędzie się
na Cmentarzu Komunalnym Południowym w Antoninowie
w piątek 4 lipca o godzinie 11:00,

o czym zawiadamiają

Córka, Syn, Wnuczka, Wnuk z Żoną i Prawnuki

34384531

Drogiemu Koledze

prof. SGH dr. hab. Tomaszowi Dołęgowskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
oraz szczere słowa wsparcia i otuchy
z powodu śmierci

Taty

Dziekan, Prodziekan i pracownicy Kolegium Gospodarki Światowej
Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie



34384863



Drogiemu Koledze

prof. ucz. dr. hab. Marcinowi Dylowi

z Katedry Prawa i Postępowania Administracyjnego
Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego

składam wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci Ojca

Kazimierza Dyla

w imieniu społeczności akademickiej

prof. ucz. dr hab. Sławomir Żółtek
Dziekan Wydziału Prawa i Administracji
Uniwersytetu Warszawskiego

34384824

Naszemu Koledze

Zbigniewowi Walkiewiczowi

wyrazy szczerzego i głębokiego współczucia
z powodu śmierci



Taty

składają

Dyrekcja i Pracownicy

Energa-Operator S.A.

Oddział w Płocku

34384702

Ze smutkiem żegnam

Jarosława Klejnockiego

mądrygo i dobrego kolegę,
wyrazy współczucia dla

Kasi i Bliskich

Alina Molisak

34384783

Z wielkim żalem żegnamy



prof. Jacka Wasilewskiego

Jacek był dla wielu z nas przenikliwym recenzentem i krytykiem,
ale przede wszystkim - przyjacielem.

Będzie nam Ciebie bardzo brakowało.

Společnosť Wydziału Socjologii

34384830

Drogiemu Koledze

prof. SGH dr. hab. Tomaszowi Dołęgowskiemu

składamy wyrazy najgłębszego współczucia
oraz serdeczne słowa wsparcia i otuchy
w obliczu śmierci

Taty

Dyrektorka i Pracownicy
Instytutu Międzynarodowej Polityki Gospodarczej KGŚ SGH



34384877

Koledze

Mariuszowi Szymczakowi

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Ojca

składają

dyrekcja i zespół Mazowieckiego Instytutu Kultury

34384902

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 30 czerwca 2025 roku w wieku 98 lat
zmarła nasza kochana Mama i Babcia



lekarz med. Krystyna Maria Domańska z domu Grzebalska pseudonim „Ksenia”

Harcerska, uczestniczka Powstania Warszawskiego,
łączniczka II Obwodu AK „Żywiciel”, podporucznik AK.

Odnaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski
oraz Krzyżem Walecznych.

Msza Święta Żałobna zostanie odprawiona
w dniu 4 lipca 2025 roku o godzinie 13:00
w kościele pw. św. Stanisława Kostki w Warszawie,
po której nastąpi odprowadzenie na Cmentarz Stare Powązki
(wejście o godzinie 14:30 od IV bramy – kwatery grobu 187-6-7/8).

Pożegnamy Ją ze smutkiem

Rodzina

34384889

Leszkowi Siejce

Członkowi Rady Seniorów Dzielnicy Praga-Południe m.st. Warszawy

wyrazy współczucia i słowa wsparcia
w trudnych chwilach
po śmierci

Żony

składa

Tomasz Kucharski
Burmistrz Dzielnicy Praga-Południe m.st. Warszawy
wraz z Zarządem oraz
Radą Dzielnicy Praga-Południe m.st. Warszawy



34384883

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci



Dziel się wspomnieniami
o bliskich, których już
z nami nie ma

Wejdź na serwis odeszli.pl



• „**Stop nie-legalnej imigracji**” – **pod takim hasłem w niedzielę w Zgorzelcu odbył się protest narodowców**

FOT. KRZYSZTOF
ZATYCKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

żak wzięła listę rozdawaną przez SG i zadzwoniła pod jedyny numer ze Zgorzelca – placówki Caritasu. – Osoba, która odebrała, powiedziała, że Caritas nie udziela schronienia migrantom zawracanym z niemieckiej granicy, a miejsca noclegowe mają dla pielgrzymów, którzy idą do Santiago de Compostella – opowiada psycholożka.

Ksiądz Maciej Wesołowski z Caritasu w Zgorzelcu potwierdza, że otrzymał telefon w sprawie cudzoziemców. Mówi, że już od lat przy parafii nie ma biura pomocy uchodźców i migrantów. Przez kilkanaście lat istniało, jako jedno z czterech czy pięciu w Polsce, ale za poprzednich rządów zostało zamknięte na rzecz „pomocy na miejscu”. – Było wtedy takie hasło – wspomina ks. Wesołowski. Jak dodaje, po ataku Rosji na Ukrainę jego placówka przez kilka miesięcy spontanicznie pomagała Ukraińcom, po czym temat przejęli lokalni urzędnicy. – Przekazałem tamtej pani [Książak] podobną informację. Mówiłem o pielgrzymach, ale nie w takim znaczeniu, że jednych przyjmujemy, a drugich nie, tylko że jesteśmy na szlaku św. Jakuba i jeżeli ktoś przyjdzie do nas wieczorem, to może liczyć na nocleg – wyjaśnia.

Ks. Wesołowski jest zdziwiony naszym telefonem i tym, że numer Caritasu w Zgorzelcu znajduje się na liście Straży Granicznej wśród organizacji pomagających migrantom.

O Somalijczykach, którzy wtedy prosili Abdiego o pomoc, słuch zaginął. Nie mieli telefonów, więc społecznik nie miał jak się z nimi skontaktować. Również Książak nie ma z nimi kontaktu.

– Wielu migrantów nie ma dostępu do telefonu i internetu, nie przetłumaczy sobie listy organizacji i informacji i nigdzie nie zadzwoni. Brakuje systemowego rozwiązania, współpracy podmiotów, które mają wiedzę, doświadczenie i możliwości, by pomóc w danej sytuacji – wylicza Książak. I dodaje: – W Polsce zachodniej nie ma też ani jednego ośrodka recepcyjnego Urzędu do Spraw Cudzoziemców, dokąd osoby zawrócone z granicy można byłoby skierować.

Szczęśliwy zbieg okoliczności

O innych przypadkach opowiada nam Olga Lubicz z Podlaskiego Ochotniczego Pogotowia Humanitarnego. W maju zajmowała się dwoma cudzoziemcami – z Erytrei i Somali. Zostali odesłani z niemieckiej granicy w okolicach Szczecina.

– Chłopak z Erytrei wylądował na ulicy. Wcześniej, na granicy, poznał chłopaka z Indii i razem siedzieli w parku. Tam znalazł ich Nepalczyk, właściciel lokalnej restauracji, który wziął ich do siebie, poszukał numerów do aktywistów i nas skontaktował – opowiada.

Erytrejczyk także nie złożył wniosku o ochronę na przejściu granicznym, dostał jedynie decyzję o wszczęciu procedury zobowiązującej go do powrotu i nakaz stawiania się w placówce SG w Szczecinie. – Wyszedł stamtąd na ulicę i gdyby nie szczęśliwy zbieg okoliczności, Polska miałaby kolejnego bezdomnego – mówi aktywistka.

Aktywiści kupili mężczyźnie bilet do Warszawy, gdzie Lubicz zaczęła starać się o złożenie dla niego wniosku o ochronę, co pozwoliłoby mu znaleźć się w ośrodku dla cudzoziemców. – Nie było to łatwe, bo chłopak mówi w rzadkim języku tigrinia. Spędziłam z nim w placówce SG na Taborowej w Warszawie trzy dni i nie mogliśmy złożyć wniosku. Udało się dopiero, gdy załatwiłam tłumacza – opowiada.

Lubicz miała pod opieką Somalijczyka, który również byłby bezdomny, gdyby nie pomoc aktywistów. Też przyjechał ze Szczecina. – Poszłam do SG zapytać, kiedy możemy przyjść złożyć wniosek i wyznaczyli nam termin na 9 lipca, a to

była połowa maja – wspomina Lubicz. – Pytałam, gdzie on ma się w tym czasie podziąć?

Ostatecznie znalazła tłumacza i wniosek udało się złożyć już następnego dnia.

Dzięki jej działaniom zarówno Erytrejczyk jak i Somalijczyk mieszkają dziś w otwartym ośrodku dla cudzoziemców i tam czekają na rozpatrzenie wniosków.

– Udało się, ale to za każdym razem walka. Osoba pozbawiona wsparcia aktywistów nie jest w stanie sama ogarnąć tego procesu i po prostu pozostanie bezdomna – twierdzi aktywistka.

Jako ich pełnomocniczka wystąpiła też do Straży Granicznej w Szczecinie, by ta już nie kazała jej podopiecznym meldować się co tydzień. W ośrodku dostają 70 zł miesięcznie na drobne wydatki, nie mieliby nawet za co kupić biletu. Poza tym są przeciw w ośrodku Urzędu ds. Cudzoziemców. Jeśli uciekną, ich procedura o status uchodźcy zostanie umorzona, a więc nie jest im to na rękę.

Straż graniczna jednak nie zezwoliła na to, żeby nie przyjeżdżali już do placówki. Uznała jedynie, że mogą to robić rzadziej – raz w miesiącu.

Może być tak, że Niemcy odnotowują, że nie wpuścili jakiejś osoby, a polska Straż Graniczna tego nie odnotowuje, bo nawet nie zauważyła, że takie osoby wyruszyły z Polski i powróciły do niej

PROF. WITOLD KLAUS
Instytut Nauk Prawnych PAN

Hotele nie chcą migrantów

Książak relacjonuje, że wolontariusze jej organizacji też nieraz mieli problem, by złożyć z cudzoziemcem wniosek o ochronę. – Kiedy nie można złożyć wniosku, cudzoziemiec w urzędzie na Taborowej w Warszawie dostaje listę ośrodków dla bezdomnych. Osoby migrujące, które deklarują chęć wejścia w procedurę uchodźczą, coraz częściej pozostawione są w kryzysie bezdomności. W noclegowniach często nie ma miejsc – opowiada Książak. Straż Graniczna zaznacza, że placówka SG w urzędzie dla cudzoziemców przy Taborowej jest jedyną, która przyjmuje wnioski w Warszawie, a liczba cudzoziemców, którzy chcą wnioskować o ochronę, także z Ukrainy, jest „znacząca”. Dodaje też, że zapewnia „realny termin [złożenia wniosku]”, „uwzględniając czynnik uniemożliwiający realizację czynności służbowych, w tym zapewnienia tłumaczy języków rzadkich”.

Książak dodaje, że rozumie Straż Graniczną, która nie może od razu przyjąć wszystkich wniosków, bo zarówno w SG, jak i w urzędach ds. cudzoziemców, które później te wnioski analizują, brakuje kadr, pomieszczeń, tłumaczy. – Rząd rzucił ogromne siły na granicę z Białorusią. Brak środków natomiast na rozwiązywanie rzeczywistych problemów związanych z migracją przymusową osób z innych krajów niż Ukraina na terenie reszty kraju, które tak naprawdę dotyczą stosunkowo niewielkiej liczby ludzi – mówi.

Trzy tygodnie temu do Fundacji odezwała się kolejna szóstka Somalijczyków w kryzysie bezdomności, odesłana z niemieckiej granicy. Fundacja przekierowała ich do ośrodka dla bezdomnych, bo sama nie miała środków ani miejsca, by zapewnić im pomoc. – Codziennie zwracają się do nas osoby w sytuacjach kryzysowych zawracane przez RFN. Staramy się monitorować sytuację i w miarę możliwości pomagać – mówi Książak. Ale czasem, jak mówi, nawet za pie-

niądze hotele nie chcą nocować u siebie migrantów.

– W maju, gdy próbowaliśmy umieścić kilka osób w hotelu niedaleko granicy, powiedziano nam, że „takich nie przyjmują” – mówi psycholożka.

Zapytaliśmy polską Straż Graniczną, jak skomentuje fakt, że cudzoziemcy po wyjściu z jej placówek często zostają bez pomocy i dlaczego nie uaktualnia listy organizacji, którą przekazuje cudzoziemcom. Komenda Główna odpisała nam, że „Straż Graniczna jest organem migracyjnym, do którego kompetencji nie należy świadczenie pomocy i opieki socjalnej, w tym zapewnienia miejsca pobytu w stosunku do cudzoziemców, wobec których nie były ani nie są prowadzone postępowania administracyjne w zakresie posiadanych kompetencji ustawowych”.

Podkreśla również, że w przypadku cudzoziemców z krajów, do których nie realizuje się powrotu, wszczęte postępowania o zobowiązanie do powrotu są ostatecznie umarzane, a taki cudzoziemiec może otrzymać w Polsce pobyt humanitarny lub tolerowany.

Jednak, jak podał Onet, w czerwcu straż graniczna zlikwidowała wewnętrzną listę siedmiu krajów, do których do tej pory nie prowadziła deportacji z uwagi na to, że uznawała je za szczególnie niebezpieczne. Były na niej Afganistan, Jemen, Erytrea, Etiopia, Somalia, Syria i Wenezuela.

Według Filipa Rakoczy, prawnika z fundacji Nomađa, oznacza to, że migranci z tych krajów są obecnie zagrożeni deportacją z Polski. – Podejrzewam, że celem zmian było to, żeby można było zamykać te osoby w detencji, czyli w ośrodkach strzeżonych. Wcześniej obywatele tych krajów trafiali do nich niezwykle rzadko, bo skoro i tak nie można ich deportować, to nie widziano sensu w zamykaniu ich. I później część zniknęła z radarów Straży Granicznej, ponieważ stosowano wobec nich alternatywy do detencji [czyli np. meldowanie się w placówce SG], bez zapewnienia zakwaterowania, wyżywienia lub innego wsparcia socjalnego – wyjaśnia Rakoczy.

Rozwój przestępczości

Niespełna dwa tygodnie temu portal Lubin.pl, a w ślad za nim inne media, poinformował o dwóch Etiopczykach, którzy biegli nago po mieście. Nagranie z tego zdarzenia krążyło w sieciach społecznościowych. Są też zdjęcia, na których widać mężczyzn leżących na poboczu. „Co szczególnie miało przykuć uwagę komentujących, to ślady na nadgarstkach, które wyglądają, jakby mężczyźni wcześniej byli skrępowani” – napisał portal Legnica.naszemiasto.pl.

Sprawą zajęła się policja. Potwierdziła, że przyjęła zgłoszenie w sprawie dwóch mężczyzn rankiem 14 czerwca. Policja wszczęła dochodzenie. 2 lipca Centralne Biuro Śledcze Policji podało, że rozbiło gang porywaczy migrantów dla okupu, który miał uprowadzić obywateli Etiopii.

– Tolerowaniem nienawiści i ciągłej nagonki na migrantów, a wręcz hysterii w różnych mediach, władze otwierają puszkę Pandory – mówi Książak. – Sytuacja na granicy polsko-niemieckiej staje się coraz bardziej nieuregulowana i pełna niezdrowych emocji. Niepokoją werbalne ataki na spokojnych migrantów, częste filmowanie bez ich zgody i inne działania grup podżegających do nienawiści. Jak pokazuje przypadek z Lubina, brak prawa do azylu otwiera także przestrzeń dla działań grup przestępczych, które na nielegalnej migracji starają się bogacić. To może stanowić realne zagrożenie dla bezpieczeństwa życia i zdrowia, a także sprawić, że Polska stanie się krajem, gdzie osoby w drodze będą coraz częściej ofiarami przestępstw – ostrzega.

Jej zdaniem rząd powinien zastanowić się nad swoją polityką, zaprosić do dialogu organizacje pozarządowe, ekspertów, samorządy, wejść w konstruktywny dialog ze stroną niemiecką i wspólnie szukać rozwiązań szanujących podstawowe prawa człowieka. – Przymusowa migracja to zjawisko, które istnieje i istnieć będzie. Zamykanie oczu i chowanie głowy w piasek nie jest ani właściwą, ani bezpieczną drogą. Trzeba podejść do szukania rozwiązań z otwartą głową i sercem, programami współpracy, a nie jedynie z kajdankami, bojówkami, mową nienawiści i populistyczną narracją – dodaje ekspertka.

W miniony wtorek Donald Tusk ogłosił, że od 7 lipca na granicy z Niemcami i Litwą będą obowiązywać kontrole. – Nie będziemy przyjmować żadnych migrantów z Niemiec. Ani z Litwy – mówił rzecznik rządu Adam Szłapka. Potem doprecyzował, że chodzi o tych nielegalnych migrantów, których nie obejmują przepisy o readmisji. Na razie nie wiadomo, jakie konsekwencje będzie miał ten ludzki ping-pong, ale można się domyślić, że nie będą one pozytywne. ●

Współpraca **Michał Kokot**

www.nekrologi.wyborcza.pl/34384828

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 28 czerwca 2025 roku zmarł

Prof. dr hab. Jerzy Hanuza

urodzony 26 czerwca 1942 roku

Odszedł nasz najukochańszy Mąż, Ojciec i Dziadek

Wybitny i szanowany naukowiec, nauczyciel akademicki

Wieloletni pracownik Instytutu Niskich Temperatur i Badań Strukturalnych PAN i Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu.
Za osiągnięcia naukowe i dydaktyczne oraz propagowanie polskiej myśli naukowej w świecie, odznaczony przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 5 lipca 2025 r. (sobota) o godz. 12:00 na cmentarzu przy ul. Grabiszyńskiej 333 we Wrocławiu.

O czym zawiadamiają pogrążeni w wielkim bólu

żona, syn i wnuki

Trump napuszcza DOGE na Muska. Będzie deportacja?

– DOGE to potwór, który być może będzie musiał wrócić i zjeść Elona – stwierdził prezydent USA Donald Trumpa. Sugerował kontrolę spółek Elona Muska przez organ, który pod wodzą tego przedsiębiorcy siał postrach w amerykańskich urzędach.

Andrzej Kublik

W tle debat Senatu USA nad „Jedną Wielką Piękną Ustawą”, wprowadzającą w życie obietnice z kampanii wyborczej obecnego prezydenta USA Donalda Trumpa, rozpalil się ponownie spór o tę ustawę między Elonem Muskem a Donaldem Trumpem.

Ponownie, gdyż już przed miesiącem Musk ostro atakował projekt tej ustawy, szykowany wtedy przez Izbę Reprezentantów, niższą izbę amerykańskiego Kongresu. Krytyka Muska wywołał ripostę Trumpa, a spór najbogatszego przedsiębiorcy świata z liderem najpotężniejszego mocarstwa świata przystoczył się w prowadzoną w mediach społecznościowych pyskówkę, która miała globalne audytorium. To był jednocześnie koniec trwającej niecały rok wielkiej zażyłości Muska z Trumpem.

Polityka niszczy biznes

Przedsiębiorca, znany najbardziej jako szef firmy Tesla, która produkuje samochody elektryczne, z własnej kieszeni wyłożył ponad 250 mln dolarów na kampanię wyborczą Trumpa, osobiście wspierał go na wiecach wyborczych i przekonał do jego popierania wielu wpływowych magnatów technologicznych. Po zaprzysiężeniu Donalda Trumpa na prezydenta USA Elon Musk został formalnie jego doradcą, a jednocześnie nieformalnym szefem Departamentu Efektywności Rządowej (Department of Government Efficiency, DOGE), który sam wymyślił.

To niby ministerstwo miało usprawnić pracę amerykańskiej administracji państwowej, zająć się deregulacjami i przynieść budżetowi USA oszczędności, które według Muska miały wynieść do 2 bln dolarów. Jednak w ciągu niespełna czterech miesięcy działalności DOGE kojarzyło się głównie z masowymi zwolnieniami urzędników, gwałtownym i mechanicznym cięciem wydatków na pomoc międzynarodową oraz ciągłymi waśniami między współpracownikami Muska a przedstawicielami administracji samego prezydenta Trumpa. Za polityczne zaangażowanie Muska u boku Trumpa najwięcej zapłaciła Tesla. Akcje tej spółki mocno straciły na wartości, a sprzedaż jej aut skurczyła się na całym świecie.

Pod koniec maja Musk zakończył swoją pracę w charakterze specjalnego pracownika rządowego i na pożegnanie dostał od Trumpa symboliczny „złoty klucz” do Białego Domu. Działalność zamknął też DOGE. A kilka dni tę idyllę zakończyła publiczna awantura o „Jedną Wielką Piękną Ustawę”. Musk szybko przeprosił Trumpa za niektóre ze swoich oskarżeń i usunął ze swojej sieci społecznościowej X parę najostrejszych zarzutów, czy wręcz pomówień pod adresem prezydenta USA. Spra-



• Pierwsza strona gazety przedstawiająca prezydenta USA Donalda Trumpa i Elona Muska. Sklep na lotnisku w Arlington w stanie Wirginia, USA, 6 czerwca 2025 r.

FOT. REUTERS / CARLOS BARRIA

wa przyschła, a akcje Tesli zaczęły powoli zyskiwać na wartości.

Musk straszy Republikanów

Zawieszenie broni okazało się bardzo kruche. Nie minął miesiąc, a Musk zaczął ponownie ostro krytykować wymarzoną przez Trumpa ustawę, do której zatwierdzenia zaczął się szykować Senat USA. „Ostatni senacki projekt ustawy zniszczy miliony miejsc pracy w Ameryce i spowoduje wielką strategiczną szkodę dla naszego kraju!” – napisał szef Tesli na platformie X. I dodał:

Skrajnie szalony i destrukcyjny. Daje jałmużnę przemysłom przeszłości, jednocze-

śnie poważnie szkodząc przemysłom przyszłości. W kolejnych wpisach Musk stwierdził, że „Jedna Wielka Piękna Ustawa” skrojona pod dyktando Trumpa, zwiększy wydatki budżetu USA i zadłużenie Stanów Zjednoczonych, grożąc Amerykanom „niewolnictwem zadłużenia”. I uznał, że uchwalenie tej ustawy będzie „politycznym samobójstwem Partii Republikanów”.

Musk zapowiedział też, że konserwatywni politycy, którzy poprą projekt ustawy, „przegrają w przyszłym roku w wyborach uzupełniających, nawet jeśli byłaby to ostatnia rzecz, jaką uczynię na tej Ziemi”.

W przeddzień ostatecznego głosowania w Senacie nad „Jedną Wielką Piękną Ustawą” szef Tesli nazwał Partię Republikanów „Partią Świńskiego Wieprza”. I powrócił do pomysłu utworzenia nowej „Amerykańskiej Partii”, która „faktycznie troszczy się o ludzi” i będzie alternatywą dla „demokratyczno-republikańskiego systemu jednopartyjnego”.

Nie igraj z ogniem i z Trumpem

Prezydent USA na krytyki szefa Tesli zareagował dopiero w ostatnich godzinach przed ostatecznym głosowaniem w Senacie USA nad poprawkami do „Jednej Wielkiej Pięknej Ustawy”. Zasugerował, że Musk krytykuje projekt tej ustawy, gdyż znosi ona ulgi podatkowe dla nabywców samochodów elektrycznych.

„Samochody elektryczne są piękne, ale nie można zmuszać każdego do ich posiadania. Elon być może dostanie znacznie więcej dotacji niż jakikolwiek inny człowiek w historii, a bez dotacji Elon prawdopodobnie musiałby zamknąć sklepik i wracać do domu w Afryce Południowej. Żadnego więcej wystrzeliwania rakiet, satelitów lub produkcji samochodów elektrycznych, a nasz kraj oszczędziłby FORTUNE!” – napisał prezydent USA na swojej platformie społecznościowej Truth Social. I dodał, przypominając o roli, jaką miał odegrać departament kierowany przez Elona Muska: „Może DOGE powinien się temu dokładnie przyjrzeć? MOŻNA OSZCZĘDZIĆ DUŻE PIENIĄDZE!”.

Potem te myśli Donald Trump rozwinął w rozmowie z dziennikarzami: – Może będziemy musieli wypuścić DOGE na Elona. Wicie, co to jest DOGE? DOGE to potwór, który być może będzie musiał wrócić i zjeść Elona. Czyż to nie byłoby straszne? – powiedział Trump. I dodał, że Musk „może stracić dużo więcej”, niż ulgi podatkowe dla nabywców aut na prąd”. Stwierdził też, że nie obawia się gróźb Muska dotyczących wspierania rywali Republikanów w wyborach uzupełniających do Kongresu. – Nie powinien tak ze mną pogrywać – powiedział Trump o pogroźkach Muska. A zapytany, czy deportuje Muska, odpowiedział: – Nie wiem. Będziemy musieli to sprawdzić.

Musk (trochę) ugryzł się w język

W reakcji na tę ostatnią groźbę prezydenta USA szef Tesli napisał na portalu X: „Tak kusi, aby to eskalować. Tak bardzo kusi. Ale na razie się powstrzymam”.

Całkowicie jednak Musk się nie powstrzymał. Na platformie X napisał: „Usunięcie funduszy na egzekwowanie decyzji sądów federalnych jest sednem tego projektu ustawy wydatkowej. Nominalnie ma to na celu usunięcie nielegalnych imigrantów, ale oczywiście umożliwia również wiele innych nadużyć władzy przez prezydenta”. A następnie Musk do oceny przez internautów postawił pytanie, czy to powinno być dozwolone.

Kolejne publiczne starcie Elona Muska z Donaldem Trumpem wystraszyło inwestorów. Na pierwszej w lipcu sesji giełdy w Nowym Jorku akcje Tesli straciły ponad 5,3 proc. na wartości, a kapitalizacja Tesli ponownie spadła poniżej 1 bln dolarów. ●

Kłótnia Muska z Trumpem uderza w Teslę

5,3

PROC.

• straciły na wartości akcje Tesli na pierwszej w lipcu sesji giełdy w Nowym Jorku, a kapitalizacja firmy ponownie spadła poniżej 1 bln dolarów

Senat USA

Jedna Wielka Piękna Ustawa Trumpa przyjęta

Ustawa, po angielsku nazwana „One Big Beautiful Bill”, sankcjonuje na stałe stawki podatków dochodowych i ulg, które Donald Trump wprowadził w czasie swojej pierwszej kadencji. Dodatkowo wdraża np. likwidację podatku od napiwków czy od nadgodzin w pracy. Łącznie wszystkie ulgi podatkowe uszczuplą dochody budżetu aż o 4,7 bln dolarów. Według szacunków Biu-

ra Budżetowego Kongresu USA nowe przepisy zwiększą dochody najbardziej zamożnych gospodarstw domowych o 12 tys. dolarów rocznie, a dochody najbiedniejszych ludzi zmniejszą o 1,6 tys. dolarów rocznie.

Dziurę w budżecie USA po przyznaniu tak hojnych ulg podatkowych częściowo mają zmniejszyć cięcia w wydatkach socjalnych. W ich wyniku zmniejszy się liczba Amerykanów ob-

jętych prawem do ubezpieczeń zdrowotnych (straci je prawie 12 mln osób) oraz uprawnionych do kartek na żywność (będzie ich mniej o 3 mln).

Beautiful Bill zakłada także zwiększenie wydatków na bezpieczeństwo narodowe Stanów Zjednoczonych aż o 350 mld dolarów. Kończy natomiast wprowadzone przez Joe Bidena ulgi dla energetyki ze źródeł odnawialnych i samochodów na prąd. ●

Apolityczny minister się nie udał

– Minister aktywów państwowych ma już spakowane walizki. Był za miękki, a do nadzoru potrzeba rządów silnej, politycznej ręki – mówi nasz rozmówca o zapowiedzianej przez premiera Donalda Tuska rekonstrukcji rządu.

Ireneusz Sudak

Spadają notowania koalicji rządzącej. Według dwóch opublikowanych po przegranych przez Rafała Trzaskowskiego wyborach prezydenckich sondaży Koalicja Obywatelska notuje spadek poparcia o 6-7 punktów procentowych; PiS zaś ma poparcie rządu ok. 28,9 proc.

PSL i Polska 2050 są na granicy progu wyborczego. W sytuacji, gdy po prawie dwóch latach rządów wyborcy są rozczarowani, premier Donald Tusk zapowiedział rekonstrukcję rządu. Z informacji z dwóch niezależnych źródeł wynika, że tekę ministra straci Jakub Jaworowski. A to oznacza, że w ciągu mniej niż dwóch lat będziemy mieć trzeciego ministra aktywów państwowych.

Rekonstrukcja rządu już 15 lipca

Przeprowadzenie rekonstrukcji rządu premier Donald Tusk zapowiedział w sejmowym exposé 11 czerwca, które poprzedziło głosowanie nad wnioskiem o wotum zaufania dla rządu. Tusk mówił wtedy, że w lipcu dojdzie do rekonstrukcji gabinetu oznaczającej zmianę struktury rządu oraz „nowe twarze”. Pre-

mier w poniedziałek zdradził, że nowy kształt rządu będzie znany za dwa tygodnie.

Zaczęła się giełda nazwisk, kto zachowa swoją funkcję, a kto będzie musiał odejść. Z informacji serwisu Wyborcza.biz wynika, że bardzo małe szanse na pozostanie w rządzie ma Jakub Jaworowski, minister aktywów państwowych, czyli resortu, który sprawuje władzę nad spółkami skarbu państwa. Minister ma osobiste uprawnienia do powoływania niektórych członków władz spółek skarbu państwa i wykonywania prawa głosu na walnych zgromadzeniach akcjonariuszy. Innymi słowy to on decyduje, kogo powoła na jakie stanowisko w państwowej spółce.

Za mało polityki w MAP

Jaworowski karierę zaczynał w agencji prasowej Reuters, a przed objęciem funkcji ministra aktywów państwowych był dyrektorem krajowym na Grecję, Moldawię i Ukrainę w Tony Blair Institute for Global Change, od marca 2012 r. do listopada 2015 r. pracował w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, a w latach 2016-2022 pracował w firmach doradczych Boston Consulting Group oraz McKinsey. Jak mówi nasz rozmówca, ekspe-



• **Minister aktywów państwowych Jakub Jaworowski może wkrótce stracić stanowisko** FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ryment z apolitycznym ministrem MAP się nie udał. Jaworowski jest bezpartyjny, stanowisko szefa resortu objął z rekomendacji KO. Koronnym argumentem miało być fiasco próby obniżki pensji prezesa PZU Andrzeja Klesyka, doświadczonego menedżera. MAP najpierw sam zgłosił na walnym zgromadzeniu uchwałę, która proponowała obniżkę wynagrodzenia, a potem przegrał głosowanie. Andrzej Klesyk obronił głosami innych akcjonariuszy swoją pensję. – Tu potrzeba silnej ręki, czasem brutalności. MAP wymaga zmian, bo zaczynają się w spółkach skarbu państwa tworzyć księstwa – mówi nasz rozmówca.

Jakub Jaworowski nie miał żadnego zaplecza politycznego, mimo że funkcja szefa MAP jest wyma-

gająca: nieraz trzeba godzić różne frakcje domagające się wpływów w spółkach. – O tym, że minister ma już spakowane walizki świadczą chociażby fakt, że Jaworowski znalazł czas, by 23 czerwca przyjechać na niszową konferencję XIX Forum Funduszy w Nałęczowie. Z całym szacunkiem, ale było to mocno komentowane, że minister zamiast pracować, jedzie do Nałęczowa. Wiadac, że ma już sporo wolnego czasu – mówi drugi nasz rozmówca, menedżer w spółce skarbu państwa.

W Nałęczowie minister zapowiadał swoje plany. – Zręby nowelizacji regulującej nadzór właścicielski są już gotowe – to moja agenda na najbliższe tygodnie. Naszym celem jest konsolidacja portfela i koncentracja na tych podmiotach, które rze-

czywiście generują wartość – mówił Jaworowski.

Rynek docenił zmiany w MAP

Jaworowski ministrem jest od maja 2024 r., gdy zastąpił Borysa Budkę, byłego przewodniczącego Platformy Obywatelskiej. Budka zrezygnował z pełnienia funkcji ministra po sześciu miesiącach od mianowania w związku z tym, że postanowił startować w wyborach do Parlamentu Europejskiego.

– Nigdy w historii Polski nie było takiej skali nepotyzmu, kolesiostwa, niekompetencji i marnotrawienia pieniędzy. Musiałem pilnie doprowadzić do sytuacji, gdy partyjnych nominatów Morawieckiego i Sasina zastąpią kompetentni menedżerowie. I tak się stało – mówił ustępujący Borys Budka.

W porównaniu do czasów PiS na stanowiskach kierowniczych spółek skarbu państwa nastąpiła profesjonalizacja kadr: stanowiska prezesów kluczowych spółek takich, jak PKO BP, PZU, Pekao, PGE, Tauron czy Orlen, pełnią doświadczeni i uznani menedżerowie.

Rynek docenia tę zmianę. Kapitalizacja rynkowa notowanych na GPW spółek z udziałem skarbu państwa wzrosła w ciągu roku o 51,2 mld zł – do 378,7 mld zł. Jeśli Jaworowski zostanie odwołany, czeka nas trzeci minister aktywów państwowych od wyborów parlamentarnych, w których KO i jej koalicjanci przejęli władzę. ●

Kraj/34384690

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34384257

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34384296

STAROSTA PIASECZYŃSKI

ul. Chyliczkowska 14,
05-500 Piaseczno
tel. (22) 756-62-54

Piaseczno 1 lipca 2025 r.

GEK.6620.2.101.2024 BC

ZAWIADOMIENIE STAROSTY PIASECZYŃSKIEGO

Działając na podstawie przepisów art. 24a ust 4 do 6 ustawy z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geodezyjne i kartograficzne (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1151 ze zm.) informuję, że w terminie od dnia **15 lipca 2025 r. do dnia 4 sierpnia 2025 r.** w godz. od 8:30 do 15:30 w siedzibie Starostwa Powiatowego w Piasecznie Wydział Geodezji i Katastru przy ulicy Czajewicza 20, wejście A, I piętro – sala konferencyjna, zostanie wyłożony do wglądu osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej, **projekt operatu opisowo-kartograficznego z modernizacji ewidencji gruntów i budynków dla obrębów:**

• **0006 Bogatki, gm. Piaseczno, powiat piaseczyński.**

Projekt w/w operatu opisowo-kartograficznego w sprawie również udostępniony za pomocą środków komunikacji elektronicznej pod adresem <https://piaseczynski.e-mapa.net>

Każdy czyjego interesu prawnego dotyczą dane ujawnione w projekcie operatu opisowo-kartograficznego, może w okresie wyłożenia projektu do wglądu zgłaszać uwagi do tych danych. Niestawienie się w terminie i miejscu określonym w niniejszej informacji nie stanowi przeszkody do kontynuowania procesu modernizacji i ujawnienia nowych danych w operacie ewidencji gruntów i budynków.

z up. Starosty Piaseczyńskiego
dr inż. Monika Jaroszewska
Geodeta Powiatowy

PREZYDENT MIASTA BĘDZINA

OGŁASZA

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, stanowiącej własność Gminy Będzin, położonej w Będzinie przy ul. Cieszkowskiego, o pow. łącznej 1 ha 6123 m², oznaczonej numerami ewidencyjnymi działek: 8477, 8530, 10663, 10664, 10665, 10666, 10667 obręb Będzin.

**Przeznaczenie nieruchomości w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego:
zabudowa usługowa**

Minimalna część działki nr 8530 przeznaczona jest pod drogę publiczną, przy czym część ta nie została wykorzystana przy budowie drogi – ulicy Cieszkowskiego.
W sąsiedztwie istniejąca zabudowa zgodna z w/w przeznaczeniem w planie.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 2.441.000,00 zł netto.

Do ceny nieruchomości osiągniętej w przetargu doliczony zostanie podatek VAT w stawce 23%.

Cena sprzedaży nieruchomości płatna jest przez jej nabywcę przed zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości.

Wadium uprawniające do uczestnictwa w przetargu wnoszone w pieniądzu wynosi 240.000 PLN.
Dla wyżej wymienionej nieruchomości prowadzona jest księga wieczysta KA1B/00026432/8

W wyżej wymienionych księgach wieczystej brak wpisów obciążeń dla nieruchomości.

Nieruchomość nie jest przedmiotem zobowiązań.

Dla infrastruktury technicznej znajdującej się na fragmentach nieruchomości nie zostały ustanowione służebności przesyłu.

Przetarg odbędzie się w dniu 11 września 2025 r. roku o godzinie 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Będzinie ul. 11 Listopada 20, 42-500 Będzin, sala nr 101, I piętro

OSOBY ZAINTERESOWANE UCZESTNICTWEM W POWYŻSZYM PRZETARGU WINNY:

- **zapoznać się z regulaminem przetargowym, zawierającym m. in. informacje związane z zagospodarowaniem nieruchomości** dostępnymi w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Będzinie ([bip.bedzin](http://bip.bedzin.pl)).
- **najpóźniej do dnia 08 września 2025 roku wpłacić wadium w podanej wysokości na konto depozytowe Urzędu Miejskiego w Będzinie Wydziału Księgowo - Budżetowego w ING Banku Śląskim S. A. Oddział w Będzinie Nr 44 1050 1142 1000 0023 0074 0087. Wymagane jest aby w podanym terminie wadium znajdowało się na koncie organizatora przetargu,**
- **Uwaga ! Osoby , które wpłacą wadium po terminie wskazanym w ogłoszeniu nie zostaną dopuszczone do uczestnictwa w przetargu.**

W przypadku nie przystąpienia przez osoby wygrywające przetarg do notarialnej umowy zbycia nieruchomości w terminie ustalonym przez zbywającego, Prezydent Miasta Będzina może odstąpić od zawarcia umowy notarialnej, a wpłacone wadium nie będzie podlegało zwrotowi.

Wszelkich informacji dotyczących przetargów udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami w Urzędzie Miejskim w Będzinie telefon 32 267 91 50.

Prezydent Miasta Będzina zastrzega sobie możliwość odwołania przetargu.



PREZYDENT MIASTA BOLESŁAWIEC

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA PREZYDENTA MIASTA BOLESŁAWIEC Z DNIA 25 czerwca 2025 R.

w sprawie II przetargu ustnego nieograniczonego

na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, oznaczonej jako działka nr 23/1, stanowiącej własność Gminy Miejskiej Bolesławiec, położonej w Bolesławcu, przy ul. Tadeusza Kościuszki, w obrębie 0001 miasta Bolesławiec – z przeznaczeniem pod zabudowę obiektów produkcyjnych, składów i magazynów oraz zabudowę usługową.

POZYCJA 1		
Oznaczenie nieruchomości wg katastru nieruchomości	Nr działki	23/1
	Powierzchnia (ha)	0,5540
	Położenie	ul. Tadeusza Kościuszki, obręb: 0001-Bolesławiec-1
Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej	Rodzaj użytku gruntowego wg ewidencji gruntów	Grunty orne (RiVa-0,4264 ha, RV-0,1276 ha)
	Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej	JG1B/00014848/7 - zbiorcza księga wieczysta założona dla obrębu 0014.
Cena wywoławcza (zł)		513.000,00 zł brutto
Forma wniesienia wadium		W pieniądzu
Wysokość wadium (stanowiące do 20% ceny wywoławczej) (zł)		100.000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia (nie mniej niż 1% ceny wywoławczej) (zł)		5.130,00 zł

Termin i miejsce przetargu: **09 września 2025r. godz. 10.00 siedzibą Urzędu Miasta Bolesławiec, Pl. Piłsudskiego nr 1 (biurowiec, IV piętro, sala 412).**

Wadium na poszczególne działki należy wnieść najpóźniej do dnia 03 września 2025r. - na rachunek bankowy Urzędu Miasta Bolesławiec: PKO Bank Polski S.A./Bolesławiec numer: **04 1020 2137 0000 9402 0046 4271**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z ogłoszeniem o przetargu, warunkami przetargu oraz przedmiotem przetargu.
Zastrzega się prawo odwołania przetargu z ważnych przyczyn.

Pełna treść ogłoszenia o przetargu dostępna jest w Wydziale Mienia i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Bolesławiec – „biurowiec” I piętro, pokój 108, (tel. 75 645 65 15) oraz na stronie internetowej UM Bolesławiec www.boleslawiec.eu przetargi. JP/JP

Bolesławiec, dnia 25 czerwca 2025 r.

Okiem liberała

Wolnorynkowcy potrzebują własnej partii

Partia liberalna miałaby szansę, przy dobrej organizacji, kampanii i odpowiednich liderach, zdobyć około 20 proc. głosów. Taki jest potencjał elektoratu liberalnego w Polsce.

Gadomski



Wyborcy o poglądach liberalnych mają problem na kogo głosować. Część wybiera Platformę Obywatelską, część Konfederację, a coraz mniejsza grupa pokłada nadzieję w Polsce 2050. Są rozczarowani, chętnie zagłosowali by na partię zdecydowanie liberalną, prorynkową, unikającą populistycznej retoryki.

Partią liberalną była Platforma Obywatelska na początku swojej działalności. Jej trzon stanowili byli działacze Kongresu Liberalno-Demokratycznego na czele z Donaldem Tuskiem. Z prorynkowym programem PO odniosła sukces w 2007 roku, wygrywając wybory i tworząc rząd koalicyjny. Miała poparcie przede wszystkim wyborców młodszych, lepiej wykształconych, głosowała na nią znaczna większość przedsiębiorców, menadżerów i przedstawicieli wolnych zawodów. Ponownie wygrała wybory w 2011 roku, zdobywając blisko 40 proc. głosów. To znaczyło, że otrzymała głosy nie tylko żelaznego elektoratu, ale milionów wyborców, którzy docenili poprawę jakości swego życia pod rządami Platformy.

W trakcie rządów, zwłaszcza w drugiej kadencji, jej wyraziście liberalny, prorynkowy program blaknął, a przewodniczący partii i premier Donald Tusk publicznie głosił, że ambitne programy modernizacyjne należy odłożyć na półkę. Rząd koalicyjny, który powstał po wyborach w 2023 roku i w którym Platforma Obywatelska jest największym ugrupowaniem, realizuje program populistyczny, ściągając się na pomysły socjalne z Prawem i Sprawiedliwością, a niektórzy politycy związani z rządem, w tym Donald Tusk coraz częściej posługują się retoryką nacjonalistyczną.

Platforma stała się partią władzy. Nepotyzm i kolesiostwo nie przybrały za obecnych rządów jeszcze rozmia-
rów takich jak za rządów PiS, ale są coraz powszechniejsze. Z tego powodu partie tworzące obecny rząd są postrzegane przez coraz większą część wyborców jako zajmujące się przede wszystkim własnymi interesami.

W 2015 roku pojawiła się jak meteor Nowoczesna, która przejęła od dawnej Platformy program przyspieszenia modernizacji Polski. W wyborach dostała przyzwoity wynik, a po kilku miesiącach w sondażach miała poparcie blisko 30 proc. Nawet jeśli było ono „nadwyżkowe” (wyborcy doceniali znakomite popisy retoryczne kilku posłanek i posłów), to można założyć, że około 20 proc. wyborców chciało głosować na partię mówiącą o szybszej modernizacji Polski, o gospodarce rynkowej i konieczności dokończenia prywatyzacji, o głębszej integra-



• Scena z Marszu 4 Czerwca 2023 r., zorganizowanego z inicjatywy Donalda Tuska w Warszawie. FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

cji z Unią Europejską. Uważali, że taka partia wyraża interesy osób pracujących, ambitnych, przedsiębiorczych.

Nowoczesna poniosła klęskę z powodu braku doświadczenia i kilku prostych błędów. Garstka posłów dawnej partii Ryszarda Petru zasiada dziś w klubie Koalicji Obywatelskiej, akceptując populistyczny zwrot PO.

Na Konfederację głosuje część elektoratu liberalnego, wierząc, że jest to ugrupowanie „wolnościowe”. Tak określają się zwłaszcza działacze Nowej Nadziei, na której czele stoi Sławomir Mentzen. Zdobywa popularność przede wszystkim hasłem niskich i prostych podatków. Nie przedstawia jednak całościowego programu gospodarczego. Nie mówi, jak zamierza zbilansować budżet państwa, czyli dokonać cięć wydatków, koniecznych przy obniżaniu podatków.

Nowa Nadzieja jest ugrupowaniem antyeuropejskim, nie ukrywającym, że celem przynajmniej w dłuższym okresie jest wyprowadzenie Polski z Unii Europejskiej. Młodzi wyborcy oddający głos na Mentzena lekceważą ten fakt, uznając, że przynajmniej na razie temat polexitu jest nieaktualny. Ale konsekwencją antyunijnej propagandy prowadzonej przez Konfederację i PiS przy silnym wsparciu prezydenta Nawrockiego i bierniej postawie rządzącej koalicji może być referendum w sprawie wyjścia Polski z Unii. To może się zdarzyć już za kilka lat.

Konfederacja jest też partią ksenofobiczną, obsesyjnie antyimigrancką. Tymczasem polscy przedsiębiorcy będą coraz silniej odczuwać braki na rynku pracy. W ich interesie jest sensowna polityka migracyjna, wolna od ideologicznych uprzedzeń. Większość przedsiębiorców chciałaby wejścia Polski do strefy euro, co ułatwiałoby wymianę z zagranicą i sięganie po europejski kapitał. Konfederacja jest przeciwna euro – głównie z przyczyn ideologicznych.

Nie trzeba dodawać, że część jej działaczy, w tym Sławomir Mentzen ma skrajnie konserwatywne poglądy w sprawach obyczajowych. Potencjalni wyborcy Konfederacji powinni się zapoznać z tekstem Aktu Konfederacji Gietrzwałdzkiej, pod którym podpisali się liderzy tego ugrupowania w tym Sła-

womir Mentzen. Tekst pisany w nieco barokowym stylu kończy się deklaracją: „Gietrzwałd – właściwy azymut w drodze do Wielkiej Polski Katolickiej”.

Polska klasa średnia i ludzie pretendujący do tej grupy – osoby wykształcone, znające Europę, przedsiębiorcy, profesjonaliści, studenci dobrych uczelni – nie marzą o „Wielkiej Polsce Katolickiej”. Uważają sprawy światopoglądowe za sferę prywatną, która nie powinna być przedmiotem politycznych sporów. Marzą o dobrze rządzonej, sprawnym państwie, skupionym na realizacji podstawowych zadań – utrzymaniu porządku, egzekwowaniu prawa, zapewnianiu bezpieczeństwa i prowadzeniu rozsądnej polityki międzynarodowej, nastawionej na pozyskiwaniu sojuszników, a nie wrogów. Inne zadania państwo centralne powinno pozostawić samorządom, organizacjom pozarządowym, a przede wszystkim samym obywatelom.

Gospodarką muszą się zajmować ci, którzy się na niej znają i za swoje decyzje biorą materialną odpowiedzialność, czyli prywatni przedsiębiorcy. Liberalny elektorat potrzebuje partii, realizującej taki właśnie program.

To nie może być partia jednej klasy lub jednego celu – skupiona tylko na obniżaniu podatków. Musi mieć program kompleksowy i działać w interesie całego społeczeństwa, nie ulegając małym, dobrze zorganizowanym grupom specjalnych interesów. Partia, która nie będzie podążała za sondażami, ale przekonywała do swoich racji sceptycznych wyborców, nie bojąc się podejmować spraw dla części elektoratu kontrowersyjnych, takich jak przyjęcie euro, przyjmowanie imigrantów zarobkowych, podnoszenie wieku emerytalnego, reforma systemu zabezpieczeń społecznych, oznaczająca likwidację części nieefektywnie wykorzystywanych zasiłków społecznych i przywilejów socjalnych.

Ważnym punktem w programie tej partii musi być prywatyzacja. To jedyny, realny sposób na odpolitycznienie gospodarki. Nawiasem mówiąc, Konfederacja unika tematu prywatyzacji, a Sławomir Mentzen jasno oświadczył, że tzw. strategiczne przedsiębiorstwa po-

winny pozostać w rękach państwa, czyli pod kontrolą polityków. Opowiada się też za wielkimi inwestycjami, realizowanymi przez państwo. Jak na kogoś, kto twierdzi, że jest libertarianinem, to dość niezwykle poglądy.

Nie ma powodu przy prywatyzacji dyskryminować kapitału zagranicznego, który przez dekady inwestował w Polsce, dostarczając technologie i know-how. Oczywiście polskie firmy w procesie prywatyzacji powinny konkurować na równi z zagranicznymi. Prywatyzacja umożliwi obniżenie kosztów obsługi długu, poprawi sprawność gospodarki, a pochodzące z niej środki można przeznaczyć na ważne cele publiczne – wzmocnienie systemu emerytalnego, stypendia dla młodzieży ze środowisk wykluczonych.

Partia Liberalna (nie powinna wstydzić się swej nazwy) ma szansę, przy dobrej organizacji, kampanii i odpowiednich liderach, zdobyć w wyborach około 20 proc. głosów. Taki jest potencjał elektoratu liberalnego w Polsce. Z pewnością dużym problemem może być zebranie w grupie inicjatywnej osób rozpoznawalnych dla opinii publicznej, cieszących się zaufaniem i szacunkiem, legitymujących się dorobkiem zawodowym, biznesowym, czy naukowym. W grupie takiej mogą znaleźć się zawodowi politycy, w tym parlamentarzyści, ale trzon powinni stanowić ludzie, którzy dotychczas w polityce nie byli. Nie warto brać na pokład skompromitowanych lub po prostu zużytych uciekinierów z innych partii.

Ważny jest język, którym posługiwać się będą liderzy Partii Liberalnej. To musi być język poważnych profesjonalistów, odmienny od tego, którym mówią uczestnicy audycji typu „gadające głowy”. Wypowiadający się publicznie liderzy liberalów nie mogą składać obietnic bez pokrycia, mieć szybkim sukcesem, ukrywać potencjalnych kosztów, związanych z realizowanym programem. Ich przewagą nie może być demagogia, ale szczerść, którą elektorat liberalny – osoby o dość wysokim poziomie wiedzy i kompetencji – potrafi rozpoznać i docenić.

Partia Liberalna powinna pojawić się na polskiej scenie politycznej na początku 2026 roku, by do wyborów (przy założeniu, że odbędą się w terminie, jesienią 2027 roku) nie stracić waloru świeżości, a jednocześnie mieć czas na zorganizowanie struktur. Jej sukces w wyborach, czyli zdobycie ok. 20 proc. głosów wiązać się będzie, co oczywiste, ze spadkiem poparcia dla Koalicji Obywatelskiej, ale także dla Konfederacji, której dziś sondaże dają pewne trzecie miejsce i prawdopodobny udział w przyszłym rządzie wspólnie z PiS-em. Powstanie silnej Partii Liberalnej może uniemożliwić taki fatalny dla Polski scenariusz. ●

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Tekst ukazuje się też na stronie Fundacji Wolności Gospodarczej.



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

**Formalizm, hipokryzja,
fasadowość postępowania...**

Uchwałę podjął organ pozbawiony legitymacji



**Ewa
Łętowska**

Autorka jest profesorką nauk prawnych, profesorką w Instytucie Nauk Prawnych PAN, członkinią Polskiej Akademii Nauk oraz Polskiej Akademii Umiejętności. Była rzeczniczką praw obywatelskich (1988–1992), sędzią Naczelnego Sądu Administracyjnego (1999–2002), sędzią Trybunału Konstytucyjnego (2002–2011). Tekst pochodzi z wpisu w mediach społecznościowych.

To, czego dowiedziałam się o postępowaniu protestowym w Izbie Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych z przebiegu transmisji z obrad nad uchwałą walidacyjną z 1.7., a także informacji o tym, jak protesty rozpatrywano przed transmisją – zawartych w separatach sędziego Leszka Boska i sędziego Grzegorza Żmija – nie było budujące.

Istniejących wątpliwości co do prawidłowości liczbowych wyników głosowań w poszczególnych komisjach i anomalii, jakie ujawniają – nie wyjaśniono. Więcej – pogłębiono: przez sposób prowadzenia postępowań protestowych i potraktowanie wniosków w nim zgłaszanych.

**Jeżeli – jak to zapowiedział
już Marszałek Sejmu
– nastąpi zwołanie
Zgromadzenia Narodowego
w sierpniu, to odbędzie
się to NIE Z POWODU
uchwały Izby Kontroli
Nadzwyczajnej
i Spraw Publicznych
– ale MIMO jej brzmienia**

mania ważności wyborów przez IKNSP) – skoro uchwałę powziął organ pozbawiony legitymacji.

Tak więc jeżeli – jak to zapowiedział już Marszałek Sejmu – nastąpi zwołanie Zgromadzenia Narodowego w sierpniu, to odbędzie się to NIE Z POWODU uchwały IKNSP – ale MIMO jej brzmienia.

PS. A w ogóle to byłoby bardzo dobrze opracować Białą Księgę ekstrawagancji i wypaczeń proceduralnych, ujawnionych w czasie lipcowego posiedzenia IKNPS. Przyda się, jakby kto gdzie pisał o standardach cnót sądowych. ●

Wyborcza to Wy. Listy@wyborcza.pl Tak elity dziękują wyborcom

prof. dr hab. Jan Konopacki

emerytowany pracownik
Uniwersytetu Łódzkiego

Popieram stanowisko konferencji ambasadorów, aby wstrzymać się ze zwołaniem Zgromadzenia Narodowego w celu zaprzysiężenia nowego prezydenta. Od kilkudziesięciu lat jestem wiernym wyborcą Unii Wolności i Koalicji Obywatelskiej oraz czytelnikiem GW od pierwszego numeru. Szkoda, że politycy obu partii nie uczą się na błędach, od lat tych samych: brak komunikacji

z wyborcami, przeświadczenie o nieomyślności elit, błędy doboru kompetentnych osób do kolejnych komitetów wyborczych. (...) Za kilka dni pojawi się szansa na postawienie praworządność z „głowy na nogi”. Słyszymy jednak, że Pan Marszałek Sejmu nie wstrzyma zaprzysiężenia nowego prezydenta. Mimo sugestii prof. Gersdorf, aby tego nie czynił, Premier deklaruje, że opublikuje stanowisko nieistniejącej izby SN. ●

• Więcej na
wyborcza.pl/wyborczatowy

Co się wydarzyło we wtorek 1 lipca 2025 w budynku SN

SN nie wydał orzeczenia w sprawie wyborów



• 1 lipca 2025 r., Warszawa, pl. Krasińskich, demonstracja przed Sądem Najwyższym. W budynku SN nielegalna Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych uznała ważność wyboru prezydenta RP z 18 maja i 1 czerwca br. W posiedzeniu IKNiSP brali udział m.in. Prokurator Generalny i przewodniczący Państwowej Komisji Wyborczej FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



**Włodzimierz
Wróbel**

Autor jest profesorem, karnistą, sędzią Sądu Najwyższego, naukowcem UJ, przewodniczącym Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego. W 2020 r. uzyskał dwa razy wyższe poparcie niż neo-sędzia prof. Małgorzata Manowska w głosowaniu Zgromadzenia Ogólnego SN na stanowisko I prezesa SN – uzyskał 50 głosów na 95, a obecna prezes 25. Tekst pochodzi z profilu autora w mediach społecznościowych.

Konstytucja RP w art. 175 ust 2 wyraźnie zakazuje tworzenia i funkcjonowania w okresie pokoju „sądów wyjątkowych”. Nie można go utworzyć nawet ustawą. Czemu? Bo tworzenie sądu wyjątkowego zawsze jest sposobem odebrania wymiaru sprawiedliwości normalnym sądom w interesie polityków. Sąd wyjątkowy nie przywraca pokoju społecznego, ale sieje zamęt. Sądy mają bowiem rozstrzygać spory i wyjaśniać wątpliwości, a w ten sposób zapobiegać tworzeniu podwójnej rzeczywistości: „naszej” i „waszej”. Tego powiązane z konkretną grupą polityczną sądy wyjątkowe nigdy nie mogą uczynić.

W Polsce są złe historyczne doświadczenia z sądami specjalnymi. Za funkcjonowanie jednego z nich, niesławnej Izby Dyscyplinarnej, polscy podatnicy musieli zapłacić 700 mln euro kar i płacą nadal w postaci honorariów dla byłych członków tej Izby.

Co to jest sąd wyjątkowy (specjalny)?

To jest taki „sąd” którego „sędziowie” zostali powołani przez polityków, z pominięciem normalnych konstytucyjnych proce-

dur, który działa jako super organ wobec innych sądów i sędziów, mając monopol na decyzję w sprawach ważnych dla polityków. Ten super sąd ma szczególne procedury, własną organizację i prezesa. Nie można w takim sądzie utworzyć składu orzekającego, który dawałby gwarancję bezstronności i niezależności od polityków.

O tym, czy coś jest sądem specjalnym, nie decyduje nazwa. Politycy bardzo chętnie będą ten sąd specjalny ukrywać – tworząc – tak jak w PRL – wydziały specjalne czy listy zaufanych sędziów.

Trzeba powtórzyć raz jeszcze: Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych, utworzona przy Sądzie Najwyższym, ma status takiego samego, politycznego sądu specjalnego jak niesławna Izba Dyscyplinar- na. Spełnia wszystkie cechy takiego sądu: stworzona została przez polityków, jako super organ („nad-sąd”), który ma orzekać w sprawach dla polityków istotnych (wybory, wygaśnięcie mandatów, możliwość uchylenia każdego wyroku sądowego,

związanie sędziów Sądu Najwyższego swoimi interpretacjami prawa, decydowanie o statusie tych sędziów. Została wyodrębniona organizacyjnie, ma własnego prezesa, a wszystkie osoby, które się w niej znalazły, zostały powołane w tej samej upolitycznionej wadliwej procedurze. Izba stosuje specjalne procedury, np. nie dopuszczając wniosków o wyłączenie swoich członków od orzekania, choćby rozstrzygane sprawy dotyczyły ich bezpośrednio. Orzecznictwo nie tylko Sądu Najwyższego, ale także trybunałów międzynarodowych potwierdziło, że w Izbie Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych nie można utworzyć sądu odpowiadającego traktatowemu i konstytucyjnym standardom niezawisłości i bezstronności. Nawet nazwa tej Izby sugeruje jej wyjątkowość (kontrola nadzwyczajna).

Suma tych wszystkich cech sprawia, że Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych jest klasycznym sądem wyjątkowym, zakazanym przez konstytucję RP. W związku z tym, orzeczenia tej Izby – podobnie jak orzeczenia Izby Dyscyplinarnej – nie mogą być traktowane jako orzeczenia sądów przewidzianych w Konstytucji. Nie są też orzeczeniami Sądu Najwyższego.

Jeżeli więc ktoś oczekuje orzeczenia Sądu Najwyższego w sprawie ostatnich wyborów, to takie orzeczenie w wtorek 1 lipca 2025 r. nie zostało wydane.

PS. Nie spotkałem się, póki co z argumentacją podważającą kwalifikację Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych jako sądu wyjątkowego. ●

**Jeżeli więc ktoś oczekuje
orzeczenia Sądu
Najwyższego w sprawie
ostatnich wyborów,
to takie orzeczenie
w wtorek 1 lipca 2025 r.
nie zostało wydane**

Juliusz Machulski dla „Wyborczej”

JERZY STUHR
AKTORSKI OMNIBUSROZMOWA Z
JULIUSZEM MACHULSKIM
reżyserem, producentem
filmowym, aktorem, scenarzystą
i dramaturgiem

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Podbiegłem do Jerzego Stuhra i mówię: „Mam taką głupią propozycję”. Powiedziałem, że wiem, że on ten moralny niepokój i „Biesy” w teatrze, ale może by chciał zagrać w komedii.

MARTA GÓRNA: Po długiej przerwie wraca pan do kina. Jako reżyser filmu, w dodatku sequela. W wakacje premierę będzie miał „Vinci 2”. A tymczasem w swojej nowej książce „3174 filmy mojego życia” mówi pan, że kontynuacje to raczej wyraz braku pomysłu, oryginalności i pewne ryzyko.

JULIUSZ MACHULSKI: Kontynuacje powinno się kręcić jedna po drugiej, jak to robiłem w przypadku „Kilerów” czy „Vabanków”. Ale pomyślałem sobie, że w tym przypadku powrót po 20 latach to jest wartość dodana. To była zresztą inicjatywa oddolna. Nie wystarczy, że chce się coś zrobić, musi być też zapotrzebowanie. Druga część „Vinci” wzięła się z rozmów mojego producenta Zbyszka Domagalskiego ze studentami na wydziale produkcji Szkoły Filmowej w Łodzi. To oni wpadli na to, że może warto byłoby zrobić dalszy ciąg przygód Cumy i spółki, a ponieważ z racji wieku nie mogli pamiętać pierw-

szego „Vinci” z kina, wyszło na to, że ten film wciąż żyje w świadomości widzów. Nie wszystkie sequele skazane są od razu na niepowodzenie, patrz „Ojciec chrzestny II”, który od „jedynki” jest bardziej wyrafinowany. W pierwszym „Vincim” wysoko zawiesiliśmy poprzeczkę, wchodzenie dwa razy do tej samej rzeki niesie ze sobą pewne ryzyko, ale mam poczucie, że ten powrót będzie udany. Po pierwszych projekcjach feedback jest pozytywny. Może nie będę się musiał tłumaczyć z tego sequela. Wie pani, ja po 45 latach robienia filmów nie chcę dalej przekonywać, że nie jestem wielbłądem.

A musiał pan?

– Nie uważam oczywiście, że powinienem mieć jakąś taryfę ulgową, ale akurat druga część filmu, który się udał, z tymi samymi aktorami i tym samym reżyserem jako rękojmią, nie powinna budzić wątpliwości. A przez tzw. komisję ekspercką, przyznającą

w PISF-ie dofinansowania na projekty, traktowany byłem niemal jak debiutant, który przyszedł przekonać wysokie grono, że potrafi.

To było nieco irytujące, zwłaszcza że członkowie komisji byli także moimi o wiele młodszymi kolegami, których nie wszystkie filmy były udane. Jest więc coś niezdrowego w takiej konstrukcji komisji eksperckiej. Za pierwszym razem odprawiono nas zresztą z kwitkiem. Dopiero gdy zobaczyli, naszą determinację, że zaczęliśmy zdjęcia bez przyznanej dotacji i zrozumieli, że film powstanie tak czy owak, to aby być współproducentem tego projektu, dodali nam środków do budżetu.

Może wynika to z tego, że w Polsce krzywo patrzy się na kino gatunkowe, które ma dostarczyć widzom czy-

stej rozrywki?

– Być może, ale tak nie powinno być. Mainstreamowe, gatunkowe kino na świecie jest równie ważne co tzw. kino artystyczne. Ostatnio Polski Instytut Sztuki Filmowej stał się taką arthousową instytucją, w której myśli się tylko o popieraniu filmów, które potem można wysłać na festiwale. Choć to rzadko się sprawdza.

Ale odbiegam od tematu. „Vinci 2” to po prostu trochę takie spotkanie po latach z klasą maturalną. W pierwszej części Robert Więckiewicz, Borys Szyc, Marcin Dorociński, Łukasz Simlat i Kamila Baar to byli aktorzy jeszcze szerokiej publiczności nieznani. Dzisiaj są gwiazdami, które bardzo trudno było zebrać razem na planie.

Robert Więckiewicz jest też współautorem scenariusza. Jak się wam współpracowało?

– Zaproponowałem Robertowi współpracę przy pisaniu, bo znam go jako bardzo dociekliwego aktora, więc pomyślałem, że jeśli wciągnę go w tę opowieść od początku jako scenarzystę, zaoszczędzę później czas na planie, nie będę musiał mu tłumaczyć, dlaczego jest tak, a nie inaczej.

A mówiąc serio: muszę przyznać, że Robert okazał się wspaniałym

Przez tzw. komisję ekspercką, przyznającą w PISF-ie dofinansowania na projekty, traktowany byłem niemal jak debiutant. To było nieco irytujące, zwłaszcza że członkowie komisji byli moimi młodszymi kolegami, których nie wszystkie filmy były udane

współautorem. Ma naprawdę zadatki na samodzielnego scenarzystę. Kilka zwrotów akcji scenariusz zawdzięcza właśnie jemu. Pisząc sam, pewnie bym na nie nie wpadł.

Powrót na plan sprawił panu radość? – Realizacja filmu to jest zawsze ciężka praca, ale w tym wypadku, praca w gronie przyjaciół, była rzeczywiście czymś więcej niż zwykłą przyjemnością. Co nie znaczy, że w trakcie kręcenia pokładaliśmy się ze śmiechu. Satysfakcję ma się później, jak jest zbyt śmiesznie na planie, to na ekranie może być mniej zabawnie.

Trudno się panu wraca do robienia kina, w którym nie ma już Jerzego Stuhra? W Krakowie rozpoczyna się festiwal poświęcony zmarłemu w zeszłym roku aktorowi. Będzie pan jednym z gości.

– Jurek jest nie do zastąpienia. Taki talent zdarza się raz na pokolenie albo i rzadziej. Nie mamy i chyba mieć już nie będziemy takiego aktorskiego omnibusa, jakim był Jerzy Stuhr.

Jurek miał szczęście realizować się zarówno jako aktor poważny, jak i komediowy, w dodatku sporo też sam reżyserował. Był artystą spełnionym. I wielkim aktorem. Nawet jak już byliśmy zaprzyjaźnieni, to traktowałem go z pewną dozą onieśmienia i szacunkiem, bo on jednak był z poważnego teatru, kina, a w moich filmach robiliśmy sobie jaja.

Zrealizowaliśmy razem pięć filmów, dwa teatry telewizji, a mnie się wydawało, że to będzie trwało i trwało. Ale gdy sam poszedł w stronę reżyserowania, to wiadomo już było, że nie będzie miał czasu, na moje filmy. Już jako reżyser cztery swoje filmy zrealizował w prowadzonym przeze mnie Studiu Zebra. Byliśmy w takim związku twórczo-filmowym, a przez chwilę nawet byliśmy i sąsiadami: kupił sobie mieszkanie w tej samej kamienicy w Warszawie, w której ja mieszkam.

Jurek zawsze będzie w polskim kinie obecny. Nawet jak nie grał głównej roli, to często robił film samą swoją obecnością.

Pan odkrył Jerzego Stuhra dla komedii.

– W pewnym sensie, miło, że pani tak mówi. Ja go zawsze widziałem jako aktora z kina poważnego, aktora Krzysztofa Kieślowskiego. Ale telewizyjnym programie „Spotkania z balladą” dostrzegłem jego potencjał komediowy.

Nawet w poważnej „Bliźnie” Kieślowskiego, gdzie grał epizod, asystenta Franciszka Pieczki, który jest tam dyrektorem, zdaje się kombinatu w Płocku. Jest tam taka scena, że Stuhr odbiera telefon z zagranicy i mówi do słuchawki „moment bitte!”, a potem zakrywa dłonią słuchawkę i mówi: „Panie dyrektorze, Francuzi!”. I ten dialog sam wymyślił.

A mimo to nie miał pan śmiałości, żeby mu proponować rolę w „Seksmisji”.

– No nie miałem. Ja musiałem to przezwalczyć, w ogóle nie miałem w sobie śmiałości, choć przecież wychowałem się w rodzinie aktorskiej. Nie wiedziałem też, jak taki poważny aktor zareaguje na moją propozycję. Bałem się odrzucenia, tak to chyba można najlepiej ująć. A to było tak, że myśmy się spotkali na festiwalu, jeszcze w Gdańsku, a znaliśmy się już oczywiście wcześniej, dzięki Kieślowskiemu, u którego wystąpiłem w filmie jeszcze zanim zagrał u niego Jerzy Stuhr. Jak robiłem „Vabank” on w tym samym kierownic

twie produkcji kręcił „Wizję lokalną” w reżyserii Filipa Bajona. Zapropnowałem Jurkowi małą rolę w „Vabanku” – partnera żony Kwinty, który potem okazuje się komisarzem policji. Ale tak nieskładnie mu to opowiadałem, że go to w ogóle nie zainteresowało. A potem, jak już pracowałem nad „Seksmisją” i wiedziałem, że Olgierd Łukaszewicz będzie grał Alberta, znów na niego wpadłem.

Wtedy jeszcze nie wiedziałem kogo obsadzić w roli Maksa. Mocnym kandydatem był Jan Englert, potem Roman Wilhelm, ale on by do tego filmu wszedł razem z drzwiami, taką miał silną osobowość.

Szukając lokacji do „Seksmisji” byłem akurat w Wieliczce pod Krakowem i po całym dniu łażenia z operatorem Jerzym Łukaszewiczem i scenografem Januszem Sosnowskim po kopalnianych korytarzach, poszliśmy do krakowskiego SPATiF-u na kolację. I traf chciał, że wpadliśmy na Jurka. Głośno pomyślałem: „A może by tak wziąć Stuhra na Maksa?” Oni do mnie: „Jasne! Idź do niego, poproś go!”.

Ale nie starczyło mi odwagi. Jurek podszedł nawet do naszego stolika się przywitać i zapytał tylko, nad czym pracujemy, ucieszył się, że znowu robi się filmy, bo to była końcówka stanu wojennego. I się pożegnał. W końcu pomógł mi los.

Jest zwrot akcji?

– Czasem, jeśli projekt jest pod dobrą gwiazdą, to tak się dzieje. Rankiem mieliśmy wszyscy wracać do Warszawy, ale zasnęła pani recepcjonistka w hotelu i nas nie obudziła. Po ciąg uciekł. Pojechaliśmy na lotnisko, a w samolocie do Warszawy siedzi Jerzy Stuhr. Siedziałem za nim i układałem sobie w głowie moje przemówienie, obmyślałem, jak tu do niego zastartować.

Co za napięcie! Zaczepił go pan?

– Znowu nie. Dopiero na Okęciu, jak szedł do taksówki, podbiegłem do niego i mówię: „Panie Jerzy, mam taką głupią propozycję”. Powiedziałem, że wiem, że on ten moralny niepokój i „Biesy” w teatrze, ale może by chciał zagrać w komedii. A on na to: „Ja marzę o komedii!”

Umówiliśmy się, że już w Warszawie przyniosę mu scenariusz do Hotelu Europejskiego, ale znów we mnie ktoś zasiał ziarno niepewności, tym razem Jerzy Kawalerowicz. Pochwaliłem się mu, że mam aktora do roli Maksa, a on na to: „To świetny aktor, ale z moralnego niepokoju, czy on ci to zagra?”. Pelen wątpliwości poszedłem na spotkanie z nim, ale bez scenariusza, jakoś się z tego wygąłem. Jurek się zmartwił i poprosił, żebym mu opowiedział film. Kiedy mówiłem, zaczął się coraz bardziej zapalać i rozumiałem, że lepszego aktora niż on mieć nie będę. No i tak pojawił się w obsadzie Jerzy Stuhr.

W książce „3174 filmy mojego życia” opowiada pan też o planowanym hollywoodzkim remake’u „Kilera”, który nigdy nie powstał. Kto w Hollywood mógłby być amerykańskim Stuhrem, czyli komisarzem Rybą?

– „Kilerem” mógłby być Jim Carrey albo Will Smith. Rybą może Dustin Hoffman? Albo jak się nazywa ten aktor, który grał u Coenów w „Bartonie Finku”?

John Turturro?

– To może on właśnie? Albo Gary Oldman? Melanie Griffith byłaby Kasią Figurą oczywiście. Meg Ryan Małgosią Kożuchowską, a John Goodman Siarą.



Jurek jest nie do zastąpienia. Taki talent zdarza się raz na pokolenie albo i rzadziej. Nie mamy i chyba mieć już nie będziemy takiego aktorskiego omnibusa, jakim był Jerzy Stuhr. Jurek miał szczęście realizować się zarówno jako aktor poważny, jak i komediowy, w dodatku sporo też sam reżyserował. Był artystą spełnionym. I wielkim aktorem

• **Na zdjęciu: Jerzy Stuhr i Juliusz Machulski (z prawej) na planie filmu „Historie miłosne”, Warszawa, 30 października 1996 r. Razem zrealizowali pięć filmów i dwa przedstawienia w teatrze telewizji**
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

A nie ma pan wrażenia, że w Polsce w filmach ciągle grają ci sami aktorzy?

– Może aż tak to nie. Ale mam wrażenie, że producenci są leniwi i po raz kolejny biorą tych, którzy już się sprawdzili w podobnych rolach. To może być dla kariery zabójcze. Czasami trzeba odczekać, być cierpliwym. Wspomniany już Dustin Hoffman po „Absolwencie” dostawał same podobne propozycje i długo czekał, aż w końcu trafiła się rola w „Nocnym kowboju”. Jego cierpliwość została nagrodzona.

W „3174 filmach mojego życia” na końcu dzieli się pan listą tytułów, które sprawiły, że zapragnął Pan zostać reżyserem. Jest tam m.in. „Strach na wróble” z Alem Pacino i Genem Hackmanem, także jeden z najważniejszych filmów dla mnie. Oglądałam go raz, w czasach licealnych i ten jeden seans mi wystarczy. – Ja widziałem ten film kilka razy. Byłem zafascynowany jego reży-

serem, Jerry Schatzbergiem, który zrobił potem jeszcze m.in. „Cwaniaka”, a wcześniej „Narkomanów”, gdzie Al Pacino debiutował na dużym ekranie.

„Strach na wróble” to film porażający, mocny. Po pierwszym oglądaniu musiałem ochłonąć, w finale przeszedłem katharsis podobne do tego z „Nocnego kowboja” albo „Lotu nad kukulczym gniazdem”. Dziś kino, zwłaszcza amerykańskie, rzadko pozwala na takie uniesienia. Ostatnio tylko „Manchester By The Sea” Kennetha Lonergana miało na mnie podobny wpływ.

Pan jakiś czas temu odpuścił sobie kino i skupił na pisarstwie. Ma pan już na koncie dwa kryminały „Wiszącą małpę” i „Nikczemnego narratora”. W tym drugim intrygę wie pan wokół nieistniejącego filmu historycznego, którego członkowie ekipy padają jak muchy.

– Odpuściłem na jakiś czas realizację filmów, bo za dużo jest związanego z tym poza twórczego wysiłku: szukanie finansowania, walka o terminy aktorów, zazwyczaj niewystarczający budżet, a więc za mało dni zdjęciowych itd. Czasami bywa to zbyt stresujące i zabierające czas.

A kiedy w takim razie po prostu żyć? Na szczęście przez prawie pół wieku udało mi się zrobić kilkanaście filmów, które widzowie lubią oglądać, więc niczego już nie muszę nikomu udowadniać.

To znaczy, że trudno się panu odnaleźć w nowej rzeczywistości?

– Po takim czasie w filmie proszę pani, to ja już nawet nie mam potrzeby siebie w niej szukać. ●

„Stuhralia”

Tauron Festiwal Jerzego Stuhra, 3-6 lipca, Kraków

Juliusz Machulski będzie jednym z gości rozpoczynającego się w Krakowie festiwalu poświęconego pamięci Jerzego Stuhra, tuż przed pierwszą rocznicą śmierci aktora, który zmarł 9 lipca 2024 roku. • Uroczyste otwarcie Tauron Festiwalu Jerzego Stuhra „Stuhralia” zaplanowano na 4 lipca w Kopali Soli „Wieliczka”. To właśnie tu odbędzie się specjalny pokaz „Seksmisji” Juliusza Machulskiego z udziałem reżysera, Olgierda Łukaszewicza i Macieja

Stuhra. Miejsce nie jest przypadkowe – 40 lat temu kręcono tu sceny do tego kultowego filmu. • Z kolei 3 lipca w krakowskim Teatrze Stu, czyli na scenie, na której w 1968 roku debiutował Jerzy Stuhr, odbędzie się koncert muzyki z filmów i spektakli pt. „Od Kilara do Kilera”. • W programie festiwalu pokazy filmów i telewizyjnych spektakli z udziałem Jerzego Stuhra i w jego reżyserii. Akademia Sztuk Teatralnych w Krakowie zaprasza z kolei

na symposium „Jerzy Stuhr i Jego Mitteleuropa” W Krakowie otwarte zostaną też dwie wystawy poświęcone Jerzemu Stuhrowi: W Pałacu Krzysztofory „Ku pamięci” Marianny Stuhr, w której artystka opowiada o swoich emocjach towarzyszących odchodzeniu taty oraz „Pokój Podgórzanina – Stuhrowie” (w Muzeum Podgórze) prezentująca pamiątki po rodzinie Stuhrow. Współorganizatorem festiwalu jest Stowarzyszenie i Fundacja UNICORN. Szczegóły: www.unicorn.org.pl/jerzystuhr



• Zwoje znad Morza Martwego w Sanktuarium Księgi w Muzeum Izraela w Jerozolimie

FOT. SHUTTERSTOCK (2)

W datowaniu pomogła AI

ZWOJE STARSZE NIŻ SĄDZONO?

Nowe technologie rzucają światło na powstanie słynnych zwojów z Qumran.

Kasper Kalinowski

W 1947 r. beduińscy pastarze w pobliżu dzisiejszej miejscowości Khirbat Qumran na pustyni Judzkiej przypadkowo odkryli starożytne zwoje. Gdy do pracy ruszyły zastępy archeologów w jedenastu jaskiniach, odnaleziono tysiące fragmentów należących do setek rękopisów.

To jedno z tych odkryć, które na zawsze zmieniło naszą wiedzę o początkach judaizmu i chrześcijaństwa czy życiu codziennym pierwszych wspólnot chrześcijan.

DO DZIŚ ROZPALAJĄ WYOBRAŹNIĘ

Wśród licznych zwojów znaleziono m.in. szczegółowe instrukcje, jakich Bóg udzielił (prawdopodobnie Mojżeszowi) dotyczące budowy Świątyni w Jerozolimie (Zwój Świątynny), zapis wojny między „Synami Światłości” a „Synami Ciemności” (Zwój Wojny) czy unikalny, bo wykonany w całości z miedzi, zwój z listą miejsc, gdzie ukryto skarby (Zwój Miedziany). Skarbów wciąż nie odkryto.

Jednak większości zwojów brakuje czegoś ważnego – odniesień do epok historycznych, które pozwoliłyby jednoznacznie potwierdzić ich wiek (wystarczyłyby np., wzmianki o panowaniu konkretnego monarchy).

Dlatego naukowcy opracowali Henocha – nowy model datowania oparty na sztucznej inteligencji. Nazwa to oczywiście na-

wiązanie do starotestamentowego Henocha, domniemanego autora apokryficznej Księgi Henocha, wg tradycji żydowskiej pierwszej osoby, która nauczyła się pisać i zgłębiała astronomię. Henoch miał żyć w tak wielkiej przyjaźni z Bogiem, że nigdy nie umarł, lecz w wieku 365 lat trafił wprost do Nieba.

AI NA TROPIE BIBLIJNYCH ZAGADEK

Współczesny Henoch łączy zalety dwóch tradycyjnych metod – datowania radiowęglowego i analizy stylu pisma opartej na sztucznej inteligencji.

Najpierw naukowcy przedstawili Henochowi dokumenty, które wcześniej poddali datowaniu metodą radiowęglową, ale nie podali mu informacji o datowaniu. Prac nie ułatwiało to, że w latach 50. część zwojów nasączono olejem rycynowym. Celem było usunięcie zabrudzeń i uwydatnienie pisma, ale fałszowało to dawne datowania C-14. Zespół musiał usunąć tę warstwę przed ponownym datowaniem.

Sztuczna inteligencja poprawnie odgadła wiek w 85 proc. przypadków. W wielu przypadkach podała nawet wcześniejszy zakres dat dla rękopisów niż metodą radiowęglową.

Następnie naukowcy przekazali algorytmom fragmenty 135 zwojów, które nie zostały wcześniej poddane datowaniu i poprosili o oszacowanie ich wieku. Eksperti oceniali wyniki jako „realistyczne” lub „nierealistyczne” na podstawie własnego doświadczenia paleograficznego. Stwierdzili, że Henoch podał realistyczne wyniki w 80 proc. przypadków

Nowe odkrycie sugeruje, że najstarsze zwoje mogą być nawet o 100 lat starsze niż sądzono.



W przypadku niektórych ksiąg przesunięcie daty wiele zmienia. Księga Daniela, datowana wg nowej metody, powstała 160. p.n.e. co pokrywa się z czasami, kiedy żył jej domniemany autor. Jeśli chodzi o Księgę Koheleta, tradycyjne metody datowały ją na 175–125 p.n.e., ale cyfrowy Henoch sugeruje datę 300–240 p.n.e.

Zainteresowani tematem mogą przeanalizować zwoje samodzielnie. Dzięki inicjatywie Izraelskiego Urzędu ds. Starożytności większość zwojów (wraz z transkrypcjami i tłumaczeniami) trafiła już do sieci.

Niezaprzeczalną zaletą nowej metody jest jej nieinwazyjność. Datowanie metodą radiowęglową oznacza konieczność wycięcia fragmentu zwoju znad Morza Martwego. To zaledwie kilka gramów, ale materiał tracony jest bezpowrotnie.

Samo wykorzystanie uczenia maszynowego do analizy starożytnych tekstów nie jest niczym nowym. W 2021 roku dr Popović i jego współpracownicy wykorzystali uczenie maszynowe, aby wykazać, że Wielki Zwój Izajasza – jeden z największych

i najlepiej zachowanych zwojów znad Morza Martwego – był dziełem dwóch skrybów pracujących wspólnie, a nie ręką jednego skryby.

W ubiegłym roku zwęglone zwoje z rzymskiego miasta Herculanium zostały „rozpakowane” przez sztuczną inteligencję, odsłaniając 2000-letnie łacińskie wiersze i traktaty filozoficzne.

Prof. Graziano Ranocchia, z Uniwersytetu w Pizie odczytał wtedy również ostatnie słowa Platona. Ojciec europejskiej filozofii miał na tyle wysoką gorączkę, że nie opuszczał łóżka. Jego przyjaciele sprowadzili niewolnicę z Tracji, aby umilała mu czas grą na flecie. Mimo gorączki Platon zdołał skrytykować jej poczucie rytmu.

Najnowsze narzędzie – model Henoch i podobne do niego algorytmy nie sprawią jednak, że w najbliższym czasie zawód paleografa ulegnie likwidacji. Jak wyjaśniał na łamach „Science” dr Popović – na tym etapie sztuczna inteligencja potrzebuje ludzi. Obecnie jest tylko narzędziem, tak jak mikroskop dla biologa. ●

Rekonstrukcja twarzy kobiety z epoki kamienia

Prababcia z Margaux

Archeolodzy z Uniwersytetu w Gandawie i artyści stworzyli uderzającą rekonstrukcję twarzy kobiety sprzed 10 tys. lat.

Margit Kossobudzka

Szczegółowy opis prehistorycznej łowczyni-zbieraczki, znanej jako Kobieta z Margaux, opiera się na różnych danych naukowych, m.in. szczątkach jej szkieletu i analizie starożytnego DNA. Szczątki odkryto w 1988 r. w jaskini Margaux w pobliżu Dinant w Belgii. Dzięki połączeniu danych anatomicznych, genetycznych i archeologicznych udało się zrekonstruować nie tylko twarz kobiety, ale także warunki jej życia.

OCZY NIEBIESKIE, ALE WŁOSY I SKÓRA CZARNE

Kobieta należała do tej samej zachodnioeuropejskiej populacji łowców-zbieraczy, co słynny Człowiek z Cheddar w Wielkiej Brytanii. Jego szczątki odkryto w 1903 r. w jaskini Gougha w wąwozie Cheddar Gorge w Anglii. Szkielet datowany jest na okres mezolitu około 7150 p.n.e. Człowiek z Cheddar to najstarszy niemal kompletny szkielet w Wielkiej Brytanii. W 2018 roku profesor Mark Thomas i dr Yoan Diekmann z Kolegium Uniwersyteckiego w Londynie przeanalizowali jego sekwencje DNA, aby zbadać prehistorię brytyjskiej populacji. „Produktem ubocznym” ich badań było ustalenie wyglądu prehistorycznego mężczyzny: miał niebieskie oczy, ciemne kręcone włosy i bardzo ciemną skórę. Prof. Thomas wtedy komentował: – Profil genetyczny Człowieka z Cheddar umieszcza go wraz



• Rekonstrukcja wyglądu kobiety z Margaux FOT. KENNIS & KENNIS RECONSTRUCTIONS

z kilkoma innymi Europejczykami z epoki mezolitu z Hiszpanii, Węgier i Luksemburga, których DNA zostało już przeanalizowane, wśród zachodnich myśliwych-zbieraczy. Wyemigrowali oni do Europy pod koniec ostatniej epoki lodowcowej. Odkryliśmy, że brytyjscy łowcy-zbieracze z epoki mezolitu byli blisko spokrewnieni z innymi łowcami-zbieraczami żyjącymi wcześniej w Europie Zachodniej i mieli pewne wspólne cechy wyglądu. Podobnie jak ich mezolityczni kontynentalni krewni, mieli zazwyczaj ciemną skórę, ale jasną pigmentację oczu.

SZCZEGÓŁ DROBNY, ALE WAŻNY

Teraz rekonstrukcją wyglądu Kobiety z Margaux zaję-

li się naukowcy z projektu RO-AM (skrót od „regionalne spojrzenie na starożytne migracje”), interdyscyplinarnego projektu z udziałem archeologów, bioantropologów, genetyków i artystów. Jego celem jest poznanie, jak żyli i przemieszczali się pierwsi współczesni ludzie, którzy na stałe osiedlili się w południowej Belgii – z uwzględnieniem różnych dziedzin nauki i perspektyw regionalnych. Istnieje mnóstwo badań dotyczących wyginięcia neandertalczyków i pierwszej kolonizacji zachodniej Europy przez anatomicznie współczesnych ludzi, a także przejścia do rolnictwa i migracji pierwszych rolników z Bliskiego Wschodu do Europy Zachodniej.

– Tymczasem sposób życia ludzi w okresie między tymi dwoma epokami – czyli w późnym paleolicie (późny głazjacja) i mezolocie (wczesny holocen) – wciąż pozostaje w dużej mierze pomijany. A to właśnie ta faza ma kluczowe znaczenie dla zrozumienia, jak doszło do ponownego zasiedlenia północnej Europy po ostatniej epoce lodowcowej – podkreślają badacze. Archeolodzy odpowiedzialni za rekonstrukcję współpracowali z holenderskimi artystami – bliźniakami Adrie i Alfonsem Kennis. Rekonstrukcja ujawniała intrygujący zestaw cech. Kobieta z Margaux miała niebieskie oczy, jak Człowiek z Cheddar, ale nieco jaśniejszą skórę, niż większość znanych dotąd miesz-

kańców Europy Zachodniej z epoki mezolitu. – To subtelny, ale ważny szczegół. Jej jaśniejsza karnacja sugeruje, że różnice w kolorze skóry istniały już przed pojawieniem się rolnictwa i mogły być spowodowane takimi czynnikami, jak dieta, migracja czy klimat – mówi dr Maïté Rivollat, główna genetyczka projektu. – Do tej pory wygląd europejskich łowców-zbieraczy oceniano na podstawie niewielu szczątków, dlatego uważano ich za stosunkowo jednorodnych pod względem cech zewnętrznych – dodaje.

ŚWIAT LUDZI PO EPOCE ŁODOWEJ

Zespół artystyczny sięgnął także po dane archeologiczne: muszle, pigmenty, pozostałości obozowisk i narzędzia. Dzięki temu ożywiona została nie tylko twarz kobiety, ale i cały jej świat. Od technik łowieckich, przez środki transportu, po otaczającą faunę i florę – wszystko zostało starannie zrekonstruowane we współpracy z artystą Ulco Glimmerveenem. Ludzie z epoki mezolitu w Europie byli myśliwymi, zbieraczami, rybakami, którzy przystosowali się do zmieniającego się klimatu i krajobrazu wraz z końcem ostatniej epoki lodowcowej. Żyli w okresie mniej więcej od 10 do 5 tys. lat p.n.e. W tej epoce nastąpiło przejście od polowań na zwierzynę grubą do bardziej zróżnicowanych strategii łowieckich i zbierackich, a także rozpoczęło się udomowienie roślin i zwierząt. Kobieta z Margaux od września 2025 r. będzie odwiedzać muzea w Belgii z wystawą objazdową. ●

OŚWIADCZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34379703

15—17.08.2025

olsztyn

green

festival

NA WARMII I MAZURACH

3 dni

3 sceny

36 koncertów

PLAŻA MIEJSKA

NAD JEZIOREM UKIEL

PRO8L3M

BRODKA O.SADZA

PAWEŁ DOMAGAŁA

SOBEL

MARGARET

NOSOWSKA / KRÓL

MROZU

ORGANEK MTV UNPLUGGED

i inni

ORGANIZATOR: wyborcza.pl

WSPÓRORGANIZATOR: OLSZTYN

PARTNER GŁÓWNY: WARMIA MAZURY

PARTNER STRATEGICZNY: LOTTO

SPONSORZY STRATEGICZNI: HYUNDAI, ING, PEPSI, PERŁA

PARTNER PŁATNOŚCI: PayPo

PARTNERZY TECHNOLOGICZNI: NASK, Ministerstwo Cyfryzacji

PARTNER DKO: dobra energia

PATRONI MEDIALNI: ZET, chilizet, GAZETA.PL, AMS, HELIOS, helios media

PARTNER TERENU: OSIR

PARTNERZY EDUKACYJNI: KORTO SFERA, Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji

SPONSORZY: 360, Niskich Cen, kinder, bueno, ORIFLAME, AZZARO, cacharel, instax, JORDAN, essence, Alcon, MICHELIN, K, MPEC, z9ok, GALERIA WARMIŃSKA, Aura, 80 lat, REMONDIS

1RP

eprasa.pl c1c830d1c9

Rafał Stec

Inauguracyjna edycja 32-drużynowych klubowych mistrzostw świata wzbudzała kontrowersje – zwłaszcza w Europie – od wielu miesięcy. A kiedy piłka poszła w ruch, tylko ich przybywa – stają się coraz poważniejsze, dotyczą także zagrożeń dla zdrowia piłkarzy.

Rozgrywany w Charlotte mecz Chelsea z Benficą Lizbona sędzia przerwał w 86. minucie, przy prowadzeniu londyńczyków 1:0. Nie miał wyjścia, amerykańskie przepisy sformułowano klarownie: trzeba wstrzymać imprezę, gdy w promieniu sześciu mil (prawie 10 kilometrów) od stadionu niebem wstrząsną błyskawice lub grzmoty. Przerwa musi potrwać przynajmniej pół godziny, ale czas się „wyzerowuje”, ilekroć burzowe zjawiska powrócą.

Mieliśmy więc surrealistyczną scenę: zapadła cisza, trybuny opustoszały, piłkarze schowali się w szatni, choć na murawę nawet nie padało, pojawiła się natomiast tęcza. Przerwę wydłużano, w sumie potrwała godzinę i 56 minut. A kiedy drużyny wznowiły mecz, jego dynamika radykalnie się zmieniła. Benfica zdołała wyrównać. Dopiero w dogrywce Chelsea strzeliła trzy gole, dzięki czemu awansowała do ćwierćfinału. Całe widowisko trwało cztery godziny i 38 minut.

– To nie futbol, tylko jakiś żart. Nie możesz siedzieć zamknięty w szatni przez dwie godziny. Nie zinterpretujcie mnie źle, rozumiem względy bezpieczeństwa. Ale jeśli przerywa się siedem czy osiem meczów, to znaczy, że nie wybrano właściwego miejsca na turniej – mówił Enzo Maresca, trener londyńczyków.

Stadionowe sauny

Na jego piłkarzy wcale nie spadł bowiem wyjątkowy pech. Rywale z Lizbony tydzień wcześniej zostali uziemieni na jeszcze dłużej, spotkanie z Auckland zawieszono na bite dwie i pół godziny. Mecz Ulsan – Mamelodi zamarł na 65 minut, Pachuca – Red Bull Salzburg na 97 minut, Auckland – Boca Juniors na 45 minut, Palmeiras – Al Ahly na 48 minut.

To ostatnie spotkanie rozgrywano w New Jersey, czyli kilkanaście kilometrów od nowojorskiego Central Parku, w którym piorun uderzył w stojącego pod drzewem nastolatka. Chłopak cudem przeżył. Inni mają mniej szczęścia – każdego roku w Stanach Zjednoczonych z powodu burzowych wyładowań elektrycznych ginie kilkadziesiąt osób, setki doznają obrażeń. Dlatego nad przestrzeganiem rygorystycznych przepisów czuwa federalna National Weather Service, jednego z szefów której cytował „New York Times”. – W tym czego doświadczamy, nie ma nic nadzwyczajnego. Przeciwnie, to typowe zjawiska dla całych USA, za rok prawdopodobnie będzie tak samo – mówi Ben Schott, ostatnio stale współpracujący z FIFA.

Wspomina o następnych wakacjach, ponieważ Amerykanie – z niewielką pomocą Meksyku i Kanady – zorganizują wtedy klasyczny mundial, z udziałem reprezentacji narodowych, i obecny traktują jak próbę generalną. Tymczasem piłkarze i kibice zmagają się także z potwornymi upałami, w skrajnych przypadkach temperatura podczas meczów zbliża się do 40 stopni. Nawet rezerwowi zakładają na głowy zmrożone ręczniki i oblewają się wodą, internet obiegły obrazki z zawodnikami Borussia Dortmund, którzy zrezygnowali z siedzenia przy linii bocznej i uciekli przed palącym słońcem do klimatyzowanych



• Sergio Ramos leży na boisku po tym, jak jego zespół z Monterrey stracił bramkę w przegranym 1:2 meczu z Borussia Dortmund FOT. REUTERS / KAI PFAFFENBACH

Piorunami w mundial

Trener Jürgen Klopp grzmi o „pomyśle bezsensownym, najgorszym, jaki kiedykolwiek wprowadzono w życie w futbolu”. Wścieka się nie tylko dlatego, że mecze klubowego mundialu w USA ciągną się nawet przez ponad cztery godziny.

szatni, a ich trener Niko Kovac stwierdził po meczu z Mamelodi Sundowns, że przez cały czas „pocił się jak w saunie”.

Na wywołujący fizyczne dolegliwości żar narzekają wszyscy zawodnicy. – Zagrałem tylko jedną połowę, a prawie umarłem – mówił Timothy Weah z turyńskiego Juventusu

– To było okropne, niewiarygodne. Bolały mnie paznokcie u stóp, nie mogłem przyspieszyć – opowiadał Marcos Llorente, pomocnik Atlético Madryt.

Viniciusa Juniora, skrzydłowego sąsiadniego Realu, łapały skurcze z powodu upału oraz stanu boiska. Murawy na stadionach i w ośrodkach treningowych to kolejny problem – wysuszone na wiór, twarde, z resztkami trawy.

Niepokój przed przyszłorocznymi mistrzostwami świata narasta, zwłaszcza że FIFA pokaźnie zwiększyła jego obsadę

Luis Enrique, szkoleniowiec Paris Saint-Germain, po spotkaniu w Seattle powiedział: – Jeśli chcemy turnieju na najwyższym poziomie, trzeba zadbać o stan boisk. Tutaj piłka skacze jak żając. Nie wyobrażam sobie, żeby w NBA grano na parkiecie z dziurami.

Jude Bellingham, rozgrywający Realu Madryt, po zwycięstwie nad Pachuca stwierdził: – Piłka zwalniała, rzadko chciała się odbijać. A jak bolą kolana!.

Maresca: – Nie lubię szukać wymówek, ale nie da się trenować.

Kibice też cierpią. Media informują o załabnięciach, udarach słonecznych, 45-minutowych kolejkach do stadionowych stanowisk z wodą. Skarżą się nawet Brazylijczycy czy Egipcjanie, o których z powodu klimatu organizuje się mecze późnymi popołudniami i wieczorami.

Nowa mundialowa tradycja?

Niepokój przed przyszłorocznymi mistrzostwami świata narasta, zwłaszcza że FIFA pokaźnie zwiększyła jego obsadę – tam porywalizują nie 32 (jak w obecnie trwającej imprezie), lecz 48 drużyn, które rozegrają nie 63, a 104 spotkania. A ponieważ transmisje

mają się nie pokrywać, jeszcze więcej spotkań rozpocznie się za dnia, w pełnym skwarze. Co gorsza, tylko w jednym z 12 amerykańskich miast gospodarzy murawę i trybuny można zakryć dachem.

Ulżyć uczestnikom meczów mają chłodzenie się i nawodnienie, zarządzane w 30. i 75. minucie gry. Globalny związek zawodowy piłkarzy (FIFPro) żąda również wydłużenia przerwy między połowami z 15 do 20 minut. Ta organizacja zajadłe protestuje przeciw gigantyzacji rozgrywek, coraz głośniej grozi strajkiem, nie podoba jej się klubowy mundial, który sprawia, że gwiazdy już także w latach nieparzystych nie wyjeżdżają na porządne wakacje – porządne, czyli według medycyny sportowej trwające minimum cztery tygodnie.

Prezesi do nowej imprezy lgną, ponieważ zblatowana z szejkami FIFA załatwiła – w zamian za przyznanie Arabii Saudyjskiej mistrzostw świata w 2034 roku, co odbyło się z pogwałceniem reguł – miliard dolarów na premie, czyniąc rozgrywki jeszcze bardziej lukratywnymi niż europejska Liga Mistrzów. Inaczej brzmią piłkarze i trenerzy, przynajmniej ci pochodzący z naszego kontynentu.

– To pomysł bezsensowny, najgorszy, jaki kiedykolwiek wprowadzono w życie w futbolu. Mogli na niego wpaść tylko ludzie, którzy nigdy nie mieli nic wspólnego z codziennością tego sportu. Oczekujemy, że zawodnicy będą pochodzić do każdego meczu, jakby był ich ostatnim. Powtarzamy to 70 albo 75 razy w roku. A oni muszą odpoczywać, bo inaczej nie zdołają grać na wysokim poziomie, a wtedy cały produkt straci wartość – zżyma się Jürgen Klopp, po rozstaniu z Liverpoolem pracujący dla pionu sportowego Red Bulla [do sieci należy m.in. zespół z Salzburga, uczestnik mundialu w USA], którego przepytal „Welt am Sonntag”.

Popiera go Pep Guardiola, trener Manchesteru City sensacyjnie wyeliminowanego w 1/8 finału przez saudyjskie Al-Hilal. W USA starał się ordynować drużynie raczej lekkie sesje ćwiczeń, dawać sporo wolnego i organizować wspólny relaks. Wyznał też, iż próbował nie myśleć o tym, że udział w turnieju może zniszczyć drużynie następny sezon (Liverpool, Arsenal, Newcastle i inni konkurenci odpoczywają). – My nie organizujemy rozgrywek. Podążamy za wytycznymi FIFA, UEFA, Premier League – mówił.

Nagromadzenie meczów to problem przynajmniej w teorii rozwiązywalny, zależy od decyzji człowieka. Ale klimatycznego kataklizmu w przewidywalnej przyszłości nie powstrzymamy – nadciągnyły zjawiska, które nie istniały, gdy przed dekadami mundialle organizowały Meksyk (1986) lub właśnie USA (1994). Dlatego niewykluczone, że przeniesienie niedawnych mistrzostw w Katarze na zimę okaże się nie ewenementem, lecz ruchem proroczym. „USA Today” już zapowiada taką nową, wymuszoną obiektywnymi okolicznościami tradycję. Harmonogram sprzyja tej wróżbie – bohaterów w 2030 roku przyjmą przede wszystkim Hiszpania, Portugalia i Maroko, a w 2034 gwiazdy zlecą się Arabii Saudyjskiej. Tam, gdzie nie trzeba nawet truchtać, żeby w lipcu prawie spłonąć żywcem. ●

Ćwierćfinały klubowych mistrzostw świata: Palmeiras – Chelsea (4 lipca), Fluminense – Al-Hilal (4 lipca), PSG – Bayern (5 lipca), Real Madryt – Borussia Dortmund (5 lipca).

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34380534

34384831

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego ALEKSANDRA ŚLIWY, który urodził się jako wcześniak z zespołem Downa.

Chłopczyk zмага się z opóźnionym rozwojem psychoruchowym, niedostuchem prawostronnym, niedoczynnością tarczycy, dysfunkcją ruchu, jest po operacyjnym leczeniu wrodzonej wady serca, a także operacji niedrożności dwunastnicy, Aleksander to bardzo pogodny chłopiec. Wymaga dalszego leczenia, wyjazdów na turnusy rehabilitacyjne, logopedyczne, co przekracza możliwości finansowe rodziny. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę na dalszą walkę o zdrowie Aleksandra.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: Śliwa 12842 na ochronę zdrowia



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl

Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl

REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielinski
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Urko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Luszcz, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10 00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas

REKLAMA Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o. ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

